

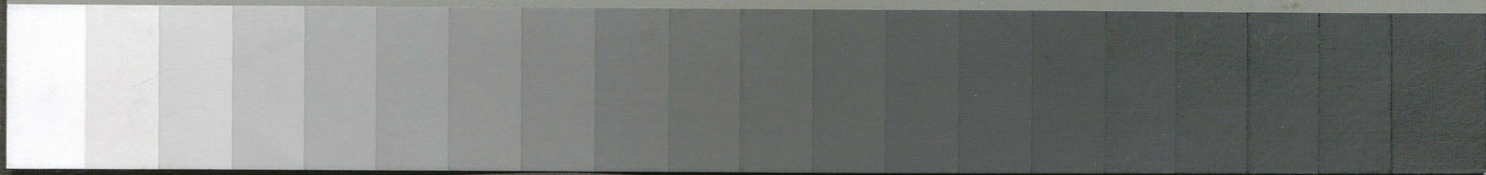


Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM



POLSKA

NAD

BRZEGAMI WISŁY

I

W EMIGRACYI.

PRZEZ

F.-V. Paspaill.

Tłumaczenie z francuzkiego.

*Super flumina Babylonis, illic sedimus
et flevimus, dum recordarenur tui, Sion.*

PSALM.



J. Couss

Coitiers,

W DRUKARNI F.-A. SAURIN.

1840.

93/438/ : 325

Nie wyłącza się za teren bibliotek



Przedmowa.

AUTOR dzieła, którego przekład w ojczystym języku uskutecznił współrodakom przedstawiamy, znany jest powszechnie w naukowym świecie.

Z dzieł jego w oddziale nauk przyrodzonych, *Teoria chemii organicznej*, przez nowość pomysłów i odkryć szczególnież zajęła uwagę uczonych i należy do rzędu prac oznaczających szybkie postępy, jakie świeżą tę gałąź umiejętności ludzkich wielce rozwinęły.

Lecz nasz autor nie mieści się w liczbie tych badaczy natury, co poświęciwszy swój umysł na rozszerzenie zakresu ogólnej wiedzy i udoskonalenie umiejętności, odrywają się całkiem od otaczającego ich świata; przeciwnie, łącząc miłość nauk z miłością ojczyzny, jest czynnym obywatelem Francji, jednym z ludzi politycznych, których opinia publiczna po wybuchnięciu rewolucji lipcowej na czele ruchu postawiła.

Ponieważ polityczne życie jego więcej ma związku z naszym przedmiotem, jak czysto naukowe prace, o tém więc, o ile to w szczupłe obręby niniejszej przedmowy wejść może, mówić za miły poczytujemy obowiązek.

F.-V. RASPAIL ma zaszczyt, jak sam powiada, pochodzić w prostej linii od jednego z tych niewolników starej Francji, z których każdy w roku 1789, krusząc krępujące go pęta feodalizmu, przyczynił się w stosunku dwudziesto pięcio milionowej części, do oswobodzenia swojej ojczyzny na wieczne czasy. To szlachetne przyznanie się tém więcej przynosi mu zaszczytu, że nabytą naukę i całą moc swojego talentu na usługi ludowej poświęcił sprawie.

Rewolucya lipcowa obszerne do tego otworzyła mu pole; rzucił się więc na nie z zapalem.

Nie zdołały sprowadzić go ze wskazanej sumieniem drogi, ani ofiarowane oznaki honorowe, ani podniecane nadzieje zyskowniejszych dostojenstw. Order legii honorowej którym rząd chciał pozyskać RASPAILA, niedotknął nieskazitelności jego charakteru, i dziennik rządowy po pierwszy raz od ustanowienia tej ozdoby musiał ogłosić, że znalazł się taki co nią pogardził.

Towarzystwo przyjaciół ludu powołało RASPAILA na członka i prezesa. Włożone na siebie obowiązki przyjął i pełnił je z niezmordowaną gorliwością, wkrótce osadzony został w więzieniu. Lecz prześladowanie zamiast osłabić, zaostrzyło jego wytrwałość w szlachetnym zamiarze.

Założył nowy codziennie wychodzący dziennik *Le Réformateur* i był ciągle głównym jego redaktorem. Pismo to odznaczało się usilnym zastosowaniem zasad republikanckiej partji, do przyszłej organizacyi społecznej, i z tego punktu oceniano

politykę rządu i dążenia przeciwnych stronnictw. *Le Réformateur* okazywał stałą i niezachwianą sympatyą dla sprawy ujarzmionój Polski; sympatyą, jaką ożywiony był RASPAIL w ten czas, kiedyśmy z nieprzyjaciółmi krwawe staczali boje. Daje on ją poznać w dziele *Les lettres sur les prisons de Paris*, opisując wrażenie jakie zrobiła na ludzkie paryzkie pogłoska o wzięciu Warszawy w miesiącu marcu puszczona, i manifestacye do jakich późniejsza prawdziwa wiadomość dała powód.

Takimi uczuciami zawsze dla Polski przejęty napisał dzieło obecnie nas zajmujące, i na nim tułaczce położył godło: «*Siedząc nad brzegami rzeki Babilonu smutnieśmy płakali.*»

Czerpając swe wiadomości ze źródeł naszej historyi i opierając sąd swój na aktach publicznych, wystawia w treściwych, ożywionych, mocnych obrazach, upłynione dzieje naszego narodu, emigracyą i przyszłość Polski.

Głębokie pojęcie historyi, bezstronność w ocenieniu partyi emigracyą składających, (lubo RASPAIL nie tai się z najżywszą sympatyą dla demokracji), styl świetny i przekonujący, stanowią główne zalety dzieła *Polska nad brzegami Wisły i w Emigracyi*. Przedstawiło ono Francyi i Europie kwestyą niepodległości ojczyzny naszej w prawdziwem świetle; sprostowało mylne, szkodliwe o niej wyobrażenia.

Zabiegi naszej dyplomacyi o Polskę kongresową, traktatem wiedeńskim określoną, tak dalece życzenia i dążności pewnej części Polaków w wąpli-

wość podały, że RASPAIL chcąc mówić o Polsce, musiał zacząć od poszukania jęj na karcie jeograficznej, i oznaczenia naturalnych kraju naszego granic. Poszukiwania swoje na gruntowném oparł rozumowaniu, niezbitemi historycznymi udowodnił świadectwy, że ta ziemia, na której imie Polski niezatartemi nigdy, rodzimemi wyryte jest zgłoskami, pozostać musi całą i nierozdzielną. Zaiste wypadek poszukiwań szczęśliwy i pocieszający.

Nim autor natchniony, uczuwszy wielkość swego przedmiotu, wielkość przeznaczeń Polski, skreślił charakter jęj upłynionych dziejów, wyświecił ducha pierwotnych instytucyj Sławian, odbił świetne chwile szlacheckiej przeszłości, wywiódł przyczyny upadku, a jako bliskie przejście do świetniejszej jeszcze ludowej przyszłości, dał poznać emigracyą wykazując w niej słabą i pokonaną myśl przywilejów, a silną i zwyciężającą myśl ludu. Nie wątpi o konieczném, nieuchronném zwycięstwie demokracji; lecz sam jako cudzoziemiec przybiera pojednawczy charakter wyrzekłszy na wstępie te słowa: Boże wolności walcz przy moim boku!

Tym duchem tchnie szczególnież ostatni rozdział, gdzie autor wyobraża przyszłość Polski i łączy ją z ogólną przeszłością odradzającego się świata.

Szczegółowy jednak, obecny stan społeczeństwa polskiego, zwłaszcza stosunki włościan względem panów, trudnięj mu było tak dokładnie poznać, jak upłynioną historią i polityczne czyny, do czego obfitsze mógł znaleźć materyały. Kładąc więc i roz-

strzygając kwestyą własności, zapatruje się na nią raczej z punktu na jakim rzeczy stanęły we Francyi, jakie tamże przechodziły koleje; chociaż Polska w obudwu powyższych względach, co i autorowi nie jest tajno, wiele się od Francyi różni.

U nas kwestya uwłaszczenia włościan i przez niego samego wskazana, musi być najpierwszą — bo jest środkiem politycznym stwarzającym siłę, a zatem środkiem ratunku i zbawienia.

Autor wystawił naszych włościan w dość pomyslnym stanie mówiąc: że każdy z nich uprawia na własną korzyść część gruntów, za co obowiązany jest do pewnych powinności, które są raczej prostym holdem posłuszeństwa, niż roboczną przynoszącą rzeczywistą wartość. Niezupełnie dałoby się to zastosować do włościan w księstwie poznańskiem czynsz opłacających, tém mniej do królestwa kongresowego gdzie ciężką odrabiają pańszczyznę, podobnież do Galicyi, a cóż dopiero powiedzieć o prowincyach do Moskwy wcielonych, gdzie sami włościanie są własnością panów, niewolnikami na sprzedaż wystawianymi!

Może też RASPAIL nie przez brak wiadomości mylne zrobił przypuszczenie. Nie chciałże czasem osłonić najdotkliwszą, najniepopularniejszą stronę sprawy polskiej? Gdyby był odkrył rzeczywistą niedolę i poniżenie włościan, wymowny głos jego do szlachty zwrócony, nie mógłby w całej osnowie tak łagodnym pozostać. Wolał przeto pojednawczy zachować charakter, spodziewając się zapewne, że szlachta mocniej niesprawiedliwość swoją uczuje,

gdy dostrzeże, w jak trudném, zawstydzającym względem opinii publicznej znajdują się położeniu przyjaciele i obrońcy sprawy polskiej, skoro im o stanie masy ludu mówić przychodzi.

To nie zmniejsza zasługi jaką dla Polski położył; wystawiając jęj sprawę, Francyi i Europie, na politycznej wysokości, z której dyplomacya sprowadzać ją ciągle usiłuje.

Niezatarte prawa ojczyzny naszej do niepodległości w naturalnych granicach, na rodzimęj polskiej, jak ją RASPAIL nazywa, ziemi, nigdy z większą mocą i przekonaniem cudzoziemcom udowodnione nie były, a lud polski nigdy wśród obcych wymowniejszego nie znalazł obrońcy.

Tyle łącząc przymiotów dzieło RASPAILA najpochlebniej przez opinią publiczną przyjęte zostało, i przez jęj organ zasłużone odebrało pochwały. My Polacy większą jeszcze autorowi winniśmy wdzięczność.



K E R S O Z E G O

Ochotnika Polskiego.

Prawa francuzkie pozbawiły cię wszystkich tytułów; tylko tego jednego nie były zdolne ci wydrzeć. Urodziłeś się bogatym; w dwudziestym roku życia byłeś już kapitanem; w dwudziestym piątym, na polu chwały otrzymałeś znak waleczności; w powstaniu lipcowém walczyłeś w szeregach ludu; po zwycięstwie w Paryżu należałeś do uspokojenia Bretanii; dziś nie jesteś obywatelem francuzkim, nie żyjesz rzeczywiście, umarłeś śmiercią cywilną; umarłeś pod każdym względem, wyjąwszy pod tym, że policya rozciąga nad tobą swój wysoki nadzor.

Mam prawo dziś za twego życia mówić tak o tobie, jak będzie mówiła potomność; bo ludzie twego hartu, kiedy ich niesprawiedliwe prawa ścigają, tę jedną przynajmniej mają korzyść, że mogą słyszeć swą mowę pogrzebową.

Jako ochotnik w ostatniem powstaniu Polski, nabyłeś prawa do obywatelstwa polskiego, a ten tytuł jest jednoznaczny z tytułem obywatela Francyi; ja też kładę napis: *do Kersozego w przyszłej Polsce*. Niech nikt nie

mniema, jakoby terazniejsza Polska od przyszłej wiekami przedzieloną być miała. Te mniemane wieki są tylko jedną chwilą w tegoczesnej historii ; mój list nie zasta nie cię w grobie. Ogłaszając to dzieło , uiszczam się z dżugu zaciągniętego w *Reformatorze* względem demokratów polskich ; tym sposobem pragnę okazać naszym współpracownikom z nad Wisły, że ustępując z tej ojczyzny którą pióro moje skreśliło , a do której dziś również zdradą wtargnął nieprzyjaciel , o uczynionej nie zapomniałem obietnicy. Wówczas było pomiędzy nami społeczenie wypływające z tożsamości życzeń i opinii ; dziś łączy nas wspólność nieszczęść i podobieństwo położeń. Siedząc również jak oni nad brzegami rzeki Babilonu, nie zapomniałem, chociaż bardziej samotny, ani moich wspomnień , ani moich nadziei ; nie tracę z oka tej odległej powodzi , która ku nam toczy i nowy rzeczy porządek i wspaniałą przyszłość rokuje. Oby te kilka słów przeciwnego doleciały brzegu, i cierpiącym braciom pociechę, proroctwo przyszłego szczęścia zaniosły!

Tej nowej mojej zbrodni , w oczach samowładnych mocarzy, znowu ty sam jeden tylko jesteś współnikiem ; znajdujące się w tém dziełku, a dotąd we Francyi nie ogłoszone akta emigrantów polskich , jak np. Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego , są tómaczeniami autentyków, któreś mi był z Anglii nadesłał; Anglia bowiem, będąc mniej od Francyi powolną nakazom cara, nie wzbrania Polakom ogłaszać zasad i czynów historycznych , czego im u nas, w skutku nowych praw o gościnności, czynić nie wolno. Ja to ogłaszam na mocy służącego mi prawa obywatelstwa , gdyż jeszcze nam Francuzom żadna dotąd ustawa nie zakazuje zajmować się politycznymi sprawami innych narodów ; za wolno-

ścią innych narodów wolno nam gorące czynić śluby, uznawać za prawne powstania w najechanych i uciśnionych narodach.

Wszystkie współczesne historye, naszą tylko wyjąwszy, wchodzą w zakres prawem dozwolonej polemiki; rozumiano zapewne, że w kraju, w którym podstawą konstytucyi jest zasada wszechwładztwa narodu, historia powinna być pisana, tak jak prawa powinny być stanowione, przez wszystkich, nie przez jednego. Nie tak się rzecz ma, zdaniem mojem, w kraju, gdzie rząd samowładny; tam jeden człowiek słaby czy mocny, prosty pasterz, czy pan, ma prawo porwać za pierwszy lepszy na drodze kamień, i powalić nim na miejscu jednoosobnego Goliata; jeden przeciw jednemu, to znaczy pod względem liczby, walczyć równymi siłami. To prawo wskazuje mi obowiązek; bo obowiązek jest to prawo czynić dobrze.

Dla wywiązania się z tego obowiązku, korzystam z chwili wolnego czasu. Wolny czas u mnie, wiesz o tém dobrze, jest zawsze pełen nowych udręczeń; nasz wypoczynek jest tylko odpokutowaniem za podjęte trudy; ja w tej chwili pokutuję za moje dwa pierwsze tomy *Listów o więzieniach paryzkich*.

Zapełniam przestrzeń która dwa pierwsze tomy od dwóch drugich przedziela; lecz zajmując się uciskiem bratniego ludu, nie zmieniam przedmiotu, inną tylko nadaję mu formę; są to zawsze kajdany które i w tej chwili rozmierzam i ważę; wszakże opisuję więzienie, więzienie szlachetne, którego stróżem jest samodzierżca.

Rzecz którą w tém dziele rozbierać zamierzyłem, nie była nigdy we Francyi należycie pojętą; z jednej tylko strony zapatrywało się na nią dziennikarstwo paryz-

kie; ja zaś z dwóch stron przedstawić ją zamysłam. Bezstronny i ściśle przestrzegający prawdy, powiem wszystko co uznam za pożyteczne, a nic takiego coby mogło kogo osobiście obrażać; albowiem szanuję ludzi w stronnictwie, któremu przynoszę naganę. Ci ludzie pojedynczo wzięci zdawali mi się zawsze więcej warci od swego stronnictwa; i wyznać tu winienem żem zawsze widział więcej szlachetności w ich uczuciach, niż w ich tytułach, więcej wzniosłości w uczuciach niż w zasadach politycznych; ich serca i pretensye są z sobą w ciągłej walce; potępiając ich, można im jeszcze nie odmawiać szacunku, powitać przed rozpoczęciem walki. O cóż więc im idzie, że nie stoją w tych samych szeregach co i my? O poświęcenie kilku maxym któremi im od kolebki głowę nabito. Uporne to tylko obstawanie przy słowach odłączając ich od sprawy ludu. O bodajbym im zdołał, podczas tego zawieszenia broni i wzajemnych tłumaczeń, wskazać nowe określenia wyrazów; i bodajby odrodzona Polska miała tylko jedno stronnictwo, stronnictwo całego narodu, bez żadnego wyjątku!

Twoje imie i twój przykład rokują dobre powodzenie mojej pracy. Ty, co urodzeniem jesteś równy najpierwszej szlachcie, majątkiem najpierwszym bogaczom, walecznością najwaleczniejszym, już przez to samo że w twych żyłach płynie krew pierwszego grenadyera francuzkiego Latour d'Auvergne. — ty w głębi swjej duszy uznałeś, że odtąd nie można być użytecznym ojczyźnie, tylko stając się równym wszystkim swoim spółziomkom.

Szlachta polska, już republikańska, z samej natury swego szlachectwa, aby w twoje pójsć ślady i zostać demokratami, jednego tylko potrzebuje kroku.

Jeżeli jęj zdołam okazać, że w tém jedynie leży rękoj-
mia wyzwolenia ojczyzny, nawrócę ją zupełnie; albo-
wiem w narodach sławiańskich miłość ojczyzny tłumi
wszelkie zawziętości i niezgody.

Dla osiągnięcia takiego skutku, Boże wolności, użyż
mi światła, i walcz przy moim boku.

Ty zaś uprzywilejowana ofiaro naszych walk politycz-
nych i sądowych, czytaj z pobłażaniem te kilka wierszy,
które w chwilach tęsknoty, natchnęła samotność i ciche
prześladowanie, a które znużoną ręką kreśli

Twój spółobwiniony w 1833 r.
spółpracownik w 1834.
spółtowarzysz broni od 1829.

F. W. RASPAIL.

Data 1 września 1839 roku.

1870
1871
1872
1873
1874
1875
1876
1877
1878
1879
1880
1881
1882
1883
1884
1885
1886
1887
1888
1889
1890
1891
1892
1893
1894
1895
1896
1897
1898
1899
1900

POLSKA

NAD BRZEGAMI WISŁY

I

W EMIGRACYI.

Nie ma na karcie Europy miejsca więcej obudzającego od lat dziesięciu, czujności gabinetów i sympaty ludów, jak to bez wątpienia, na którym, zdaje się, że sam czas wyrzył imie Polski niczém niezatartemi i niejako rodzimemi głoskami. Żadne kombinacye polityczne, żadne zmiany, żadne podziały, żadne napady, nie zdołały zatrzeć tego nazwiska, lub pokryć je w ten sposób nowém, ażeby natychmiast z pod niego nie występowało.

Jakkolwiek szarpana i poćwiertowana przez swych najzaciętszych wrogów, Polska mająca historyczną przeszłość za sobą, mieściła się zawsze gdzieś tam w krajinach skrapianych nurtami Wisły i Bugu.

Są nazwiska w dziejach, niejako zrosnięte z ziemią, przykute do niej, jak pierwotne ludy, i trzebaby chyba żeby ziemia zmieniła kierunek swój osi, iżby one w inne świata strony przerzucone zostały. Takimi nazwiskami na naszój półkuli są niezapreczenie POLSKA i FRANCYA.

Gdyby się jednak kto zapytał najświatlejszego z najserdeczniejszych przyjaciół Polski, jakie są granice tego szlachetnego narodu, mającego stanąć na powrót w rządzie i znaczeniu wszystkim wolnym ludom właściwém, pewny jestem, że kładąc na mapie palec przy Niemnie, po niżej Tylży, jako przy punkcie wyjścia, zakreśliłby linią krzywą, wyginającą się ku Grodnu, dalej zwróciłby ją na Białyostok, a potem pociągnął aż do Włodzimierza i Zamościa; linia ta pod kątem prostym, zwracałaby się ku Sandomierzowi, od Sandomierza ku Krakowu; od Krakowa szłaby do góry pod kątem prostym, na Kalisz aż do Pyzdr; z Pyzdr pod takimże kątem, aż do Torunia; dalej równoodlegle aż do Wąsosz, i wreszcie kończyłaby się przy Tylży, jako przy punkcie wyjścia. Tak nakreślony czworobok, zamykałby województwa: mazowieckie, plockie, podlaskie, lubelskie, sandomierskie, krakowskie, kaliskie i augustowskie, wciśkające się klinem do Litwy.

Ale żądać przywrócenia tylko tego czworoboku, jest to uprawniać czterokrotne od roku 1772 rozbiory Polski. Takie oznaczenie granic mniej jeszcze w sobie zawiera, jak zawierało byłe księstwo warszawskie; nim się czwartym podziałem dostało w ręce moskiewskie w r. 1815, to jest w tej epoce, od której Polska istnieje, już tylko w gorących życzeniach ludów i przyszyłem przeznaczeniu Francji.

Dyplomacya zapewne przystałaby chętnie na takie rozgraniczenie, i nie obraziłaby się językiem, do którego od czterdziestu lat przywykło nasze ucho. Ale zdrowa loika, która pod względem praw ludzkości najwyższą jest sprawiedliwością, wkłada na nas Francuzów obowiązek sprostować to błędne wyobrazenie dzisiejsze,

na nas, którzy naturalnymi jesteśmy opiekunami nieprzedawnionych praw ludów, z nami jedną przyszłością zbratanych.

I.

NATURALNE GRANICE POLSKI.

Postawmy jedno ramie cyrkla przy ujściu Dunaju, a drugie w odległości sto mil oprzyjmy na pierwszym ogniwie łańcucha gór karpackich; posuńmy się wzdłuż tych gór aż do Wrocławia, a z tamąd Odrą aż do Szczecina; będziemy mieli nakreśloną granicę zachodnią. Wyciągnijmy potem od ujścia Dniepru coraz bardziej odstupującą od pierwszej linią na Kijów i Smoleńsk, aż do Rygi i kończyn Finlandyi, a będziemy mieli wschodnią granicę tego obszernego geograficznego łoża, które stanowiło Polskę przez pięć kolejnych wieków, od 1300 do 1800, to jest od wstąpienia na tron Władysława Jagiełły, księcia litewskiego, aż do abdykacyi młodego i pięknego Stanisława, przydomkiem Augusta, którego Katarzyna II zrobiła królem polskim, gdy go sobie już sprzykrzyła mieć za kochanka; tego Stanisława, który podpisawszy jako powolne narzędzie wszystkie trzy rozbiory, skończył swój zawód dokonaną w Grodnie 1795 roku abdykacją, składając w carskie ręce cień, że tak powiem, korony, za carskiem pozwoleniem przez lat trzydzieści noszonej, i stając w służalczym łumie bojarów, którzy mało na niego zważali nawet przy samej śmierci 1798 roku (1).

(1) Polska również nie zwracała na niego uwagi, przez cały ciąg niedołęznego panowania; i dopiero po odegranej w Grodnie komedyi, spostrzegła że jest bez króla.

Szeroki pas ziemi, obejmujący 20,000 mil kwadratowych, i 20,000,000 ludności, a mający za granice. Baltyk od północy, morze Czarne od południa, Karpaty i Odrę od zachodu, Dniepr i Dźwinę od wschodu, przedzielał Moskali od Germanów i innych Europy ludów. Taką była Polska przed trzema rozbiorami, których padła ofiarą, nim Brandeburczyk zajął Prusy i Pomorze, nim Austria, gotowa zawsze mieszać się do podziału, da osiągnięcia jakiejkolwiek korzyści, zagarnęła Ruś Czerwoną i karpackie Podgórze, i dopóki Moskwa nie przysądziła sobie reszty, jako części dla lwa przypadającej.

To wszystko Polska musi odzyskać na swoich łupieżcach, jeżeli zwrot ma być zupełny, a Polska mniej nie przyjmie, skoro uznanem zostanie że uległa łupiestwu.

Wszystko! bo każda jakakolwiek część jej przyznana naby nie znaczyła. Wszystko, jest to ultimatum które Polska co ćwierć wieku szablą wypisywać będzie swoim przywłaszczycielom, nie ustępując ani joty z położonych warunków. Bo, zważmy to dobrze, tu rzecz nie o protokoły, gdzie wchodzi w umowę interes dynastyczny, jako powolna i uprzejma strona, odstępująca z łatwością części aby wszystkiego nie stracić, poprzestająca chętnie na lada skrawku ziemi, aby tylko istnieć i cokolwiek znaczyć, zmieniająca ułamki ludów jak się zwykło zmieniać zdawkową monetę, dzieląca na części całe kraje i miasta, i podpisująca nakoniec traktaty pokoju, jak się zwykło podpisywać bilans w księdze handlowej, lub prosty wexel.

Z królami łatwa sprawa, kiedy ludy niczem są na szali. Lecz na tej ziemi gdzie pod rozmaitemi nazwami

Polska istnieje, już dawno nie ma królów; pozostał tylko lud, ten pŕód rodzimy, którego żadne, najgwałtowniejsze zmiany polityczne wykorzenić nie mogą.

Jeżeli zapatrujemy się na jeografią ze względu na sam interes tronów, (a na nieszczęście dla naszego narodowego wychowania, historia nie inny ma kierunek, od czasu jak ją nadworni historyografy a nie historycy piszą), jeografia, mówię, jest tylko talią kart, którą dowolnie miesza się i zmienia co chwila: mogłoby się zdawać iż ludy stałego lądu, znajdują upodobanie zmieniać swe nazwiska za każdym nowém pokoleniem, tak jak sŕużba dworska zmienia liberyą za każdą zmianą dynastyi.

Lecz inaczej się rzecz ma jeśli nabywamy jeografii na miejscu, jeżeli badamy charakter ludu w związku z ziemią która go żywi, z atmosferą która go ogrzewa, i jeżeli mamy wzgląd na granice, które stanowią okrąg jego nierozdzielnej jedności; wówczas poznajemy jeografią fizyczną i narodową, którą chyba powszechny polop potrafiłby przekształcić, i która pomimo tysiączne dowolnością narzucane nazwy, pozostanie niezmienną, dopóki tylko ziemia po odwiecznej swój drodze około sŕońca krążyć nie przestanie.

Co tylko tam zewnątrz przychodzi, przetwarza się i wciela w to co wprzódy istniało; cokolwiek się tu zatrzyma, rozkrzewia się dalej i następnym pokoleniom przekazuje życie, w tych samych kształtach w jakich je odebrało od pokoleń już nieistniejących. Krew ujarzmieli miesza się ze krwią ujarzmiionych, tak iż z trzecim pokoleniem już ich nie ma śladu. Ziemia mocą swego przyrodzenia, pochłania w sobie wszystko co tylko z niej nie pochodzi, i zaciera naj-

mniejsze różnorodne odcienia. Wszystko co tylko ona wydaje nosi jęj piętno, wszystko co się w nią wciela, z wolna podobne piętno przybiera; słowem ludność jęj, tak jak jęj wegetacya, ma swój oddzielny, sobie tylko właściwy charakter. Prawda że z rozmnażaniem się i mieszaniem plemion, ten charakter ulega niejakięj zmianie; lecz to właśnie wpływa na jego udoskonalenie, a nie zmienia jego gruntu i nie miesza go z charakterem sąsiadów. Rodzimy charakter bywa wiecznotrwały, mimo częścikowe wyradzania się ludności, wyradzania się przemijające, które niebawem wracają w normalne karby natury.

Smiertelni! wy którym się zdaje, że dowolnie ludźmi władać możecie, i robić z nich co wam się podoba, dla tego jedynie, że zamiast czapki wolno wam nosić koronę, i beręto cokolwiek cięższe od mego prostego kija; czemuż są pełne złości wasze ukazy, w obliczu tych praw odwiecznych, których dążność tak jest widoczna, jak jest widoczny skutek do przyczyny, jak widoczne dążenie piorunu do miejsca w które ma uderzyć? Jest to gniew dziecka chcącego jednęm dmuchnięciem rozproszyć burze i wstrzymać uragany. Zaludniajcie jak chcecie śwemi niewolnikami ujarzmioną ziemię; żeniecie waszych słuźalców ile tylko zdołacie z córkami ujarzmionych; pierwszy ich syn będzie miał takie same uczucie wolności jak jego dziad po matce; jednęm uśmiechem przy piersi macierzyńskiej, obudzi on we własnym ojcu równą nienawiść, jaką nieszczęśliwy kraj ku swoim najeźdcom oddychać koniecznie musi.

Patrzcie co się stało z Wandalami, Burgundami, Gotami, Sarmatami, którzy czternaście wieków temu z pół dzisiejszego Pomorza na Francję wyruszyli. Zostali oni

Celtami u Celtów , Rzymianami u Rzymian , Hiszpanami u Hiszpanów ; i kiedy Napoleon prowadził masy tych Celtów na powrót do północnych krain , obalając , gromiąc , zagarniając wszystko w swym przechodzie , żadnemu z jego niezwyciężonych żołnierzy nie przyszło na myśl , aby miał być ojcobójcą , ubliżać swoim pradziadom . Pomorzanie czy Prusacy dzisiejsi Celtowie mają te same między sobą odróżniające ich charaktery , jakie mieli niegdyś przed najściem *Gothones* , *Burgundiones* i *Vindelii* pierwiastkowe ludy na wschodzie Europy , tak jak pierwiastkowemi na zachodzie byli *Celtæ* , *Itali* , i *Hispani* .

Klimat w połączeniu z ziemią stanowi ojczyznę ; ona wydaje tylko braci , którzy przynoszą na świat , nawet w rysach oblicza znamienujących ich indywidualność , uderzające podobieństwo , typ im wszystkim właściwy i wspólny , będący zarazem ich wzajemną i nierozzerwaną spójnią .

Na próżno długim szeregiem wylicza nam jeografia historyczna , że tam gdzie dziś jest Pomorze , mieszkały na początku naszej ery ludy zwane od Rzymian *Vindiles* i *Gothones* ; że całą przestrzeń od Frankfortu nad Odrą aż do Poznania zajmowali *Burgundiones* , przodkowie dzisiejszych Francuzów ; że w okolicach Gdańska byli *Lemovii* , w Kurlandyi , Inflantach i Estonii *Oestii* ; na Kaszubach i wyspie Rugia *Rugii* ; w obu Meklemburgach aż do Szczecina , *Teutonarii* ; około Gniezna , Torunia i Płocka , *Ambrones* ; między Wrocławiem a Kaliszem *Naharvalii* ; w Mazowszu *Peucii* ; około Sandomierza *Sidones* ; około Krakowa *Gothinii* ; na Wołyniu *Bastarnæ* ; na Podolu *Daci* , *Ge:æ* i t. p. ludy znane później pod

nazwiskami : Prusaków, Polaków, Litwinów, Małorusinów, Haliczanów, Kozaków i t. p.

Na to całe wyliczenie, mniej więcej znanych osad i ludów, jeografia fizyczna odpowiada, iż takowe albo jest za nadto dżugie, albo za nadto krótkie; wszystko bowiem, cośmy na mapie tu i owdzie dopiero oznaczyli, odebrało od natury jedno tylko znamie, iniegdyś jedno tylko nosiło nazwisko. Cała ludność na tej przestrzeni co do narodowości, była jednorodną, i zwała się wielką rodziną *Sławian*; ludność ta zwana także Sławianami południowymi, podobnie jak Francya na departamenta, dzieliła się na pokolenia, skojarzone między sobą równie pobratymstwem wypływającym z tożsamości rodu, jak tożsamością obyczajów i zwyczajów, które wypływają z jednostajnego działania klimatu i atmosfery.

Ostatecznie możnaby powiedzieć, że pochyłości gór, zlewając na doliny potoki wód, które je użyźniają i nurtują aż do morza, rzucają na nie tém samém obfite nasiona organizacyi i życia, nasiona mające w sobie zaród tak rozmaitych zwyczajów, jak rozmaite są rysy oblicza mieszkańców. Na pochyłości południowej Pireneów rozciągają się Iberowie; na pochyłości północnej, Akwitanie; na pochyłości zachodniej Alp, Gallowie Narbońscy; na pochyłości wschodniej, Gallowie Cyzalpińscy; na pochyłości zachodniej Uralu, Sławianie północni; na pochyłości wschodniej Apeninów, Etruskowie; na pochyłości wschodniej pasma gór Macedońskich, Grecy; na pochyłości północnej Alp Retyjskich a południowej Karpat, Germanowie; na pochyłości północnej Karpat, Sławianie południowi. Wszystkie te ludy, miały przed wieki i mają podziś dzień, tak odrębne i wydatne między sobą cechy, jak odrębne i wydatne są grzbiety ich

gór, koryta ich rzek, własności ich ziemi, wreszcie stopień temperatury i klimat; są one albowiem wspólnym utworem wszystkich tych rzeczy, ich płodem. Można wytepić ze szczętem całe pokolenie, ale nie można zagładzić ze szczętem plemiennego znamienia; plemienne znamie jest nieodłączne od ziemi, wlewa się powoli w krew osadników przybyszów i zaszczepia w nich nienawiść, jaką pałali dawni mieszkańcy przeciw ich rodzinnemu krajowi. Osadnik przybysz wszczepia się niejako w krajowca, jest tylko dalszym rodzicem pokoleń dawnym podobnych. Zwycięstwo wówczas zamienia się w przegraną, i weterani pomiędzy których podbitą rozdzielono ziemię, w potomkach swoich wydają takich samych i tak samo uzbrojonych wrogów, jak niegdyś pierwsi ich ojcowie. Niechby porządek rzeczy umocniony protokółami trwał nawet dwa wieki; wartoż byłoby tyle zabazgrać papierów!

Wielki obszar między Renem i Atlantykiem, między morzem Środiemnym i cieśniną la Manche, u stóp Alp i Pyreneów; oto jest Francya, oto są Celtowie.

Między Karpatami i Odrą na zachód, Dnieprem i Dźwiżną na wschód, morzem Czarnym na południe, a Bałtyckim na północ, jest wielkie łożysko Sławian; oto jest starodawna a zatém i przyszła Polska; są to słowa zapisane w księdze niecofnionych przeznaczeń świata.

Handel Bałtyku i Oceanu postępujący przez Gdańsk i Rygę w górę do Warszawy, aby ztamtąd mógł się rozpłynąć przy ujściu Dniepru i Dunaju; zboża podolskie wymieniające się łatwo w Odessie za skarby świata, jakie nakształt bałwanów złota toczą na morze Środiemne: Dunaj, Bosfor, Tyber, Nil, Rodan, Ebro, i Gwardalkwiwir; nie jestże to zupełnie położenie Francyi



pod względem handlowym, posunięte tylko dalej na północ, o trzy stopnie szerokości geograficznej? nie jestże to nasz duch narodowy, wzmocniony siłą działalności północy i ozdobiony wdziękiem poezyi południa? nie jestże to nasz handel podsycany przez wszystkie gałęzie najobfitszego rolnictwa i przez niczém nieograniczony przemysł? nie jestże to ciągłe układanie się do równowagi wszystkich jakie tylko być mogą potrzeb i zasobów? jedném słowem nie jestże to kraj potrzebujący tylko dwóch lub trzech kanałów kilkunastu milowych, aby z Niemna, Dniepru, Wisły, Bugu i Odry, utworzyć długi i prawie nierozwikłane pasmo wodnych komunikacyj, roznoszących, nieustanném krążeniem żywotne siły narodu, od martwych niegdyś step Donu i Zaporozża, aż do lodów Newy i Finlandyi?

Te tak cudnie krzyżujące się wód biegi przecinają dziś w pewnych odstępach moskiewskie, pruskie, austriackie i multańskie komory; rozrywają na kawałki olbrzyma, który trzymał w ryzie dzisiejszych swych panów, dopóki godło swęj narodowości przechowywał bez skazy; lecz który upadł i skonał, jak mu tylko przyszła szalona myśl do głowy nazwać się królem, za cudzém pozwoleniem i wedle cudzego a śmiesznego obrządku. Śmierć ta atoli jest tylko pozorną; albowiem opatrność w zbrojowni przeznaczeń zachowała trąbę, która ogłosi ludom godzinę ich zmartwychwstania, i tajemniczém natchnieniem wskaże im sposób, jak mają zebrać rozrzucone członki, dla rozpoczęcia błogiego na nowo życia.

Zdaje wam się może, iż te niesforne, jak je zowiecie, ludy sławiańskiego plemienia, podzielone już są nieodwołalnie dla tego, żeście je jednym pociągiem pióra roz-

maicie poklasyfikowali w waszych protokółach ; zapewne, te podziały trwać będą dopóty na karcie jeograficznej, dopóki uprawiana przez te ludy ziemia i rozradzająca się z nich pokolenia, należec będą do tego lub owego pana. Co im na tém zależy, czy będzie król polski, czy król zwany *carem* i łączący ich wszystkich pod jednym berłem ? Gdy ujrzą jednego lub drugiego, mogą im się przypatrzeć z pewną ciekawością, jak się każdy zwykł przypatrywać zjawisku błyszczącemu naprzód tysiącem kolorów, a potem wnet przybierającemu tylko jeden; lecz przypatrzwszy się im, wrócą obojętni do swego pług. Sprobujcie ukrócić lub pogłaskać narodową dumę postawieniem króla w samym tylko województwie Mazowieckim, a możecie być pewni, że Krakowskie, Lubelskie, Sandomierskie, Kaliskie, Płockie, Poznańskie, Galicya, Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina ani się ruszą do powstania, i nie będą się uciekały pod opiekę tej nowej królów polskich dynastyi. Tym wszystkim odłamom jednej wielkiej rodziny nie może iść o to, aby być pod tym lub pod owym królem, bo władza królewska nie mogła się nigdy na ich ziemi mocno zakorzenić. Przez kogokolwiek narzucone jarzmo, jest zawsze jarzmem; dwóch na raz dźwigać niepodobna; starać się o zrzucenie jednego dla przyjęcia drugiego, byłoby niczem więcej, jak nadaremną stratą czasu.

Lecz niech tylko solenny okrzyk zagrzmie z jednej strony, od progów Dniepru aż do Rygi, i nie ledwie pod same bramy stolicy carów — z drugiej ku Szczecinowi aż pod bramy Berlina, a zagrzmie jak jedna z tych burz wielkich i uroczych, które południk przebiegają prędkością sto mil na godzinę; niech tylko wolność stanie na tej ziemi, i pełnym czucia językiem ogłosi światu, że Sławia-

nie odzyskali swe starożytne prawa, że odtąd tylko jako bracia nawzajem należeć będą do siebie, jak należą do ziemi, ich wszystkich wspólnej matki — oh! wówczas, komory pruskie! umykajcie precz na lewy brzeg Odry, dawniej Swewów rzeki; moskiewskie tamoźnie! cofajcie się po za Dniepr i ciasninę Finlandzką. Wówczas niech Austria robi koncesye Węgrom; bo Galicya wyda niebawem rozkaz dwugłowej potworze, aby czém prędzej wróciła po za Karpaty, te Alpy Bastarnickie. I wówczas to, starożytna tych ludów niepodległość, wychodząc niejako z pod ziemi, ozwie się do przeduralskich Tatarów: « Nie » postąpicie już dalej ani kroku na niziny Europy, a zasa- » dy nasze pomkną się ku wam i odwiedzą wasze siedli- » ska; dajcie im wolne przejście aż do Kamczatki, aby » się tam spotkały z temi, które, w celu okrążenia świa- » ta, drugą stroną puściły się z Francyi.»

Ta żywotna kwestya europejska leży w zarodzie oddawna we wszystkich sercach, i potrzeba tylko jednego strzału wpoprzek Europy, aby rozbić tę wążką skorupę; a strzał ten da się słyszeć nie zadługo.

Usypiajcie, usypiajcie snem dla was właściwym, miłośnicy mocarze, wy, co w marzeniach swoich frymarczycie wolnością ludów, i zasiadłszy przy zielonym stoliku na kongresach, stawiacie na kartę narodowości; używajcie wczasu jeszcze kilka dni, kilka miesięcy, kilka lat nawet, jeżeli wam się to lepiej podoba; cały ten czas jest tylko jedną chwilą na drodze postępu.

My czuwamy, my — dzieci ludu, który jest synem Boga — obozujemy pod gołębim niebem; po krótkim wytchnieniu idziemy dalej, i zapewne będziemy już daleko od was, kiedy przebudzeni z letargu, przecierać sobie będziecie sklezione jeszcze powieki, i szukać

w około siebie kogoś, nad kimbyście panować mogli. Jakże się nazwiecie wtedy, gdy u stóp waszych nie będzie już powolnego lub tylko zdającego się być powolnym ludu? — gdy dzisiejsi poddani wasi składać będą państwo, którym dotąd mienicie się być tylko wy sami wyłącznie? O jakże ubolewam nad wami, najjaśniejsze głowy! i ubolewam szczerze, bo szczerze ubolewam nad każdym, kto nie wie co ma z sobą począć.

A wy, Polacy, coście zasiedli nad niegościnnymi brzegami rzeki naszego Babilonu, kończcie prędko, przy dźwięku strón narodowych, wasze tęskne i żałosne pieńnia; a zarzucając umilkłe lutnie na plecy, chwytajcie za lance; Bardowie! już czas, abyście na nowo zostali żołnierzami!

II.

KSZTAŁTY RZĄDU U DAWNYCH LUDÓW EUROPEJSKICH W OGÓLNOŚCI.

Rozpatrując się badawczém okiem w kolejach, jakim ulegały rozmaite kształty rządów, i biorąc za punkt wyjścia równik, widzimy, iż tam wszędzie panuje w całej mocy system absolutny, bądź czysto despotyczny, bądź teokratyczny; że słabieje ku zwrotnikom, a przyjmuje coraz bardziej wydatniejsze znamiona wolności, im więcej zbliża się do biegunów.

Wszędzie, gdzie klimat gorący czyni człowieka ociężałym do pracy, a ziemię bujnie upładnia, tam przepych i władza łatwo się skupiają w ręce małej liczby; gdzie niewola jest jedynym źródłem bogactwa, tam monarchia sadowi się z mniejszym oporem; samo mo-

ralne usposobienie ludu sprzyja jej zaborczym dążnościom.

Nie tak się dzieje, gdzie ziemia mniej płodna, a ludność bywa liczniejszą; bo skoro gnusność ustępować musi, wolność tron zasiada; ona sama zdolna jest pomiędzy ludźmi urządzić stosunki życia; a potrzeba, matka handlu i przemysłu, prowadzi równość za sobą.

I tak, sam rzut oka na mapę starożytnego świata, pokazuje nam, absolutną monarchią otoczoną bojaźnią pod formą uszanowania: w Afryce, w zaborach azjatyckich Alexandra W., w Meksyku, w Peru i na tych wszystkich nieprzeliczonych wyspach, na które żar słoneczny spada pod tymże samym kątem.

W Europie przeciwnie widzimy raczej przewodników mas ludu a niżeli królów; widzimy to ogólnie w częściach pobliskich Azji i posuwających się ku Afryce, osobliwie zaś w Grecyi. Gdzieindziej wszędzie są tylko ludy, podzielone na pokolenia i dające swoje nazwiska ziemi przez siebie zamieszkanój. Prócz wielkich obrębów lądowych, które zbiorowemi imionami koniecznie oznaczyć wypadało, nie znajdujemy prawie na mapach starożytnych ani jednego imienia mającego żeńskie monarchii zakończenie. Powierzchnia tych ludnych krain pełna jest imion męskich i w liczbie mnogiej użytych, które poprawiają niejako imiona całych kół geograficznych, mające zakończenie żeńskie. Zakończenie *ia* oznacza tam jedność narodową, a bynajmniej nie monarchią; i dla tego to:

Pod ogólną nazwą HISPANIA, objęci są: *Lusitani, Braccati, Cantabri, Asturii, Odetani, Carpetani, etc.*

Pod nazwą GALLIA: *Arverni, Segusii, Allobroges, Aedui, Belgae, Picti, Parisii, Celtæ, etc.*

Pod nazwą GERMANIA : *Boii* , *Burgundiones* , *Frisi* , *Hermionduri* , *Cherusii* , *Hermiones* , etc.

Pod nazwą ITALIA : *Tyrrheni* , *Romaní* , *Sabini* etc.

Po za Karpatami czyli Alpami Bastarnickimi znajdujemy Sławian, podzielonych i popoddzielanych na tysiąc niepodległych i różnych między sobą pokoleń, chociaż wszyscy spojeni byli z sobą węzłem pobratymstwa i uczuciami wzajemnej miłości.

Wszędzie tylko ludy i ludy; nigdzie tronów, ani coś podobnego do tronów, ani nawet tronów popularnych! Zfederowanych zaś rzeczypospolitych tyle, ile łożysk geograficznych, a drobniejszych pojedynczych mało co mniej jak dziś powiatowych okręgów! Taka była Europa pod względem kształtów rządu przed nastaniem feodalizmu; jej duch i dążności nie zmieniły się nigdy i podczas kiedy ją feodalizm uciskał. Bo jeżeli dla wtłoczenia jarzma hardym dzieciom ziemi, trzeba było strącać głowy większej ich liczbie, płodna ta matka wydawała zaraz ze swojego łona inne harde dzieci.

Kiedy historia po pierwszy raz odwiedziła te ludy, znalazła u nich: wodzów i dyktarów na czas wojny, prostych obywateli po skończonej wojnie; urzędników odwołaalnych przy sterze rządu w czasie pokoju; kapłanów mających moralną przewagę i nadających kierunek duchowi politycznemu; śpiewaków narodowej chwały zagrzewających umysły do wielkich i szlachealnych czynów, a uwielbiających celujące zdolności i męstwo, ile razy je pomyślny skutek uwieńczał; znalazła lud oddany przemysłowi i rolnictwu, gdzie ziemia była urodzajna, lud handlowy gdzie żegluga łatwa, wędrowny i pasterski gdzie ziemia piaszczysta i niepłodna pokrywała się na wiosnę zaledwie nieużyteczne-

mi zielskami ; wolność mającą za jedyną granicę miłość ojczyzny to jest , miłość całego w swoim składzie narodu ; nareszcie samę miłość ojczyzny zamieniającą się niekiedy w straszny i nieubłagany , ale dla tego wielce szanowny despotyzm . W takim mówię kształcie przedstawiały się po pierwszy raz historyi te wielkie związkowe rzesze , którym sama natura w korytach rzek i łańcuchach gór , naznaczyła granice . To wszystko zastał Scypion w Hiszpanii , opisali w Gallii Cezar , w Germanii Tacyt ; tego wszystkiego mielibyśmy równie wierny obraz w Sławiańszczyźnie , gdyby jeniusz cesarżów rzymskich tak był przebył Karpaty , jak jeniusz Cezara przebył Alpy , Ren i ciałinę Armorycką .

Klimat Europy jest klimatem wolności , despotyzm w tej części świata zjawia się tylko jak burzą ciężarna i przechodnia chmura , która pęka i rozprasza się w atmosferze , ile razy postęp , słońce rozumu ludzkiego , natęży swoje promienie .

Nie należy mniemać jakoby despotyzm wypaczył i skrzywił te naturalne instytucye przeważnym wpływem zasady monarchicznej ; one same zbytnią swoją ruchliwością zniszczyły równowagę ; zbytniem tarciem się wzajemném popsuły sprężyny , i bieg swój wstrzymały ; słowem , samo przeludnienie nadwerężyło równość ; albowiem gdzie wszyscy nie mają dla siebie dosyć , tam zazwyczaj niektórzy biorą więcej niż powinni . Przyszedł czas że w jednym kącie Europy zabrakło ziemi dla tej wielkiej ludności ; ci co się pomieścić nie mogli rzucili się na krainy obfitsze , przemoc wskazała prawdę do podziału zdobyczy ; równość praw stała się udziałem zdobywców ; wolność przeszła całkowicie do obozu zwycięzców ; bo wolność , córka światła i chwa-

ły, nie ozdabia nigdy skroni śmiertelnika swą czerwona czapką, bez kilku dębowych lub wawrzynowych gałązek. Czapka wolności pod złotą koroną jest wizerunkiem samowładztwa; pod szyszakiem rycerskim, wizerunkiem monopolu, feodalizmu; jest to, krótko i po prostu mówiąc, chwilowe nadużycie, które czas niszczy i zaciera. W Europie w tej ziemi szczególnie dumnej i wolnej, sam tylko feodalizm mógł na chwilę zająć miejsce równości, tej jak świat starzej i jak świat wiecznotrwałej podstawy społeczeństw ludzkich; atoli nie zmienił on bynajmniej jej gruntu, usadowił się tylko na niej jako tymczasowy posiadacz. Jak meteorologia atmosferyczna tak i prawo generacyjne podlega ustawnemu ruchowi, który przenosi i zbliża, oddziela i oddala, miesza i upodobnia rozmaite ludy, jak gdyby dla zrobienia ich wszystkich uczestnikami korzyści każdemu z osobna właściwych, i dla przyprowadzenia ich do tego stanu harmonii, który jest ostatecznym celem ludzkości, a w którym pokrywające kulę ziemską plemiona, stanowiąc będą jak bracia tylko jedną wielką rodzinę, różniąc się nieskończenie językiem i zwyczajami, lecz pielęgnując te same przymioty umysłu i serca. Urzeczywistnienie tego ideału nie zdaje się być dalekie; feodalizm zniżył się już do klas średnich; niech tylko jeszcze zstąpi jeden krok niżej, a będzie w pośród ludu; wówczas zniknie jak każda nedorzeczność, jak każda myśl nie mogąca mieć zastosowania.

Feodalizm herbowy umarł i na wieki pogrzebion w Europie, małpująca go jeszcze gdzie niegdzie oligarchia dostaje zawrotu głowy i dziecinnieje przez zbytne małpiarstwo; dziejopisem jej mógłby już być tylko sam Cervantes, autor Don-Kiszota. Przy całej swojej żądzy za-

chowania starego porządku rzeczy, może ona dziś jeszcze zachować tylko swoje stare bryskotki, któremi zasłania podupadłe od dwóch wieków znaczenie; jakąż zaś suknią przez tyle lat szarzana nie rozleciałaby się w kawałki, i nie zamieniła w prawdziwy gałgan? Ja tu nie mówię bynajmniej pod przerośniami; owszem mówię jak najprościej, słuchajcie! Oto roku pańskiego tysiąc ośm set trzydziestego dziewiątego, około połowy sierpnia, w owęj wolności i przemyśle głośnej Wielkiej Brytanii, przezacna arystokracja angielska — która od lat czterdziestu umiała tylko za pomocą złota odnosić zwycięstwa, i tylko w biurze swęj izby skarbowęj kreślić strategiczne plany — ta, mówię, przezacna arystokracja angielska, dla pokazania się jeszcze przed światem, zmuszoną była dać widowisko z siebie zupełnie podobne temu, jakie Frankoni dają codziennie w swojej hecy. Wystąpili tam bohaterowie w papierowych zbrojach, ze pstrokatemi jak małpy tańczące na głowach czubami, z herbami i napisami na tarczach gumą poprzyklejanych, z długiemi w ręku dzidami, któremiby pierwszy lepszy flis sekwański na kołysanej falami łódce, sto razy lepiej potrafił wywijać, niż najsilniejszy z tych przewielmożnych a śmiechu godnych rycerzy, na najtęższym wierzchowcu. Te biedne praszczury dostojnych niegdys milordów, kiedy wszystko około nich rozmyśla poważnie i o najpoważniejszych rzeczach, nie mogą prawdziwie w staręj swojej roli zrobić ani kroku, aby się nie stali pośmiewiskiem ludu!

O panowie tak zwani *zachowawcy*, zachowujcież, zachowujcie dla publicznej zabawy podobne arlekinady! Wasza królowa piękności obracając się do liczącego także nie jedną pięknosć w łosród siebie ludu, albo jeżeli

wam się to lepiej podoba do *motłochu*, (bo zapewne i ten wyraz chcielibyście zachować) — wasza, mówię królowa piękności nie wstrzyma się, bądźcie pewni, od śmiechu z waszych szlacheckich komedyj, tak jak się śmiać musiał ten błązen, któregoście także *zachowywali*, aby wam co chwila drwinkami objawiał prawdziwe wrażenia ludu, stanowiącego parter przed waszą sceną.

Bawcie się, bawcie, i bawcie nas wszystkich; te zabawy nam nie szkodzą i szkodzić nie mogą; niebo samo, jak my, śmieje się z was spuszczać na wasze głowy potoki deszczu. Ostróżnie z papierowemi hełmami, wasz błązen właśnie w porę z parasolem nadbiega (1).

III.

O LUDACH SŁAWIAŃSKICH W SZCZEGÓLNOŚCI.

Lud który mógł najdłużej zachować w pierwotnej czystości swoje narodowe instytucje, że tak powiem europejskie, musiał być ten którego samo położenie jeograficzne strzegło od zetknięcia się z cesarstwem rzymskim i od wpływu wyobrażeń ludów, szukających pod piękniejszém niebem nowej dla siebie ojczyzny. Tym ludem było to plemie sławiańskie rozciągające się od podnóża Alp Bastarnickich aż daleko w głąb północy; plemię pierwotne, którego początek tak jak dzieje Grecyi pomroką wieków zaćmiony, zdaje się sięgać owych jeszcze czasów, kiedy bóstwa na ziemi z ludźmi obcowali.

Mówić więc że Polacy początkowo byli ludem wolnym, w całym znaczeniu tego wyrazu, jest to tylko utrzymać, iż nie stanowili wyjątku od panujących ogólnie

(1) W roku 1839 z powodu wstąpienia na tron angielski Wiktorji arystokracja odbyła turnieje.

instytucyj w ówczesnej Europie ; i gdyby nawet kroniki nie rzucały w tym względzie żadnego światła, mielibyśmy zawsze ślady pierwotnej historii Sławian, w historii współczesnych im ludów zachodu. Lecz na poparcie tej i tak już jasnej z siebie samej prawdy, nie zbywa nam wcale na świadectwach piśmiennych. Po pisarzach bizantyńskich : Prokopiuszu, Jornandesie, Teofilakcie i Porfirogenecie, autorowie polscy (1) zwykli cytować Bogufała, swego narodowego kronikarza, z początku XIII wieku, który mówi że : « Lechici nie mieli ani » króla, ani księcia, i żyli między sobą jako bracia od » jednego ojca pochodzący (2) ».

U Sławian podobnie jak u Celtów nie było nic, co by nosiło na sobie piętno absolutnej woli jednego ; o wszystkim stanowiły zgromadzenia ludu, miejscowe lub powszechne, podług tego jak szło o miejscowy lub powszechny interes. Tak było również u Franków i Burgundów, którzy rozproszeni po Gallii, ile razy rozdzielali pomiędzy siebie zdobycze, lub wspólnie układali nowych wypraw plany, stawali wszyscy z bronią w rękę w *koło*, i w obliczu nieba, jako świadka narodowych umów, nie mniemali się być wydalonymi z ojczyzny. Taki sam kształt zgromadzeń oznaczali Sławianie wyrazem *wieca*, (Rzymianie nazywali go wyrazem *corona* ; znaczy on zupełnie to samo co i tamten,) a to z powodu, że obywatele mający udział w obradach, otaczali w kształcie koła czyli *wieńca*, będącego w pośrodku urzędnika dla zbierania głosów, lub mówców którzy objaśniali przedstawione do rozważenia przedmioty.

(1) *Historia Prawodawstw Sławiańskich*, przez Maciejowskiego.

(2) *Lechitæ nullum regem seu principem inter se tanquam fratres ab uno patre orti habebant.*

IV.

JAKIM SPOSOBEM POWSTAŁ FEODALIZM U LUDÓW
EUROPEJSKICH, I PRZESZEDŁ W CZĘŚCI DO SŁAWIAN.

U Celtów, Bretonów, Germanów i Włochów, nastąpiło to zapewne w skutku napływu ludów północy. Najezdcy będąc równie wolnymi jak najechani przez nich krajowcy, musieli tych ostatnich obdrzeć z wolności, i zagarnąć ją wyłącznie dla siebie samych. Wszędzie bowiem gdzie obok ludu wolnego, istnieje lud zawojowany i ujarzmiony, tam system feodalny musi się rozwijać: lud wolny zamienia się w szlachtę, panów u przywilejowanych; lud podbity w poddanych, niewolników. Ziemia i wszystko co do niej przywiązane, tak narzędzia rolnicze jak człowiek pracujący temi narzędziami, wszystko to niesie hołd zdobywcom, i staje się ich lennikiem; zdobywca nie robi różnicy pomiędzy człowiekiem a zaprzęgiem, bo do pługą potrzeba jednego i drugiego. Zdobywcy podoba się ta przewaga moralna jaką mu zapewnia hartowny z mocną ręką pałasz. Z dumą daje on na chamskim karku wypocznik swym nogom, ile razy je czuje strudzone dźwigiem harcowaniem na pół dzikim koniu; z tej zabawki robi sobie powoli przywilej; samym czynem posiadania przechodzi do tytułów prawnych, które są tym ważniejsze, im większy miał udział w zdobyczy, lub na wyższy stopień głosem współtowarzyszów powołany był przed zwycięstwem. Te to tytuły dały początek feodalności; albowiem wyobrażały własność mogącą prawem dziedzictwa przelewać się na następców. To samo było wówczas co się zawsze dzieje w każdym podboju; naczelny wódz wyprawy został najbogatszym właścicielem, na-

miestnicy jego zajęli przyległe grunta, i skromny swój tytuł *comites* (towarzyszów broni) zamienili na szumno-dumne *komtów*, *grafów*, *hrabiów*, według różnego brzmienia w różnych językach. Namiestnicy namiestników, którym była powierzona straż granic i prowadzących do nich szlaków, stosownie do położenia gruntów przypadłych im w podziale, wzięli tytuł *marchionów*, *margrafów*, *margrabiów*, znaczący wówczas raczej strażników i celników, a niżeli to co dziś znaczy markiz. Szeregowi nareszcie żołnierze, dla różnicy od podbitego gminu, mianowani zostali *rycerstwem* (*equites*), jako należący zawsze do rzędu zdobywców, i mający równie jak ich starszyzna prawo noszenia oręża; pasowani na rycerzy (*chevaliers*), stanowili pierwszy stopień szlachty dla osiągnięcia wyższych godności. Wszyscy zaś razem składali szlachecką rzeczpospolitą, dla której krajowcy byli prostą rzeczą, niemającą nawet wartości koni. Nasi awanturnicy XVI wieku, którzy puścili się na podboje po za Ocean, nie inaczej postępowali z nieszczęśliwymi Indyanami; zawsze i wszędzie musi być feudalizm, gdzie człowiek podbija i ujarzmia człowieka. Szlachcie rzymskiej hołdowali Getowie i Dakowie; zdobywczej szlachcie północy, Celtoowie i Rzymianie; Getów i Daków pomścili Sarmaci; taka kolej musi przyjść na każdego, kto handluje i frymarczy ludźmi.

Z historii polskiej widzimy, że system feudalny dosyć wczesnie rozgościł się u ludów plemienia sławiańskiego; trudno tylko jest z całą ścisłością oznaczyć, jakim sposobem zawitał w tamte strony.

Nie zaszedł on tam zapewne z najazdem, bo ludy północne nie myślały nigdy o najazdzaniu ludów pół-

nocnych ; i z resztą historia nie wspomina , aby jaki lud zdobywcy osiadł pomiędzy Sławianami. Wiadomo nam zaś , że ludy położone pomiędzy Karpatami a Dnieprem , słynęły z waleczności , jak pospolicie słynąc zwykły te wszystkie ludy , które są otoczone groźnymi sąsiadami ; że przeciwnie Sławianie północni , oddzieleni od reszty świata , na południe przez swych pobratymców służących im niejako za okop , a na północ przez nieprzebyte lody , nie obawiając się niczego i niczego nie pożądając , nie znali ani sztuki zwyciężania , ani potrzeby walczenia , i oddawali się jedynie rolnictwu , oraz sztukom , przyjaciołkom pokoju .

A zatem nie Sławianie wprowadzili feudalizm do południowych Sławian .

Pierwsze jego ślady możnaby podobno znaleźć w podbojach i wojnach wytepienia , jakimi bywają wszystkie wojny pomiędzy ludami , do których światło nauki Chrystusa jeszcze się nie przedarło . Lecz historia , której Polska bardzo późno znajomą być zaczęła , milczy zupełnie w tym względzie ; a chociaż ją zaznała jeszcze przed nastaniem feudalizmu , nie uwalnia nas dla tego od czynienia domysłów , kiedy z pewnością takowy system zjawił się w tych okolicach , tak długo niepokalanych żadnym rodzajem niewoli .

Jest w historii polskiej pewien ważny wypadek , służący niejako za linią graniczną pomiędzy dwiema formami rządu , które kolejno panowały w tym kraju ; pomiędzy stanem ściśle wziętej wolności demokratycznej , w jakim pierwsiastkowo żyli wszyscy Sławianie , mianowicie zaś Lechici , a stanem szlacheckiej wolności , feudalizmem zarażonej , który podzielił cały naród na dwie kasty , ujarzmieli i ujarzmionych .

Dopóki Sławiańszczyzna była pogańską, nie można w niej dostrzedz najmniejszego śladu feudalizmu; a przez samo swoje położenie jeograficzne była ona pogańską dopóty, dopóki chrystyanizm w całej Europie nie przybrał form katolicyzmu. Polska dopiero przez katolicyzm nawróconą została do chrześcijaństwa; poznała ewangelię z nadużyciami księży katolickich, z krzywdą ubożego i pracowitego ludu, dla którego jedynie Chrystus zwiastował *dobrą nowinę*. Pierwszymi więc apostołami Polski byli: *seniory, barony, grafy, margrafy*, lub im podobni. Prawdziwy apostoł wpaja w słuchających go uczniów swoją naukę i swoje obyczaje, naucza zarówno mową jak przykładem; katolicyzmowi zaś średnich wieków chodziło głównie o zalecanie biednemu ludowi, w imieniu Boga, ślepego posłuszeństwa, a o schlebianie próżności i nienasyconej dumie bogaczy, aby sobie z nich zrobić silne podpory i popleczników. Apostoł katolicyzmu zyskiwał wówczas zarówno jak jego zwolennik; bo kto rozporządza *wierzącego* ludu uległością i posłuszeństwem na korzyść panów, ten nigdy o sobie nie zapomina; i kiedy jedną ręką rozdaje tytuły, ziemie i poddanych, drugą zatrzymuje część tychże dla siebie. Wszystko też to posiadali księża w zachodniej Europie; gruntami feodalnymi były grunta przywiązane do ich klasztorów; ludem *wierzącym* przywiązani prawem feodalnym do tych gruntów poddani; panami feodalnymi opaci i wszelkiego nazwiska przełożeni klasztorów, a proste mnichy równymi co do władzy ludzom zbrojnym czyli szlachcie. Na opowiadaniu ewangelii w Polsce, gdzie nic podobnego nie istniało, zamiast co zarobić, musieliby byli stracić; bo w co by się były obróciły ich tytuły i prebendy w tym kraju równości, gdzie najwięksi

bogacze byli zarówno ludem iak najwięksi biedacy? Dla tego to misya ich była tam dwojaka, jak dwojako niewierni byli mieszkańcy; trzeba było opowiadać ewangelią Rzymu i ewangelią feodalizmu. Jakoż przedstawili oni ewangelią jedną w czarnych, a drugą w złotych charakterach; ewangelią łez, wstrzemięźliwości, umartwień, ubóstwa, pokory i posłuszeństwa zalecili jako pociechę biednemu ludowi; drugą przedstawiali bogaczom, jako zbiór nauki łagodzącój surowe przepisy pierwszą objęte. Bogacze uchylając czoła przed księżmi, nabyli tém samém przywileju naginania do stóp swoich ludu; lud posłuszny na rozkaz w imieniu Boga wydany, ukorzył się zupełnie, gdy go biskup pobłogosławił; a tak znalazł się w dogodnej postawie do przyjęcia jarzma albo chłosty z ręki bogaczów, którzy odtąd zostali panami. Jak tylko bowiem zgodzono się na to, aby ubogi cierpiał, a bogaty używał wszystkich społecznych korzyści, pierwszy został bierną w społeczeństwie istotą; życie polityczne stało się wyłącznym udziałem majątku; ubogi został rządzonym, a bogaty rządzącym; on sam tylko zaczął mieć głos w publicznych obradach, sam być sędzią, sam używać przywileju własności ziemi, i sam stanowić o losie ludzi, poddanych swojej niczém nie ograniczonej woli. Nie było zupełnie feodalizm zachodniej Europy, ze wszystkimi stopniami hierarchii biorącej początek z podboju; było to coś mniej w całym ogóle, a daleko więcej w szczegółach; była to równość obrócona w monopol drobnój garstki, z pokrzywdzeniem ogromnej większości. Nie była to dokładnie opisana i systematyczna organizacya, którejby autentyki na pergaminach w archiwach przechowywano; było to tylko przywłaszczenie, do którego naprzód nie śmiano

się jawnie przyznać, a które potem, niejako pomimo wiedzy samych dziejopisarzy wcisnęło się w historią narodową, w kontrakt, że tak powiem, społeczny, przez podchwytliwe a starannie przed stroną interesowaną ukrywane warunki. Słowem, zachód Europy, z koleją czasu, zaraził napowrót północ feodalizmem, który ludy północne po dokonanych przez siebie na zachodzie podbojach, same były stworzyły. Niechaj nigdy zdobywcy nie zaszczepiają zarazy w podbitych krajach; bo wszelka zaraza wraca zawsze do swojego źródła.

Tego rodzaju kontrakty, narażają tylko potomność na kilkowiekowe procesa, które się zawsze muszą kończyć albo powszechném zburzeniem, jeżeli dzieci strony powodowej są równie niesprawiedliwe, jak ich ojcowie; albo zupełną z gruntu przemianą stosunków społecznych, jeżeli strona przeciwna jest mocniejszą, a powódowa nie obstaje do upadłego przy niesłusznym pretensjach; wówczas niszczy się jednostronny kontrakt, i obie strony wchodzi w swoje prawa, mające im tak służyć na przyszłość, jak im służyły w dalekiej przeszłości. Na taką przemianę zanosi się w Polsce od lat pięćdziesięciu. My o lat pięćdziesiąt wyprzedziliśmy już Polskę w tym względzie; bo u nas kwestya była prostszą, i powszechniej uznaną. Wszystko, co się nie dało rozumem przeprzeć, musiało być na miazgę zgniecione, i istotnie uległo takiemu losowi. Odtąd społeczeństwo nasze, ożywione natchnieniami braterstwa, pracuje nad położeniem fundamentów do nowej budowy, którą każdy, na jakimkolwiek szczeblu w społeczności jest postawiony, bogaty czy ubogi, co raz mocniej czuje i pojmuje.

WŁADZA KRÓLEWSKA W POLSCE.

Uważaliśmy już, iż Polacy początkowo nie znali wcale monarchicznego kształtu rządu. Kiedy więc później przyszło im nazwać królem naczelnika najwyższej w kraju wykonawczej władzy, przyjęli wyraz nie przyjmując rzeczy, to jest: monarchią bez prawa dziedzictwa, koronę bez berła; król też u nich był prawdziwie jak malowany; wykonywał rozkazy, ale rozkazów nie dawał; siedział na tronie, ale nie rządził.

Bolesław W., w X wieku, był pierwszym z tych naczelników, któremu się królować zachciało; lecz mimo całej tej chęci, tak dalece zwątpił aby lud zrozumiał co to król ma znaczyć, iż prosił papieża o uznanie swego majestatu, jak to zwykli robić wszyscy nowo nawróceni. Papież, mając zapewne swoje powody, odmówił mu tego tytułu; Bolesław też musiał poprzestać na przydomku *wielkiego*, który mu lud przyznał. Władysław Łokietek, około r. 1305, nie wprzód został uznany królem polskim przez Jana XII, aż się zobowiązał w swoim i swoich następców imieniu, płacić *święto-pietrze*, grosz wyrównywający zapewne dyamentowej koronie. Król Lechitów, do owego czasu, był tylko naczelnym wodzem, na walnym *wiecu* wybieranym i którego szlachta była mocną złożyć z urzędu, gdyby był działał na szkodę ich interesu. Dyktator podczas wojny, po wojnie obowiązany był przed narodem zdawać sprawę ze swego postępowania, odbierać od szlachty rozkazy, i zaprzysięgać jej posłuszeństwo i wierność. Później, miała Polska kilka rodzin panujących, ale nigdy dynastji w ścisłym znaczeniu tego wyrazu; naród rządzący sam przez

siebie, uznawał często królami królewskich synów, bez formalnej elekcji; pozwalał jednemu królowi rozdzielić kraj między swoje dzieci, innemu naznaczyć za życia swego następcę; ale przez to nie wyrzekał się swego prawa; działał tylko w tych wyjątkowych razach, przez udzielone domniemanym sposobem pełnomocnictwo, i syn zmarłego króla, wstępując na tron, uważał się za rzeczywistego elekta szlachty (1). Nie było w Polsce ani prawa salickiego, ani nadawanych kart konstytucyjnych, ani żadnych ustaw zasadniczych. Wszystko tam mogło ulegć zmianie; sama tylko wola większości, była niewzruszoną. Ta zasada wyraźnie oznaczoną została dopiero za panowania Ludwika węgierskiego, a jeszcze dobitniej za Władysława Jagiełły w XIV wieku; lecz była ona zawsze domniemaną, nawet przed przyłączeniem Litwy, w skutku powołania na tron Jagiełły księcia litewskiego. To przyłączenie Litwy, dało powód szlachcie polskiej do zrobienia sobie wyraźnych zastrzeżeń, przeciw rozciąganiu do Polski tych praw, jakie nowy jej władca posiadał w swoim dziedzicznym państwie.

Kazimierz IV Jagiellończyk, w XV wieku, musiał dać posłom ziemskim uroczyste zaręczenie, *iz na przyszłość żadne prawo nie będzie stanowione bez ich zezwolenia*. Następnie, szlachta posunęła dalej swoje zastrzeżenia, i ostatecznie postanowiła nie dawać korony, tylko pod pe-

(1) We wszystkich rządach feodalnych, władza królewska była z początku elekcyjną: nasi królowie pierwszej dynastji, byli zupełnie podobni królom polskim: nasza szlachta posiadała sama wyłączne prawo powoływania na tron i zrzucania królów, ile razy ci gwałcili swoją przysięgę. Tym sposobem zrzucony został Childeryk, i mowa jaką Mézeray przypisuje jednemu ze zgromadzonych w tej okoliczności panów, który się domagał detronizacji tego wyrodnego Merowinga, bardzo mało różni się w gruncie od mowy Rafała Leszczyńskiego do Zygmunta Augusta.

wnemi, między sobą a kandydatem umówionemi warunkami. Te warunki zwane *pacta conventa*, mogły być cofnione i zerwane ; król nieczyniący im zadosyć , samém prawem odpadał od tronu.

Stefan Batory , jeden z najszlachetniejszych królów polskich , zmuszonym był w roku 1575 zaniechać dalszych zwycięstw przeciw Janowi Groźnemu , temu okrutnemu katowi Moskwy, stawić się przed sejmem , dla usprawiedliwienia swych działań, i żądać nowych instrukcyj.

Tacy królowie , nie bardzo mogli myśleć o uwiecznieniu swego potomstwa na tronie , i konstytucya polska nie miała nigdy przymiotu płodności naszego prawa salickiego. Godną jest zaiste uwagi, że na téj ziemi, obfitej w ważne wypadki i znakomitych ludzi, przeminęło tylu królów , którzy nie zostawili po sobie następców tronu; gdy tym czasem we Francyi rzadko kiedy tron wakuje z winy żon królewskich ; człowiek z natury swojej, nie bardzo jest skłonny do wydawania istot nieużytecznych.

Król w Polsce został nareszcie tylko naczelnikiem pierwszej magistratury krajowej , tylko tymczasowym prezesem najwyższego trybunału. Podczas obrad zbierał głosy , a ogłaszając zapadłe uchwały starał się jak najwierniej oddawać myśl swych doradców , rozważających pilnie każde jego słowo. Podczas wojny wykonywał plany przez sejm ułożone ; podczas pokoju , kiedy sejm nie obradował, był jego namiestnikiem. Własny dwór był dla niego więzieniem ; zostawał na nim dopóty tylko , dopóki sobie tak ograniczonego królowania nie sprzykrzył; wówczas tak chętnie rzucał koronę, jak więzień rzuca kajdany. Wpóśród swoich dworzan , podobniejszy był do sieroty zostającego na opiece niż do monarchy imponującego blaskiem korony. Nie mógł się na-

wet kochać bez wyraźnego na piśmie pozwolenia szlachty ; nie żenił się nigdy , aż po złożeniu sejmowi aktu uśzanowania , tak właśnie , jak synowie obowiązani są składać go swoim rodzicom . Nie miał nareszcie w kraju żadnego z tych praw zwierzchniczych , jakie najdrobniejszy szlachetka , nieznanany nawet w stolicy województwa , mógł sobie śmiało rościć i wykonywać na swojej fortunie , niemającej więcej powierzchni nad sto stóp kwadratowych . Król nie miał prawa kłaść swego *veto* , kiedy lada poseł mocen był zniweczyć całe obrady . *Pacta conventa* nie pozwalały mu tytułować się *panem i dziedzicem* , a *panem i dziedzicem* w swych dobrach był najlichszy szlachcic . Król więc w Polsce nie był nawet najpierwszym szlachcicem ; owszem , wstępując na tron stawał w rzedzie szlacheckich poddanych .

Pewnego razu Zygmunt August doznając przeciwięstwa w swojej miłości , uniesiony gniewem odezwał się do oburzonego przeciw sobie sejmu : « Już dosyć tego ; « żądam uległości i posłuszeństwa!.. » Jeszcze nie skończył swęj myśli , gdy powstał Rafał Leszczyński , i temi wbrew zgromił go słowa : « Zapomniałeś , królu , nad » jakim panujesz narodem ! Jesteśmy Polacy , i za róną » wną mamy sobie chlubę poskramiać królów pogardzających prawami , jak czcić tych którzy je szanują . » Strzeż się abyś łamiąc zaprzysiężoną nam wiarę , nie » uwolnił nas od przysięgi , pomnij że król w Polsce » jest tylko pierwszym obywatelem kraju . » Zygmunt August zrozumiał od razu czém groziły te słowa ; nie zawsze można być królem , jakby się chciało .

Dla tego też widziano królów uciekających z takiego tronu , tak jak ucieka ten który się wyrwie z niewoli . Henryk Walezyusz z obawy aby za nim cięń nawet kró-

lewski nie gonił, zemknął w nocy bez bagażów i służących, polecivszy swą duszę Bogu i najświętszej matce wybawicielce odetchnął dopiero w Paryżu, i to jeszcze obejrzawszy się w około. Wyobraźcież sobie króla za którym można posłać żandarmów, przyprowadzić do pałacu, i prosić aby panował.

VI.

SZLACHTA POLSKA UWAŻANA W STOSUNKU DO WŁADZY KRÓLEWSKIÉJ.

Król polski nie mógł więc powiedzieć: *Polska, to ja*; bo Polską w ostatnich wiekach była szlachta, a dawniej wszyscy Polacy.

Za pierwszym ukazaniem się feodalizmu, starszyzna duchowna, świecka, wojskowa; *pælati, barones, milites, nobiles*, stanowiły *consistorium principis*, przyboczną radę panującego tak jak w Rzymie kardynałowie stanowią konsystorz papieżki. Ten konsystorz stanowił o budżecie i podatkach. Co do zjazdów i zgromadzeń, znanych pod nazwiskiem *wieczów*, te ochrzczono wyrazami z zepsutej watykańskiej łaciny: *colloquia generalia, termini generales*. One to uchwalały prawa i prawidła ich wykonywania; miały zarazem atrybucye ciał prawodawczych i sądowych, senatu i trybunału.

Gdzie władza królewska nie idzie z góry lecz z dołu, gdzie król jest wybieralny, tam prawo wyborów musi w końcu zostać największą w kraju potęgą; a jeżeli to prawo jest wyłącznym i dziedzicznym przywilejem małej garstki obywateli, musi w końcu pochłonąć wszystkie inne prawa, i uczynić je od siebie zawisłemi. Gdyby do prawa elektorального we Francyi, przywiąza-

ném było prawo brania spadku i dziedzictwa, ani wątpię że każdy sklep zostałby zamkiem pana lennego, a my, co mieszkamy pod strychem, lub się mieścimy w lada kącie przy warsztacie, nie zadługo zostalibyśmy lennikami. Kto stanowi prawa lub wybiera prawodawców, robi to na swoją korzyść a na niekorzyść tych co nie są ani prawodawcami ani wyborcami. Tylko wówczas prawa nie obrażają niczyjego interesu, gdy są wypływem powszechnej woli.

W Polsce też ludzie zbrojni, żołnierze zastępów narodowych (*milites*), i żołnierze zastępów niebieskich (*prælati*), nie zadługo osobną utworzyli klasę, zbiorową władzę, naczelnie sprawami krajowemi zawiadującą. Duchowieństwo biorąc udział w tej uczcie, poświęciło ją; zatwierdzając uroczycie wszystkie przywłaszczenia, zatwierdziło i swoje; i odtąd rząd polski zaczął się coraz bardziej wyradzać w oligarchią. Wszystkie szlachta została równą pomiędzy sobą, a każdy pojedynczy szlachcic był w swych dobrach czémś więcej jak król, bo był nieograniczonym panem (*seigneur et maître*); posiadał istotnie, jak było na zachodzie, wszystkie prawa pana lennego (*fief*), prócz samych tytułów, któremi się pyszniła szlachta zachodnia. Zasada równości będąca podstawą tej federacyi, nie przypuszczała żadnego odróżnienia pomiędzy szlachtą; dla tego to utracił przywileje szlachcica polskiego i podpadał karze *infamii* każdy ktokolwiek się poważył przyjąc jaką zagraniczną dystynkcyą, jak np. tytuł hrabiego, markiza, księcia, lub nawet kawalera zagranicznego orderu.

Pod tym względem terażniejsza szlachta polska zmieniła się niezmiernie od lat piędziesięciu; przyjmując za-

graniczne tytuły, wyrzekła się swojej narodowości. Co do ludu, ten zachował swoją narodowość; nadstawia wprawdzie grzbietu swoim nowym panom, ale odbierane dziś razy gotuje się odliczyć im kiedyś stokrotnie, skoro godzina zemsty wybije. Instytucya szlachecka nie potrzebuje się już modyfikować, bo istnieje tylko z imienia, albo raczej dzisiaj, kiedy znacność i znaczenie każdego, stanowią jedyne własne jego czyny, nie istnieje już wcale.

Jakkolwiek bądź, starajmy się jeszcze uzupełnić wyobrażenie o właściwym charakterze szlachty polskiej. Szukając ona w dziejach narodów podobnej organizacji społecznej do tej, jaką Polsce nadała, upatrzyła ją w tej szkole świata, w starożytnym Rzymie, którego wraz z klasycznymi naukami, poznała instytucye. I nie zadługo zaczęła traktować interesa kraju w klasycznej mowie Rzymian; urzędowi swojemu ponadawała nazwy, żywcem wzięte z czystej republikańskiej łaciny, nie chcąc zapewne jako władza świecka i doczesna, przywłaszczać sobie języka duchowieństwa i apostolskiej władzy. *Szlachta republikańska*, te wyrazy, obok siebie, dziwnie brzmią w uszach naszych; taką jednak była szlachta rzymska, i szlachta polska przyjmując rzymską nomenklaturę, nie inaczej była uorganizowaną jak Rzym republikański; była to rzeczpospolita stojąca krzywdą mas ucisnionych na korzyść garstki uprzywilejowanych; rzeczpospolita niemniej kłamliwa w swojej zasadzie, jak jest kłamliwą każda monarchia republikańska.

Szlachta polska nie nazwała się ani *senierami*, ani *baronami*, ani *markizami*, ani *dukami*; ale rycerstwem (*equites*). Cała szlachta stanowiła stan rycerski. Sejm składał się z se-

natu (*senatus*), co odpowiada naszej izbie parów, i z izby poselskiej (*comitia*), co wychodzi na naszą izbę deputowanych. Ogół szlachty-wyborców, niebędących ani członkami senatu, ani członkami izby poselskiej miał prawo wglądania w prawodawstwo, i składał *populus* lud. Prawo jak w Rzymie stanowił lud i senat (*senatus populusque*). Kto nie należał do ludu, był poddanym, niewolnikiem (*servus*), pospółstwem (*plebs et plebecula*). Posłowie wyniesieni do godności majestatu, stawali w sejmie jako trybunowie, bronili prerogatyw powszechności szlacheckiej (*tribunitiam potestatem exercens*). Polska pod względem kształtu rządu, przybierała tytuł najjaśniejszej Rzeczypospolitej (*respublica*) i monarchowie nie inaczej ją tytułowali.

« Idzie tu, pisała obłudna Katarzyna II, w roku 1763 » o przywrócenie Rzeczypospolitej swobód i dawniej » formy rządu, co jej zawartym traktatem zagwarantowane zostało.»

W deklaracji ogłoszonej w Warszawie dnia 22 Stycznia 1764 roku, pełnomocny minister gabinetu Berńskiego wyraził się: « N. król jegomość pruski pracuje » i pracować ciągle będzie jedynie nad zachowaniem » całości krajów Rzeczypospolitej.»

A kiedy w roku 1764 nasz ambasador francuzki, mniej zręczny jak chytry władcy północy, oświadczył księciu prymasowi, że jego dwór nie uznawał sejmu za Rzeczypospolitą, prymas mu wręcz odpowiedział: « Skoro pan » ambasador nie uznaje Rzeczypospolitej, Rzeczypospolita » nie uznaje na wzajem pana ambasadora.»

Szlachta polska uwolniła się od podatku, który uważała za piętno niewoli; płaciła tylko z morga około franka naszej monety, zapewne na światło i opał izby obrad

sejmowych. Bo jakichże podatków mógł potrzebować taki kraj, gdzie każdy szlachcic był zarazem wójtem gminy, poborcą, najwyższym sędzią, najwyższym urzędnikiem administracyjnym, zgoła nieograniczonym królem i panem w swoich dobrach, i gdzie każdy swoim kosztem stawał w szeregach obrońców, jak tylko ojczyzna była w niebezpieczeństwie? Biurokracja pochłaniająca zwykle podatki, nie mogła się też zagnieździć w takiej rzeczypospolitej. Podczas elekcji Henryka Walezyusza, wyraził to wszystko treściwie Jan Zamojski w słowach: « Senať jest urzędem, stan rycerski jest narodem; wszyscy równi szlachćta jesteřmy; wszyscy tylko jedno ciało czynimy; wszystkich wola osobista składa wola powszechną, której stróżem jest król; więc król obierać każdy szlachcic ma prawo.» Co za język buntowniczy w obec brata króla francuzkiego! Ow biedny Henryk Walezyusz musiał, opuściwszy uszy, słućhać maxym uwłaczających posiadany przez siebie we Francyi prawom z łaski Bożej i z łaski swych przodków; musiał wówczas, pod słuźącą mu za pancierz mniszą kapicą, odmawiać co tchu roźaniec, aby odpędzić pokusę złego ducha; i jak tylko umyślił uciec, nie prosił o to pozwolenia sejmu. Lecz, gdy stanął u granic francuzkich, zapomniano mu kazać odbyć kwarantannę; dla tego też zaraza, jaką nam przywiózł z Polski, chwyciła się władzy królewskiej w roku 1789, której w 1793 nawet śladu nie zostało.

VII.

SZLACHTA POLSKA UWAŻANA WZGLĘDEM WYROBNIKÓW
I CHŁOPÓW.

Pod takim rządem chłop musiał zostać niewolnikiem, jak byli Dakowie i Getowie u Rzymian, przywiązany do ziemi razem z pługiem, a do pługą razem z zaprzęgiem; nie był on człowiekiem ale narzędziem do pracy, bo nie miał swojej własnej woli, ani żadnego prawa, ani ojczyzny; w obliczu prawa miał tylko panów, a równych sobie tylko w niedoli i poniżeniu. Szlachcic nabywający grunt, nabywał zarazem na własność i chłopów, którzy takowy swym potem użyźniali; wyrokował zupełnie o ich losie, bo się posunął aż do przywłaszczenia sobie nad nimi prawa życia i śmierci (*potestatem vitæ necisque*). I kiedy się pytano szlachcica ile masz poddanych? znaczyło to jak gdyby go zapytywano, ile masz par wołów? Każda para wołów odpowiadała wartości jednego morga; każdy poddany żonały wartości jednej włoki. Pierwsze zapytanie czyniło zbytecznym drugie, bo je w sobie obejmowało. Królko mówiąc, chłopi nie mieli żadnego prawa na swoją obronę; wszystko co się ich tyczyło, jak wszystko co się tyczyło chowu bydła roboczego, zależało bezwarunkowo od dowolności panów właścicieli; nie zabijano ich wprawdzie dla prostego *widzimisię*, bo nikt dla takiego powodu nie zabija swego osła ani wołu. Lecz niechby tylko w przeklętym chacie była dusza cokolwiek niepodległa i śmiała, wówczas zaraz zaczynała się długa litania chłost i katuszy, bez żadnego sądu i wyroku; bo pan był zarazem sędzią, stroną i wykonawcą; i wiele już okazał zimnej krwi i wspaniałomyślności, jeżeli sam nie wyliczył naznaczonej ilości bizunów.

Szlachta polska, która w swoim stanie uprzywilejowanym urządziła wszystko na wzór rzeczypospolitej rzymskiej, swoje stosunki z ludem rolniczym oparła na feudalizmie zachodniej Europy ; bo w Rzymie chłop był człowiekiem wolnym, nawet szlachcicem, i nie wszystek lud roboczy był niewolnikiem.

Te jednak przywłaszczenia szlachty powściągali, kiedy niekiedy, najświetniejsi królowie Polscy. Dziejopis Kromer zaprzecza szlachcie prawa życia i śmierci nad chłopami. Podług Marcina Galla, Bolesław W. w X wieku, zwykł był miewać przy swoim boku dwunastu doradców, i z nimi razem wymierzać sprawiedliwość ludowi, który naówczas nie składał się z samej wyłącznie szlachty ; badał każdego w szczególności chłopą : czyli nie miał jakiego zażalenia przeciw swemu panu, i nie oszczędzał tego ostatniego, ile razy powziął wiadomość o istotnie wyrządzonej krzywdzie.

W XIV wieku Kazimierz W. przezwany został szydlerczy *królem chłopów* z powodu, że się szczerze opiekował losem rolniczego ludu ; ten piaski koncept szlacheckiej zemsty zamieniła historia w piękny przydomek chwwały Kazimierza. Pozwalał on, jednemu lub dwom poddanym co rok z tego pana opuszczać, a całym wsiom, wszystkim poddanym w trzech następujących przypadkach : 1° kiedy pan zgwałcił poddaną ; 2° kiedy zagabił własny dobytek poddanego, i 3° kiedy został wyklętym. O jakże kościół mógł się stać wielkim dobroczyncą ludu, gdyby był chciał klątwami poskramiać niesprawiedliwość panów ! Dla wrócenia Polsce starodawniej wolności, potrzebował tylko złamać, w świętym gniewie, woskową świecę i drewniany krucyfiks !

Od czasu jak elekcyja królów przeszła formalnie w ręk-

ce szlachty, *pacta conventa* nie omieszkały znieść takiego sposobu wymierzania sprawiedliwości, i nieszczęśliwi chłopci zostali stanowczo ujarzmieni.

Przed Kazimierzem W. mógł się jeszcze chłop uwolnić z poddaństwa, bądź płacąc, po upływie lat trzydziestu, pewną daninę panu, bądź, jeżeli z nim poszedł jako pacholek obozowy na wyprawę wojenną, i odznaczył się jakim czynem rycerskim; bo szlachta polska miała zawsze wielką słabość do ludzi odznaczających się czynami rycerskimi, nie mogąc sobie wystawić, aby dobry i waleczny żołnierz nie był razem wolnym człowiekiem. Zobaczymy też niezawodnie w przyszłym powstaniu Polski, że sama naprzód będzie żądała na polu bitwy usamowolnienia chłopów i prawa obywatelstwa dla całych zastępów tych nowych rycerzy. Być może iż takiego chrztu krwi potrzebuje wolność polska. Daj Boże! aby ten chrzest nastąpił jak najprędzej, i aby Francya była matką chrzestną.

W pewnej epoce historyi polskiej znajdujemy pomiędzy poddanymi (*servi*) a szlachtą (*nobilitas*), pomiędzy ludem przywiązanym do ziemi (*glebæ adscripti*) a ludźmi wojennego rzemiosła (*militia*), pośrednią klasę ludzi wolnych, mających prawo towarzyszyć szlachcie do boju na obronę ojczyzny. Kronikarze zowią ich pospolicie sołtysami i kmieciami (*sculteti et kmethones*), nazwa średnich wieków, *rustici liberi* (wieśniacy wolni), *ignobiles* (nie-szlachta), *vilani* (wieśniacy mieszkający około zamków). Byli to raczej dzierżawcy niż właściciele ziemscy, stawający w trzecim szeregu pod nazwiskiem ubogiej szlachty (*pauperes milites; milites ex sculteto seu kmethone creati.*) Aż do XIV wieku używała ta klasa opieki prawa; lecz od czasu jak Władysław Jagiełło niesfornych a nieuży-

tecznych sołtysów i kmieci (*scultetum seu kmethonem inutilem et rebellem*) dał szlachcie upoważnienie imać, i w poddanych zamieniać, nie zadługo przywiedzioną została do stanu niewoli; alboż przez to samo, że była wolną nie była już niesforną i nieużyteczną!

Naostatek, w miastach handlowych była czwarta klasa, klasa cudzoziemców (*hospites*), to jest: żydów, Niemców i wszelkiego narodu kupców i handlarzy, których prócz sklepu i kramu, nie przywiązywało nic do Polski i którzy używając jedynie praw gościnności, mogli zawsze Polskę opuścić lub w niej pozostać, z warunkiem stosowania się do panujących zwyczajów. Była to właśnie ta klasa ludzi, którzy przy właściwej sobie przebiegłości i kalkulacji, potrafią mieć zawsze w trzosie pieniądze, a przy pieniądzach dobrze być widzianymi w każdym kraju.

A tak zwyczaj był prawem dla kupca i handlarza, sam kaprys pański prawem dla chłopa. Nikt w Polsce nie był sądzonym przez swych równych prócz szlachty, która załatwiała swe spory przed wybranym przez siebie sądem, wedle ustnych podań lub uchwał sejmowych, a w przedstawianych obronach opierała zwykle *zważywszy* na jakiejś sentencji z prawa rzymskiego. Kanony stanowiły o prawach duchowieństwa, i nareszcie wzięły górę nad wszystkimi przywilejami. Krzywy pastorał umiał po wszystkie czasy trzymać przewagę nad prostym mieczem; ksiądz bowiem zawsze się wkręci tam, gdzie żołnierz chcąc wniknąć obcesem, musi wpród drzwi wyłamać. Lecz myliłby się ktoby mniemał, iż dla tego duchowieństwo wolniejszym postępuje krokiem, owszem, przeciwnie; idzie ono prędzej, bo idzie znienacka i ciuchaczem. Księża przekonali, że owo niepodobne do u-

wierzenia zdanie Zenona: *zółw szybszy od Achillesa* jest istotną prawdą. We wszystkich krajach feudalnych mścili się oni na szlachcie za krzywdy wyrządzane niewolnikom; lecz ta ich zemsta im samym tylko zysk przynosiła.

Gdybyśmy chcieli szukać w naszych nowszych instytucjach pewnego podobieństwa do konstytucji polskiej z ostatnich wieków, znaleźlibyśmy je po części w naszych koloniach, gdzie koloniści mają prawo życia i śmierci nad nieszczęśliwymi niewolnikami, a dla siebie sami przepisują prawa, zniósłszy się tylko z gubernatorem, wyobrażającym króla. Feodalizm nie zniknął u nas zupełnie; przeniósł się tylko z posiadłości ziemskich do kramów.

VIII.

PRZYCZYNY UPADKU POLSKI.

Za czasów Batorego, a nawet za Jagiełły, mogła Polska w przeciągu dwóch tygodni, wystawić przeszło sto tysięcy jazdy, chociaż nie było ani grosza w skarbie. Było to ze szlachty, z ludzi bogatych złożone wojsko, którego prosty żołnierz, równie jak wielki hetman, ubierał się własnym kosztem, i miał z sobą, po za szeregami, pachołka na swoje usługi podczas krwawej rozprawy z nieprzyjacielem. To wojsko zbierało się na odgłos trąby; każdy szlachcic z powołania był żołnierzem; jak ojczyzna zapotrzebowała, wsiadał na koń bez pytania, i nie ciągnął losu, jak nasza popisowa młodzież, z kapelusza wójta gminy lub burmistrza; rządzący i rządzeni zarazem, (bo wszyscy szlachta) walczyli zawsze *pro aris et focis*, ile razy walczyli w obronie kraju. Ta ru-

choma gwardya narodowa gotową była, na każde zawołanie, bić się przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, i zabezpieczać swoje posiadłości przeciw chłopom — niewolnikom. W kraju będącym ciągle na stopie wojennej, król nie potrzebował ministeryum; któryżby minister wojny lub skarbu w Polsce, mógł oszczędzić trzy miliony rocznie na swojejstotysięcznej pensyi? Nie było tam ani dostawy dla wojska, ani poboru podatków, ani ministrów, ani najemnych szwajcarów! — Nie napotyka my w historii polskiej, ani wielkich wodzów, bo wszyscy byli dobrymi żołnierzami, ani wielkich ministrów, bo nie było ministeryum, ani wielkich mówców sejmowych, bo nie było funduszków na opłatę mowy, ani znakomitych dziennikarzy opozycyi dynastycznej, bo ich nie opłacano. Każdy, jak tylko posłyszał pierwszy okrzyk *do broni!* pokręcił wąsa, siodłał konia i z kordem przy boku spieszył na porządne przywitanie wrogów ojczyzny; a kiedy się już dosyć natłukł i nauganiał, wracał do domu i szukał wytchnienia w obradach sejmikowych.

Musiało to być piękne i dzielne wojsko, z ludzi ożywionych takim duchem i pełnych takiej gotowości do trudów marsowych! — i dopóki do odnoszenia zwycięstw wystarczała sama siła fizyczna, wsparta męstwem i poświęceniem dla kraju, było ono istotnie niezwyciężone. Jakoż przez dziesięć wieków gniotło wszystko, z czém się spotkało na prawo, na lewo, z przodu i z tyłu. Tysięczne hufce tych pancernych jeźdźców od jednego zapędu przeskakowały na drugą stronę Dniepru lub w galop przebiegały wyniosłe szczyty Karpat, a gdy się zatrzymały nad brzegami morza Bałtyckiego, pytały się, czyliby go nie można wbród przebyć.

Lecz taka konstytucya polityczna, mimo całą dzielność rządzących się nią ludzi, miała w sobie zaród śmiertelnej niemocy; albowiem nie uznawała prawa postępu, które się rozwijało bez przeszkody w postronnych krajach. Polska, skrępowana przesądami uprzywilejowanej kasty, nie postępowała ani na krok podczas, kiedy czahający na jej zgubę sąsiedzi kształcili się w ekonomii, polityce i strategii. Z ich też strony dyplomacya nieomieszkała wdać się w sprawy obozowe, przyniosła w pomoc strategii swoje faktorskie usługi, i razem z nią zaczęła układać plany wojenne, które sejm polski zwykł był tylko improwizować.

Ztąd to poszło, że kiedy wszystko występowało przeciw Polsce pod jednym silnym kierunkiem, szlachta polska dla zachowania swój niepodległości i swych przywilejów, rozrywała jedność narodową, ścieśniając coraz bardziej władzę królewską, gnębiąc bez litości nieszczęśliwych poddanych i odpychając z pogardą usługi tych poczciwych ludzi, dzieci tejże samej ziemi, również jako oni walecznych, których męstwo przykuciem do roli i pługą zniweczone zostało. Nieprzyjaciele Polski nie gardzili podobnymi wojownikami; mieli też zawsze wojska świeże i bitne.

Republikancka szlachta polska nie wiedziała o tém, że najpierwszą zasadą każdej rzeczypospolitej jest: *nierozdzielna jedność*. Kiedy Rzeczpospolita francuzka miała do czynienia ze spiknionymi przeciw sobie królami całej Europy, położyła przedewszystkiém na swych szlandarach godło, nadające jej troj-kolorom jedność słonecznego blasku; roztropna, oddalając się na wojnę, nie zostawiała w domu ludu nienależącego do swój rodziny. Kto tylko posiadał lepiankę i jakiegokolwiek schro-

nienie na jej łonie, był bez wyjątku synem ojczyzny; lud nawet starozakonny, tułający się po świecie od siedemnastu wieków, miał sobie jednogłośnie przyznane prawa obywatelstwa, i Francya odniosła stąd równą korzyść jak synagoga. Nie obawiajcie się niczego z umów zawartych na ołtarzu ojczyzny; Bóg sprawiedliwy obecny ich zawarciu, czuwa także nad ich wykonaniem. Wówczas to mieszczanie i chłopi, dotąd przywiązani do ziemi, pobili za pierwszym zaraz spotkaniem się Prusaków, tych to uczni Fryderyka Wielkiego, i połączonych z nimi dawnych swych panów, szlachtę francuzką. Dokazałażby tego była sama szlachta, pozostała w kraju, gdyby była nasza rzeczpospolita urządzoną tylko na wzór rycerskiego stanu polskiego? Wandeja podburzona przez zdrajców ojczyzny, najświetniejsze powodzenia swego oręża winna była chmarom usamowolnionych chłopów, którymi dowodziła szlachta po chłopsku przebrana i uzbrojona.

I niech się nikomu nie zdaje jakoby przeciw naszym żołnierzom obywatelom, usamowolnionym przez deklaracją praw człowieka, Karol XII, Piotr W. i Fryderyk W. byli lepiej dotrzymali placu, niż Koburg, Brunświk i niezwyciężony do owego czasu Suwarów, który musiał śpiesznie uciekać przed jednym podkomendnym Masseny, tak iż więcej o nim słyhać nie było.

Polska mimo że nie ustępuje Francyi ani co do obszerności swych dziedzin, ani co do waleczności swych synów, przyszła do tego, iż nie była zdolną wystawić siły wyrównywającej siłom jednego województwa. Szlachta, chociaż się nie mogła spuszczać na żadne zaciągi do wojska, trawiła sama w sobie resztę mocy i dzielności; w walce przeciw zjednoczonym siłom, rozrywała jed-

ność narodu. Zewnątrz na około liczny nieprzyjaciel , wewnątrz inny nieprzyjaciel lud uciśniony ; król zmuszony słucać kaźdego szlachcica z karabelą , to jest stu tysięcy zdań różnych , z kaźdych kaźde miało być wyrazem woli narodowej ! Zaiste , ani Aleksander Wielki , ani Cezar , ani Napoleon nie byliby przyjeli nawet stopnia kaprala w podobnie uorganizowaném wojsku.

Taki stan rzeczy był raczej uorganizowaną anarchią , niżeli rządem ; nie ma zaś gorszej anarchii , jak anarchia arystokracji ; bo nie ma na nią lekarstwa , tak jak go nie ma na zapalenie mózgu.

Zródło upadku Polski zaczyna się za panowania Ludwika króla węgierskiego ; objawia się wyraźniej w czasie bezkrólewia Henryka Walezyusza naszego rodaka ; wstrzymuje się nieco pod panowaniem Sobieskiego , sławnego wojownika , lecz nieumiejącego urządzić , ani interesów Polski , ani interesów swojej familii. Polityka dopiero Czartoryskich i Poniatowskich dokonała zguby , i wydała Polskę w ręce trzech mocarstw , które oddawna spoglądały na nią drapieżnym okiem.

Osobliwsze to było przeznaczenie tego Stanisława Poniatowskiego , — który , kiedy go już Katarzyna II nie potrzebowała — zrzekł się zaszczytu jęj kochanka , a został prefektem policyi w Warszawie , pod czczem nazwaniem króla. Przyłożył się on do trzech następujących po sobie rozbiarów , kaźde od 1773 do 1795 r. , rozszarpały jego świetną i starożytną ojczyznę ; a kiedy mu nic więcej nie pozostało prócz odartej z klejnotów korony , złożył ją u stóp cara. Odtąd władza królewska , jakiegokolwiek kształtu , niepodobną jest w Polsce ; dzięki Bogu ! straciła zupełnie kredyt. Najezdniccy rozumieją , że wzięli po niej puściznę ; ale mylą się bardzo.

Ich żołnierz uczy się w tym kraju, jak w szkole wzajemnego nauczania rewolucyjnej sztuki, i kiedy nadejdzie chwila popisu i nagród, pokaże wówczas swoim zwierzchnikom, że się nie napróżno uczył; ludy dokonczą również wtedy swego wykształcenia, nie obawiając się wyższością swoją ubliżyć pamięci przodków. Polska, na pozór ujarzmiona, wychowuje Pestlów dla Rosyi; i można być pewnym, że trwające od tylu wieków między Polakami a Moskałami zatargi, skończą się braterską ugodą na ołtarzu wolności i równości.

IX.

PRZYCZYNY NIEPOWODZENIA I UPADKU POWSTAŃ NARODOWYCH W POLSCE.

Szlachta polska podwójnie zawsze błędziła: raz że, zbyt zaufana we swe własne siły, rozumiała, iż sama zdoła zagrożoną niepodległość kraju ocalić, lub zupełnie utraconą na nowo odzyskać; a powtórze że nie przypuszczała aby lud wiejski, przyciśniony przez nią całym ciężarem jarzma niewoli, mógł kiedy pomyśleć o swoim wyzwoleniu i dopomnieć się o należny mu udział w narodowości.

Zdarzyło się dawniejszemi czasy, iż pewien szlachcic polski wyrządził swemu poddanemu jedną z tych zniewag, które każdy człowiek czujący swą godność, zwykł zmywać tylko krwią jej sprawcy. Tym znieważonym był właśnie wielki człowiek. Skrzywdzony na honorze i pozbawiony majątku zabiera on zbroczone krwią trupy żony i syna, niesie je na Zaporozie i składa u nóg Kozaków, błagając aby zemścili znieważone w nim prawa małżonka i ojca. Kozacy, miłujący swobodę, powstają

na głós Bohdana Chmielnickiego, wybierają go swoim atamanem, i biegną usamowolnić lud ujarzmiony. Sto tysięcy wojowników staje pod bronią; straszny to związek armii, którą pomnażają co chwila tłumy polskich wieśniaków! Szlachta nie była w stanie wystawić ani czwartéj części tak licznego wojska. Trzykroć sześćdziesiąt tysięcy nieprzebręganego żołnierza szło od zwycięstwa do zwycięstwa, od rzezi do rzezi, aż w waleń bitwie poraziło na głowę hetmanów polskich r. 1648. Lecz Chmielnicki, tak jak i żaden z jego towarzyszy, nie miał najmniejszój idei reformy społecznej; nienawiść była jego przewodnikiem, zemsta jego ambycją; walczył mężnie, ale nie wiedział do czego dąży; inaczej, rok 1650 byłby był epoką odrodzenia dla Polski, jak rok 1789 był epoką odrodzenia dla Francyi. Powstańcy! bądźcie teraz reformatorami; obudzajcie raczej uczucia ludzkości, a niżeli nienawiść w uciśnionych; nienawiść prędko lgniedo serca człowieka, ale tam nic trwałego nie zakłada, bo nic nie jest trwałem co nie jest godziwém. Ze śmiercią Chmielnickiego, wieśniak polski dostał się znowu w jarzmo niewoli.

Przyszła późniéj koléj na szlachtę polską; dostała się i ona w niewolą carów. Od téj chwili zaczęła sama przemyślać o powstaniu, i probowała czy się jéj nie uda powstać. Lecz we wszystkich swych konfederackich usiłowaniach od roku 1768 do 1772 upadła; i nie mogło być inaczej; bo tylko z ludem wspólnie i na wspólną korzyść zwyciężyć można; czego szlachta nie rozumiała.

W roku 1789, szlachta polska zdawała się wzywać na pomoc rewolucyi francuzkiéj; ale Francya republikancka, która musiała późniéj oddać hołd należny walecz-

ności i prawemu charakterowi Polaków, umieszczając ich legiony pod swojemi znakami, nie miała wiary w czystość republikańskich zasad polskich, i widziała w tychże coś antyrepublikańskiego; dla tego to podobno nie chciała się mieszać do sprawy kraju, którego waleczni synowie, nie byli pod innemi względami na wysokości jéj politycznych pojęć.

Sam Napoleon — którego dziś jeszcze żaden szlachcic polski nie wymówi nazwiska, aby razem nie uchylił swéj czapki — sam Napoleon powiadam, bardzo mało co uczynił dla Polski; nie dał nawet poznać co zamyslał późniéj uczynić. Widział on na dnie téj kwestyi trudność, która mu się zdawała niepodobną do rozwiązania; umiał zaś aż nadto dobrze oceniać męstwo i zasługi wojowników polskich, aby chciał obrażać drażliwe przesady ich uprzywilejowanego stanu; z drugiéj strony był za nadto dobrym Francuzem, aby mógł być spuścić z uwagi sprawę uciśnionego ludu nad Wisłą. Nie wiele, prawda liczył on chłopów polskich w swojéj armii; lecz to właśnie, podczas nieszczęśliwego odwrotu z pod Moskwy, było klęską tak dla Polski jak dla Francyi; bo ani zasypanie śniegów północy, ani pożary wszystkich miast nie byłyby go wstrzymały w podbojowym pochodzie, gdyby był miał w tyle — na całej przestrzeni między Czarném a Bałtyckim morzem — tak liczny lud polski, natchniony nowemi wyobrażeniami wolności i niepodległości.

Jeden tylko Kościuszko w r. 1794 pojął lepiéj kwestyą niepodległości, zapatrując się na nią z nowego punktu, to jest z punktu pierwiastkowego stanu społeczności polskiéj. Napojony wyobrażeniami szkoły francuzkiéj, przywdział chłopską sukmanę, i w tym ubiorze nie wahał się *po jakobińsku* ogłosić z góry powszechną wolność

ludu; cisnęli się też chłopi pod jego sztandary; nie posiadając potrzebnej broni, chwyтали za kosy, i kosili pułki moskiewskie, jak koszą na pościełkę chwasty mające z czasem ugnoić ich rolę. Wówczas to na czele do boju szli prości rzemieślnicy i (kłóždy z naszych spekulantów giełdowych dał temu wiarę?) jeden zamożny bankier warszawski! Moskale przed ozogami jak wilcy z obory musieli zmykać z Warszawy.

Lecz szlachetnej duszy Kościuszki nie zrozumiała szlachta; zamiast wspierać jego usiłowania, stawiała im przeszkody wszelkiego rodzaju, i ostudziła zapał z obawy, aby po zwycięstwie nie straciła całkiem swoich przywilejów. Kiedy Kościuszko przywdział chłopską sukmanę, chłop rozumiał co to znaczy; szlachta tylko widziała w tém podłą do gminu skłonność, i wzdrygnęła się z przestachu, gdy pod tą skłonnością dostrzegła myśl usamowolnienia ludu. Wielki ten mąż okryty ranami, dostał się w ręce nieprzyjaciela, i nie było nikogo kto by go zastąpił; pokazał on się za nadto wcześnie na scenie rewolucyi polskiej, i dla tego zostawił po sobie tylko przykład i naukę.

W ostatniem listopadowém powstaniu 1830 r. brakowało Polsce Kościuszki; mimo cudów waleczności woj ska, Polska musiała upaść dla tych samych przyczyn, co i w r. 1794, dla prostych następstw nierozumu szlacheckiego, który od wieków, z całą zjadliwością choroby raka, toczy to pełne życia serce Sławiańszczyzny.

Na co się przyda szlachcie polskiej odzywać się do ludu, za każdą nadzieją odzyskania niepodległości — do tego ludu, którego nawet nie uważa za część narodu? Niewolnik ulega panu w skutek prawa prostej przemocy; ale aby szedł ochoczo za pana na śmierć, musiałby mieć

przywiązanie psa wiernego ; człowiek obdarzony rozumem , nie może mieć takiego poświęcenia. Niewolnik jest z natury swojej niechętny , i szydzi z pana ile razy go ujrzy w niebezpieczeństwie ; niebezpieczeństwo pana robi mu nadzieję wolności. Chłopi polscy i moskiewscy słusznie się mogą cieszyć , kiedy moskiewskie bojarzy toczą bój ze szlachtą polską ; cóżby zyskali stając w obronie swoich panów? opóźniliby jedynie rozwiązanie kwestyi, która ich osobiście dotyczy.

Ale niech tylko szlachta polska położy raz na swojej chorągwi godło : *niepodległość narodu i wolność ludu* , a zobaczymy co będzie za różnica między podniesionem pod tém hasłem powstaniem , a poprzedniemi powstaniami. Ja ręczę za chłopów jak sam za siebie, bo mam zaszczyt pochodzić w prostej linii od jednego z tych niewolników stariej Francyi , z których każdy w roku 1789, krusząc krępujące go pęta feodalizmu , przyczynił się w stosunku swojej dwudziesto pięcio milionowej części, do odrodzenia mojej ojczyzny na wieczne czasy.

Atoli przesiąknięte duchem kasty szlacheckiej umysły , nie mogą nigdy korzystać z nauki doświadczenia. Szlachcic woli się dać zabić ze swą herbowną tarczą , jak żółw ze swoją skorupą, a niżeli poddać się i wyrzec herbów. Jeżeli kiedy szlachta polska miała piękną porę do porzucenia tych śmieszności , niewłaściwych w dzisiejszym wieku, to zaiste wówczas, gdy Warszawa powzięła wiadomość , że Paryż w trzech dniach zwałił trzydziestoletnią budowę rządu , na podobnych śmiesznościach opartego. Cała Polska zdumiona tym cudem , natężyła uwagę ; każde choć niedomówione słówko, chwytane było z największą chciwością , i przechodziło z ust do ust ; wreszcie powstało stołeczne miasto , i ruszyło pro-

sto do pałacu wielkiego księcia, bez niczyjego rozkazu; bo lud bez rozkazu idzie zawsze na przód, jak tylko nadejdzie chwila działania. Towarzystwa tajne dobre są dla przygotowania ludu do jego usamowolnienia; ale lud wyprzedza je zawsze skoro pomyslna chwila do działania nadejdzie.

Paryż potrzebował trzech dni na dokończenie swego dzieła; Warszawa jednej tylko nocy, nocy 29 listopada. W poranku 30 listopada, Konstanty już był daleko; a strząsając z siebie szron mroźnej nocy, rzucał okiem po raz ostatni na pałac, z którego zaledwie wymknął się skrytymi drzwiami, jakimi zwykli wchodzić konspiratorowie.

« Dziwna to rzecz, musiał mówić sam do siebie. Cóż się to dzieje na świecie? *Węglarze* wchodzi wielkimi drzwiami do mojego pałacu, i nie tają się kto są! Wi- dać że konspiratorowie panują i rządzą; królowie i ich namiestnicy już się na nic nie zdali. »

Dotąd wszystko szło dobrze, lud przed podniesieniem broni, nie widział potrzeby radzić i sejmować, dla odzyskania swęj niepodległości.

Lecz, jak tylko powstanie zwyciężyło, zbiegli się zaraz panowie ze wszystkich zakątków Polski, w dostojnym charakterze zbawców ojczyzny. Zbawcy ojczyzny są zawsze plagą rewolucyj ludowych. Szlachta, ufni we swe własne siły, przybyli sami i bez swych chłopów, jak za dawnych czasów. Nasi Larochejacquelin z 1793 r., byli zręczniejsi i lepsi chrześciance; na czele to swych chłopów usamowolnionych, zatrzęśli oni na chwilę majestatem reprezentacyi narodowej; i chłopskim to także wojskiem, dowodzonem przez chłopów-jenerałów, potra-

fiła rzeczpospolita francuzka przywieść Wandę do posłuszeństwa.

Panowie polscy wyćwiczeni w kunszcie dyplomatycznym, ci zwłaszcza co wprzód ucześnie na dwór cara i na dwór carewicza, zaczęli plan kampanii od negocjacyj; gdy tym czasem mężna młodzież polska, rzucając się na pole chwały, utrudniała ich układy. Te liczne zwycięstwa, któremi garstka walecznych wzbudziła podziwienie świata, zarówno niepokoiły panów polskich, zasiadających w biurze dyplomatycznym w Warszawie, jak jątrzyły samego cara w Petersburgu; każdy świetniejszy czyn na linii bojowej, psuł ich rachuby, i gdyby byli mogli, zakazaliby dokonywać cudów waleczności hufcom narodowym, które przepędzały Moskali, jak lwy przepędzają niedzwiedzi gdy się z nimi spotkają. Na każdą wiadomość o nowém powodzeniu oręża polskiego, dyplomaci rwali sobie włosy z głowy i w rozpacz wołali: « Co na to powie najjaśniejszy samodzierca Wszech-Rosyi, żeśmy nie przeszkodzili klęsce najdzielniejszych jego żołnierzy? »

Wówczas to oni, na wzór tych, którzy u nas nie mając udziału w rewolucyi, przyszli po jej dokonaniu zbierać jej owoce, mówili o zwycięstwach ludu jakby o jakich smutnych wypadkach, ostudzali zapał młodzieży, wzbudzając w ludziach dojrzałego wieku nieufność, i wszystkie najgorętszym uczuciem dla ojczyzny bijące serca, wprawiali w otrętwienie. Dyplomacya, ta zmora wielkiego narodu, zaledwie oddychać pozwala uciśnionym piersiom. Polska też, paraliżowana i rozprzężona przez skryte intrygi, mimo ciągłych zwycięstw dążyła do upadku, kierowana niedołęstwem i zdradą dyplomacyi. Dyplomacyą polską oszukali obcy dyplomaci, a Polska

w cięższe jeszcze dostała się jarzmo. Tę smutną naukę chciała zapewne opatrność dać jeszcze obłąkanęj swe mi pretensyami szlachcie! Miejmy nadzieję, że to jest ostatnia nauka, i że wszyscy z niej korzystać będą!

Dyplomacją powstającego ludu jest bagnet. Szturmem powinien on zdobyć gabinety. Do gawęd i temperowania piór dosyć będzie czasu, gdy miejsce obrad opanowaniem zostanie. — Tym czasem bęben wystarczy za stół do pisania, lada świstek za papier, a krew nieprzyjacielska za atrament. Po takiem rozpoczęciu, *ultimatum* kładzie się ostrzem pałasza; a dyplomacya nadzwyczaj grzeczna, szczególnie w niebezpiecznych wypadkach, nie będzie zwlekała odpowiedzi. Tak postępowała rzeczpospolita francuzka; nie traciła ona czasu na pisanie czczych komplementów, z uprzejmością i obfudą gabinetom właściwą; ale na jej rozkazy hoże i dziarskie dzieci ojczyzny, brały w obroty dyplomacyą, a ta zacna dama rozumiała lepiej żołnierski ich język, niż dyplomatyczne noty.

Jak tylko Polska podniesie oręż aby zostać rzeczpospolitą, nie będzie znała innęj sztuki dyplomatycznęj; wówczas gabinet carski będzie z nią negocyował z Archangiela lub Tobolska. Czekajmy jeszcze cokolwiek: Polska rozproszona po całej kuli ziemskięj, rozpamiętywa odebraną we wrześniu 1831 roku naukę; zna ona przyczyny swego ostatniego upadku. Szlachta skreśliła najwyraźnięj swoje matactwa w przesłanej rządowi naszymu przez księcia Czartoryskiego nocie, którą generał Lafayette czytał w izbie deputowanych dnia 20 września 1831 roku. Niezaszkodzi tu umieścić tę notę wielkimi wydatnemi głoskami; jest to grobowy napis dla Polski, wryty przez jednego z jej lekarzy.

« POLEGALIŚMY NA SZLACHETNOŚCI I MĄDROŚCI GABINETÓW; UFAJĄC IM, NIE UŻYLIŚMY WSZYSTKICH ŚRODKÓW, JAKIE SIĘ NASTRĘCZAŁY WEWNĄTRZ I ZEWNĄTRZ; CHCIELIŚMY PRZEZ TO ZYSKAĆ APROBACYĄ GABINETÓW, ZASŁUŻYĆ NA ICH ZAUFANIE I OTRZYMAĆ POSIĘKI; NIE ZBOCZYLIŚMY NIGDY Z DROGI NAJWIĘKSZEGO UMIARKOWANIA, KTÓRE SPARALIŻOWAŁO WIELE USIŁOWAŃ; GDYBY NIE OBIETNICE GABINETÓW, MOGLIBYŚMY BYLI ZADAĆ CIOS, KTÓRY MOŻE BYEŁBY STANOWCZY; LECZ SĄDZILIŚMY, IŻ NALEŻAŁO ZWLEKAĆ »

Biada człowiekowi usiłującemu wstrzymać pęd rewolucyi! Choćby miał najlepsze chęci, musi on nierozważną swoją narazić na szwank sprawę publiczną. Kiedy w ujarzmionym od dawna kraju powonie szlendar narodowego powstania, tam dwie tylko mogą być role: albo taka jaką mieli *Charette* i *Larochejaquelin* we Francyi, albo jak *Washington*, w Ameryce; tylko wstępując w ślady tych ludzi, można być pewnym, albo stanowczego zwycięstwa, albo chwalebne go upadku. Tak zwana *rola ludzi umiarkowanych*, jaką Czartoryscy odgrywają w Polsce od roku 1763, a *Lafayet* chciał odgrywać we Francyi od roku 1791, prowadzi tylko do mistyfikacyi. Któżby krwawemi łzami nie opłakiwał mistyfikacyi która przelała potoki krwi wolnego ludu?

O jakże gabinety — których powstanie listopadowe śmiertelną przeraziło trwogą — o jakże one musiały się śmiać, że tak pięknie wywiodły w pole dyplomacyą polską! Gdybym był na miejscu szlachty polskiej, wyrzekłbym się natychmiast przywilejów, i mściłbym się okropnie téj zniewagi; bo zdawałoby mi się że krwawą na mojem ciele zostawiła plamę: i usamowolniłbym bez namysłu poddanych, i przybrał za towarzyszków broni, aby odzyskać cześć dyplomacyi narodowej, któ-

ra będzie nieomylną i niezwyciężoną, jak tylko weźmie za godło te słowa: *Powszechna wolność ludu, niepodległość całego narodu.*

Szlachta dawnych, Jagiellońskich i Batorego czasów takby zapewne pojmowała dziś sprawę ojczyzny. Dzisiejsza musiała się odrodzić od swych przodków, kiedy mimo tylu ciągle doznawanych zniewag od świętego przymierza, jeszcze jój tak nie pojmuje; téj sprawy jednak niepodobna pojąć inaczej.

X.

EMIGRACYA POLSKA.

Mimo całej przewagi, jaką przesady szlacheckie zapewniały licznej armii nieprzyjacielskiej, zdrada tylko i podejscia przywiodły naszych braci, Francuzów północnych, do złożenia broni. Sama tylko dyplomacya przywróciła w Polsce panowanie cara. Hańba rządowi francuzkiemu, który się przyłożył swojemi matactwami do tak smutnego tryumfu! Lud francuzki przekonał się szpieznie serdeczném przyjęciem wojowników polskich, że na nim ciążyć nie może zarzut obojętności i współnictwa z rządem; on szlachetnie starł plamę, jaką elektor brandeburski chciał rzucić na szczątki obrońców zwyciężonej sprawy; niezmazana plama została na jego własnej głowie krwią polską pod Fischau zbryzganą (1).

(1) Gdy oddziały wojsk polskich rozbrojone zostały w Prusach, na téj niby neutralnej ziemi, król JMość pruski, pozwoliwszy oficerom udać się do Francyi, chciał gwałtem zmusić pozostałych żołnierzy do powrotu na ziemię rodzinną, będącą pod panowaniem moskiewskiem; lecz gdy ci opierali się temu gwałtowi, kazał strzelać do nich jak do buntowników. Tym to sposobem pod Fischau dnia 27 Stycznia 1832 roku, około 50 bezbronnych Polaków zostało ranionych lub zabitych. W historyi rządów absolutnych nie ma

Wracając do pełnego smutnych wspomnień, ale razem zajmującego przedmiotu, nieszczęście zniosło w szeregach wygnańców pretensje wyższości i przywileju; bo czego duma w chwilach pomysłności i powodzenia uznać niezdolna, to nieszczęście przyjmuje za wspólne dobro. Szlachta, mieszczenie i chłopi, wszyscy zrównani we wspólnej niedoli, oddalali się coraz bardziej od miejsc wsławionych swém męstwem a przypominających nieszczęsną różnicę stanów; wszyscy w postaci ubogich wędrowców u tych samych drzwi prosili o gościnność, a gdy się przed nimi otwarły, wchodzili nie podług stopni starszeństwa i wyższości stanów, lecz jak kto przypadkiem szedł naprzód, i mógł zdążyć w miarę doznanego utrudzenia w podróży. Jakże to nieszczęście jest wielkiem nauczycielem ludzi! Oby tak improwizowana w wędrowce do dalekich krajów reforma, mogła w szyku bojowym i z zapalonymi lontami wrócić do ojczyzny. Polska przez męczeńskie cierpienia, przygotowana do społecznej odnowy, przyjmie ją teraz z otwartemi rękami.

Nie należy tu jednak pominąć, jako wyjątku od ogólnego prawidła, że ten ruch postępowy w emigracji polskiej nie ogarnął wszystkich umysłów, i nie podniósł ich do wysokości społecznych zasad zwiastujących Polsce szczęśliwą przyszłość. Stronnictwa narodowe

nigdzie śladu tak nikczemnej zdrady. Jak wrócimy do Prus, żądamy z tego postępku, równie jak i z wielu innych, ścisłego rachunku. Na teraz prosimy tajnego radcę króla pruskiego von Humboldt, który z całą swobodą rozpiera się niekiedy w krzesłach instytutu francuzkiego, gdy tym czasem nasi uczeni są chwytni i więzieni jak się tylko pokażą w Prusach, aby swemu łaskawemu panu przełożył tę małą, tajną i dyplomatyczną notę, w zbiorowém imieniu wszystkiej francuzkiej, włoskiej, niemieckiej i pruskiej młodzieży, która dziś jedno tylko składa pokolenie. PRZYP: AUT.

odcieniowały się na powrót pod obcym niebem; pretensje szlacheckie podniosły głowę, i chrzest wygnania nie zmazał zupełnie na osierociałych synach Polski śladów dawnych przywar społecznych. Emigracja dzieli się jeszcze na szlachtę i na poddanych, nie w rzeczywistości (bo ktokolwiek staje nogą na ziemi francuskiej, jest wolny), ale w zasadzie; a na nieszczęście taka zasada jest ziarnem, które gotowe na ziemi rodzinną (gdyby się tylko tam przyjąć mogło), jeszcze raz wydać całą potworną przeszłość, O czemuż nie mogę w samym zarodzie zniszczyć tego jadu!

Nie chcę ostatecznie i niejako po sędziowsku rozstrzygać toczących się między Polakami sporów, a następnie łączyć się z jedną stroną i stawać przeciw drugiej. Jako obywatel francuski przyczyniający się w trzydziesto-trzecio milionowej części do gościnności którą Francya udziela naszym nieszczęśliwym braciom, powinienem zostać neutralnym w tej ich domowej walce. Nie rzucać więc potępienia, uchowaj Boże, na żadną ze stron walczących z sobą, gdyż w każdej widzę zarówno nieszczęśliwych. Jako Francuz winienem szanować niezgody Polaków; lecz jako demokratę nie taję mego współczucia i przychylności zasadom demokratycznym, partyi pracującej nad odbudowaniem Rzeczypospolitej polskiej na zasadach zupełnie przeciwnych owym, na jakich niegdyś opierała się Rzeczpospolita rycerskiego i senatorskiego stanu. Tu wiąże mię sympatya, lubo że mam szacunek i względnosc dla wszystkich.

Po oświadczeniu, jakiego po mnie wymagał mój charakter człowieka partyi, przystępuję do opowiedzenia, w krótkim a bezstronnym i wiernym zarysie, dziejów emigracji polskiej.

Zaledwie jak powiedzieliśmy szczątki okrytego chwałą wojska polskiego, partę z miasta do miasta w krajach absolutnych, stanęły nogą na ziemi francuzkiej, alizci przypomnienia ojczyzny obudziły w nich niezgody domowe, źródło wszystkich ich nieszczęść. Trzy stronnictwa dzieliące dziś Francją i świat cały, zarówno jak Polskę, powstały zaraz w emigracyi, jakoto: arystokracja czyli stronnictwo przywilejów, demokracja czyli stronnictwo równości praw i obowiązków społecznych; nareszcie stronnictwo mieszane (*métis*) i dwulicowe, skłaniające się ku zasadom demokratycznym, ale niechcące się narazić arystokracji i stanowczo z nią zerwać. Demokraci z uczuć, arystokracji z manier, nawykli do posłuszeństwa, członkowie tego ostatniego stronnictwa, nie mają żadnych ustalonych przekonań, lecz tylko szlachetne uczucia; nie są oni atoli w niczem podobni do naszych lub angielskich środkowców (*juste-milieu*); bo w Polsce nie ma arystokracji pieniężnej. Dwa pierwsze stronnictwa sposobią się do owładnięcia kierunku przyszłego powstania; ostatnie zaś na tém tylko ogranicza swoje życzenia, aby wypędzić Moskali z ojczyzny, odkładając resztę na potem.

Arystokracja, złożona prawie wyłącznie ze szlachty, bogatych właścicieli ziemskich, ludzi poczciwych i prawych, ale jeszcze nasiąkniętych przesądami wyższości urodzenia, obstaje za władzą zdolną utrzymać wszystkie mniemane jej prawa. Demokracja jestto zbiór ludzi zarówno światłych jak przedsiębiorczych, zarówno bezinteresownych jak dla ojczyzny wylanych, pełnych zarówno młodzieńczego zapału jak wiary w świętą sprawę ludu, i mających we wszystkim jedynie lud na celu; są to przyszli radykalni reformatorowie o-

swobodzonéj ojczyzny, a dopóki w niej tyrani, jéj sprzy-
siężeni mściciele. Bronią oni niezachwianie swych za-
sad i nieoszczędzają otwartych przeciwników ; ale da-
lecy są od osobistéj ku nim nienawiści. Jestto nowe
pokolenie usiłujące nie podierać tu i ówdzie spró-
chniającą i wiekami nadwątloną budowę, ale ją burzyć;
i słuszenie, inaczej niaby trwałego nie wystawiło ;
lepiej wszystko zwalić, i wznieść nowy gmach po-
dług nowego planu ; robota musi pójść szybko, byleby
tylko wszyscy chcieli się wziąć do niéj.

Te dwa stronnictwa mając tak różne dążenia, muszą
naturalnie różnić się od siebie postępowaniem.

Arystokracja dyplomatykuje, gdy przeciwnie demokra-
cja objawia głośno swoją wiarę. Pierwsza używa obfuo-
dy i przymień, żebrze i na wszystko przystaje, a gdy
przypadkiem w przedpokojach ministrów posłyszysz lada
wiadomość, roznosi ją dla pocieszenia swoich zwolenni-
ków. Demokracja mówi wyraźnie i niedwuznacznie :
tak, albo *nie*, a gdy powie co miała powiedzieć, od-
wraca się od tych, co jéj nie chcą rozumieć ; trzeba się
z nią koniecznie zgodzić, inaczej odchodzi, i ostatniem
słowem : *powiedziałam* zrywa rzecz całą ; bo ma sobie
za prawo : kto nie ze mną, ten przeciwko mnie. Taki
język dowodzi fizycznój i moralnój siły, która rządzi
światem.

Arystokracja wygląda zbawienia od gabinetów królew-
skich ; bo się chce obejść bez pomocy ludu. Demokracja
zaś upatruje zbawienie tylko w potędze i spóździaniu
całego narodu, nie wyłączając nawet panów, jeżeli ze-
chcą spóździać ; a jeżeli nie zechcą, obejdzie się bez
nich. Gdybym był panem, oświadczyłbym natychmiast

szczerą gotowość do spółdziałania; w akcie mego sumienia znalazłbym osobisty interes.

Rządy schlebiają i dogadzają arystokracji polskiej, bo widzą w niej że tak powiem, kaganiec na powściągnięcie lwa mogącego się za chwilę ze snu przebudzić. Wszystkie rządy a nawet i nasz obawiają się i pilnie zwracają oko na demokrację polską; zdaje się naszemu rządowi, że ci demokraci są to samo, co francuzcy republikanie, a Rzeczpospolita nie jest spokrewnioną z tą demokracją z którą on czasem dla rozrywki się popisuje.

Arystokracja polska przepędza zimę w bliskości *Tuileries*, a letnią porę w okolicach *Fontainebleau* lub *Saint-Cloud*. Demokraci długo niewolno było zbliżyć się dalej ku Paryżowi jak do brzegów Loary, i podnóża gór Ceweńskich i *Vosges*; a nadto telegraf po cztery razy na dzień donosił, co się działo w jej zakładach.

Arystokraci, bogaci i dobrze widziani, żyją z wystawnością ambasadorów i dyplomatów. Demokraci ubodzy, oddani pracy i naukom, pocieszają się nadzieją lepszej przyszłości, jak się pociesza każdy, kto tylko żyje wprześladowaniu; nic nie odrywa ich myśli od nieszczęść ojczyzny, cierpią chociaż oddaleni i o wielkości cierpień ojczyzny sądzą ze swoich własnych.

Dwór francuzki wszystkie swoje względy zachowuje wyłącznie dla arystokracji; lud francuzki ma współczucie tylko dla demokracji, i daje jej tego jawne dowody. Demokratów napróżno rząd rozpędzał i przeganiał z miasta do miasta, nie zdołał ich związku ani zniszczyć ani osłabić. Rozproszeni przemocą po najodleglejszych zakątkach Francji, znaleźli zawsze sposób służenia ojczyźnie daleko czynniej niż arystokracja w Paryżu; czas wolny od pracy i niepokojeń ze strony poli

cyi, łożyli na podnoszenie ducha w spółbraciach wygnania. A kiedy im się sprzykrzyło tak uciążliwe życie na obcej ziemi, wracali do Polski ubocznemi drogami opowiadać w wiejskich lepiankach święte zasady równości, i w końcu tego ciernistego zawodu odnosili męczeńskie korony w tych samych miejscach, w których przed kilką laty wawrzynami byli wieńczeni.

Dumne Sykambry, uchylcie czoła przed nową religią, w obliczu której wszyscy ludzie są sobie równi jako dzieci Boga i ziemi! Ma ona już swych apostołów i męczenników; jęj też chorągiew jest niezwyciężona; niech się tylko raz rozwinie, a będzie dosyć. Bóstwem Polski jest teraz powszechna wolność, nie zapierajcie jęj się, bo to bóstwo starożytnych Sławian. Przypatrzcie się jęj tylko zbliżka, wy mianowicie co się to panami zowiecie, a pokochacie ją; ona przynosi pokój całej polskiej rodzinie, a wojnę na śmierć jęj wrogom: i jakąż lepszą nowinę mogłaby wam przynieść?

Alboż wy sami — powiedźcie! — nie knujecie w Paryżu i Londynie zamachów przeciw terazniejszym panom wspólnej ojczyzny? A jeżeli macie jeden cel z demokratami wyznającemi go śmiało w obec ambasadorów, czemuż się z nimi nie łączycie? Dyplomacya nie przystoi konspiratorom, bo ich podaje w podejrzenie o zdradę. Towarzystwo Demokratyczne Polskie trzyma się dyplomacyi Franklina, to jest zwodzi nieprzyjaciela mówiąc mu szczerą prawdę. To co się u was taktyką nazywa, w oczach jego jest tylko dowodem niemocy.

Taki duch ożywia dwa główne działy emigracyi polskiej; poznajmy teraz ich czyny.

Jeszcze pod koniec 1831 r., zaraz po swoim do Francyi przybyciu, około 30 Polaków zgromadzonych w Pa-

ryżu zawiązało komitet, na którego czele stanął Bona-wentura Niemojewski, ostatni prezes rządu narodowego polskiego. Lecz niedługo potem, (d. 8^{go} grudnia) jak tylko liczba emigrantów powiększyła się nieco, na miejsce tego komitetu utworzono inny pod przewodnictwem Joachima Lelewela, powołując do niego na członków: Walentego Zwierkowskiego, Leonarda Chodźkę, Romana Sołtyka, Tadeusza Krępowieckiego, Antoniego Przeciszewskiego, Karola Kraitsira, Antoniego Hłusławicza i Adama Gurowskiego; na sekretarza Waleryana Pietkiewicza, a na podskarbiego Karola Edw. Wodzyńskiego. Komitet ten miał czuwać nad interesami sprawy narodowej i nad losem wychodźców; miał się wstawiać za nimi do rządu, i tymże ich życzenia objawiać; miał utrzymać stosunki z członkami byłych władz krajowych, również jak z komitetami dla popierania sprawy ojczystej założonemi, tak w kraju, jak za granicą. Komitet ten rozpoczął te wszystkie czynności, rozpisywał mnóstwo listów dziękczynnych tak do komitetów jak do pojedynczych przyjaciół Polski, zajmujących się czynnie losami wychodźców; tudzież robił odezwy, adresa i petycje do izb prawodawczych francuzkich i angielskich.

W tym samym czasie tworzyły się zakłady w *Avignon*, *Besançon*, *Bourges* i *Châteauroux* z których każdy miał osobną Radę, i emigracya była pełną życia publicznego, tak właśnie jak gdyby cała Polska przybyła z nią na wygnanie. Zdawało się, iż władze narodowe polskie przeniosły tylko swoją stolicę z nad brzegów Wisły, i pod zasłoną swoich naturalnych sprzymierzeńców miały organizować nowe zbrojne szyki przeciw ujarzmielom ojczyzny.

Lecz komitet, jakkolwiek nie pozbawiony dobrych

i szczerych chęci, nie odpowiedział oczekiwaniu części emigracji żywo pojmującej rzeczy; postępował on nieśmiało i leniwo, nie miał stałych i dobitnie oznaczonych zasad; zamiast nowych i jędrnych wyobrażeń, miał owszem pewną predylekcyą do przeszłości i pewien wstręt do reform radykalnych; ani w pismach ani w czynach nieo kazywał zapału, który zwykł towarzyszyć ważnym i sprężystym działaniom; zgoła, nie odznaczał się niczem, coby mu nadawało piętno władzy insurekcyjnej.

Zniecierpliwiona tak nieodpowiedniem działaniem pewna liczba młodych emigrantów, odłączyła się od komitetu, i założyła Towarzystwo Demokratyczne Polskie dnia 17 Marca 1832 roku. Odłączeni ogłosili niebawem, po polsku i po francuzku, wraz z aktem założenia i ustawami Towarzystwa, powody swojego kroku, i objawili, że Polska zbawienia szukać powinna nietylko w zbrojnym powstaniu przeciw obcemu jarzmu, ale zarazem w rewolucyi radykalnej i demokratycznej.

Od tej to chwili odcieniowały się wyraźnie wśród emigracyi dwa stronnictwa: arystokracja i demokracja. Masa pozostała między niemi wachającą się. Gdyby masy umiały się prędko decydować; nie byłoby nigdy stronnictw.

Arystokracja prędziej uczuła, że to śmiałe wystąpienie popsuło jej rachuby dyplomatyczne, i uczyniło niepodobnym przywrócenie czci osobom zmazanym podejściami i przeniwierstwem w sprawie narodowej. Pierwszém więc jej staraniem było wydalić z ogniska swych matactw, tę młodzież energiczną i pełną zapału, która stanąwszy na gruzach ojczyzny, poszła na nowo w zapasy z kolosem północy i wewnętrznymi nieprzyjaciołmi

ludu. Dla tego rozesłała we wszystkich kierunkach zaufanych agentów z poleceniem wspierania usiłowań rządu francuzkiego względem przeniesienia emigracyi polskiej na wybrzeża Afryki; a zarazem powzięła zamiar utworzenia delegacyi centralnej złożonej wyłącznie z samych generałów. Lecz ani proźby ani pogróżki nie zdołały skłonić emigracyi do przyjęcia służby w legii zagranicznej; rząd musiał odmówić urzędowej sankcyi temu nieszcześnemu projektowi.

Jak tylko prawo z dnia 21 kwietnia 1832 roku przeciw wychodźcom politycznym ogłoszone zostało, natychmiast arystokracja zaczęła starać się u rządu o zaprowadzenie po zakładach pewnego rodzaju karności wojskowej; lecz ponieważ przywiedzenie tego do skutku napotkało zbyt liczne i ważne przeszkody, rząd musiał poprzestać na zaprowadzeniu komendantów, bez pozwolenia których nie wolno było żadnemu wychodźcowi oddalać się z właściwego zakładu, i przed którymi każdy obowiązany był stawić się co tydzień, dla udowodnienia swojej obecności.

Tym sposobem arystokracja jeżeli nie uzyskała ulgłości od emigracyi, to przynajmniej objęła pewny nad nią kierunek; a mając przeważny wpływ na umysły, nie omieszkała z niego korzystać. Jakoż wyrobiła ona zaraz księciu Adamowi Czartoryskiemu u rad zakładowych upoważnienie do wszelkich na drodze dyplomatycznej działań w sprawie narodowej; rady obok takiego upoważnienia wynurzyły nadto życzenie, aby mógł być utworzony nowy komitet centralny z powodu, że istniejący jeszcze podówczas pod przewodnictwem Lelewela był wybrany tylko przez wychodźców w Paryżu zamie-

szkających. W tym celu każdy zakład wysłał do Paryża dwóch delegowanych, i ci na wspólnym zgromadzeniu dnia 22 października 1832 roku, instalowali komitet pod prezydencją generała Dwernickiego, którego członkami byli: generał Julian Sierawski, generał Jan Nepomucen Umiński, poseł Jan hrabia Ledóchowski, były minister spraw zagranicznych Teodor Morawski, deputowany Franciszek Wołowski, referendarz stanu Michał Hube, radca stanu Andrzej Plichta, poseł Alexander Jełowicki i poseł Stanisław hrabia Worcel. Lelewel i Zwierkowski powołani równie do tego komitetu nie przyjęli w nim miejsca, chcąc przez to zupełnie zerwać z opinią, której miał być organem. Wówczas to ci dwaj zacięci patrioci, aby wyjść z honorem jak sami mówili, wydali wraz z innymi członkami komitetu z dnia 8 grudnia odezwę do Rosyan, której przed założeniem Towarzystwa Demokratycznego nadaremnie się od nich domagano. Za ten pierwszy akt insurekcyjny musiał szanowny profesor Lelewel opuścić Francją, i pójść pokutować na drugie wygnanie.

Wśród tych okoliczności arystokracja zajęła przeważne stanowisko, i toczącym się w przedmiocie sprawy polskiej rozprawom, nadała tryb stosowny do swoich widoków. Pod nazwaniem Towarzystwa Literackiego, założyła ona dnia 29 kwietnia 1832 roku jeneralną agencją druków i publikat, dla kierowania opinią publiczną w Anglii i we Francji; stąd to poszło, iż dzienniki obu tych krajów nie chciały długo dawać przystępu z innego źródła pochodzącym pismom (1). A tak sa-

(1) Żaden z dzienników tak angielskich jak francuzkich, nie chciał przyjąć odpowiedzi na artykuł wyszły z gabinetu księcia Czartoryskiego, a umieszczony w *Le Messenger* z dnia 4 lipca 1832 roku pod

ma tylko arystokracja miała przystęp do organów opinii publicznej, do izb prawodawczych i do ministrów, i sama tylko znajdowała wszędzie przychylność! Lecz na jej nieszczęście te mniemane trzy potęgi bardzo mało co dziś znaczą przed potęgą ducha wieku. Demokracja nie zrażając się przeciwnościami, zawsze czynna i przyzwyczajona walczyć jak Partowie, równie w pomysłowości jak w nieszczęściu tyle zyskiwała na rzeczywistych siłach, ile arystokracja zdawała się zyskiwać na znaczeniu i powadze. Biada stronnictwu, które zamiast rozprawy z przeciwnikami, głoś ich przytłumia! Pierwsze słowo tych ostatnich, musi być dla tego stronnictwa śmiertelnym uderzeniem gromu.

Zaledwo też *Cutlar Fergusson*, nasadzony przez arystokracją polską, zażądał w parlamencie angielskim utrzymania względem Polski zaręczeń traktatu wiedeńskiego z r. 1815, alizci wystąpił przeciw niemu O'Connel, jako organ partji demokratycznej; a odpierając zgubne dla narodowości polskiej żądanie, domagał się nie przywrócenia kongresowego królestwa, ale przywrócenia całej Polski, w dawnych przedrozbiorowych granicach. Cios zadany przez Okonela, był dziełem Tow: D. P. które wyprawiło umyślnie emisariusza do tego obrońcy ucisnionych ludów.

Następnie, kiedy arystokracja nie przestawała swych zabiegów, garstka demokratów pospieszyła nad brzegi Wisły wypowiedzieć wojnę carowi. Napróżno ówczasowy komitet centralny Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, miarkował niewczesny wybuch najszczytniej-

napisem: *Sprawa Polska*. Zobacz *Les derniers momens de la révolution de Pologne* par J. N. Janowski p. 85.

(Przypisek Autora.)

szego poświęcenia, i wzbraniał tym świętym pomazańcom demokracji sięgać po męczeńską koronę; nie zwadzali oni na to, a mierząc swe siły na stopę wiary i miłości ogarniającej ich, dążyli ku granicom Polski, chociażby im samym przyszło nowe rozpocząć boje. Wyprawa J. Zaliwskiego i wyjście do Szwajcaryi prawie całego zakładu z Besançon, były wymowném zapowiedzeniem niespełnionych jeszcze dotąd wypadków; i chociaż się nie powiodły, spokojność jednak ciemieczów Polski nie została zapewnioną. Jenerał Ramorino znalazł się jak gdyby naumyślnie posłany dla sparaliżowania wyprawy sa-baudzkiej.

Ci zaś co się udali do Polski, zginęli na rusztowaniu, w męczarniach na jakie tylko mogła się zdobyć sztuka katowska. Większa część tych męczenników sprawy ludu polskiego rozstrzelaną została d. 26 listop. 1833 r. dwóm zaś siepacze cara — chcąc ich zarówno czei jak życia pozbawić — przeznaczyli inny rodzaj śmierci, i te dwie szlachetne dusze skonały na szubienicy. W arsenale barbarzyństwa moskiewskiego, nie było haniebniejszego narzędzia nad stryczek, na zgładzenie jednego z tych dwóch nieustrasznych młodzieńców, wieszczą wzniosłych natchnień i patryotę bez skazy, którego wśród lasów z całą drużyną towarzyszów broni, czuła siostra w żywność zaopatrywała. W poczet męczenników wolności zapisze potomność przed innymi imiona: ARTURA ZAWISZY i MICHAŁA WOLLOWICZA! Pierwszy chciał jeszcze z rusztowania przemówić do ludu; lecz na rozkaz oprawców bębny stłumiły głos jego. Moskale nie zapomnieli owych pamiętnych słów: — *Co zasiano, wzrośnie* — które w podobnej chwili wyrzekł Pestel naczelnik nieszczęśliwego powstania wojskowego w Petersburgu 1825 r., i ciągle

odkrywane w wojsku rosyjskiem, w korpusie Gejzmarra, związki dowodzą, że zasiane przez tego proroka-demokratę wyobrażenia, krzewią się i dojrzewają. Nie zadługo także narodowi poeci polscy unieśmiertelnią w dźwięcznych rymach ostatnie myśli Artura Zawiszy, które bębny moskiewskie chciały w ustach jego na wieki zagłuszyć.

Te insurekcyjne wybuchy pomieszały na chwilę zabiegi arystokracji. Rząd francuzki przybył jej w pomoc, zabraniając demokratom nie tylko pobytu w wielkich miastach i miejscach bliskich granicy, mianowicie od strony Renu, ale i przenoszenia się z departamentu do departamentu bez pozwolenia ministra, a z miejsca do miejsca w tym samym departamencie bez pozwolenia prefekta, i poddając ich surowemu nadzorowi władz miejscowych. Te to rozporządzenia rządowe dały powód Lafajetowi do nazwania Ludwika Filipa prefektem policyi świętego przymierza.

Nadto, powrócono do dawnego zamiaru, aby emigracją z Francyi wydalić. Wyprawa don Pedra do Portugalii zdawała się temu zamiarowi sprzyjać nierównie lepiej, a niżeli zaludnianie Algieru. Książę Czartoryski zawarł, za pośrednictwem generała Bema, pod d. 19 maja 1833 r. z ex-cesarzem Brezylji ugodę względem dostawy legionu polskiego, który z pomocą rządu francuzkiego miał być utworzony. Z upoważnienia też to rządu generał Bem założył w Bourges swoją główną kwaterę i biuro werbunkowe. Lecz wzmagające się co raz bardziej oburzenie demokratów, położyło nie zadługo koniec temu handlarstwu; emigracja cała niedwuznacznie dała poznać, że krew swoją gotowa przelać tylko w sprawie ojczyzny lub w sprawie wolności, z któ-

remi, jęj zdaniem, sprawa don Pedra nie miała żadnego związku.

Gdy się to dzieje, komitet pod jenerałem Dwernickim uczuł potrzebę odzyskania wpływu, jaki był utracił przez niektóre swoje czynności. Między innemi rzucił on był pewien rodzaj klątwy na mowę jednego z członków Tow: Dem: mianą na obchodzie 29 listopada odbytym w Paryżu 1832 r., w której ten członek dowodził, że niewola w Polsce była skutkiem wpływu wyobrażeń zachodnich, i że tylko przywrócenie panowania zasadom demokratycznym w tym kraju, jak to pojął Zaliwski, może Polskę zbawić. Przerażony oburzeniem opinii publicznej, wezwał on emigracją do odprawienia po wszystkich zakładach żałobnego nabożeństwa za nieszczęśliwych uczestników wyprawy Zaliwskiego; wystąpił nawet otwarcie przeciw arystokracji, pisząc list do Leopolda króla Belgów z oświadczeniem, iż jenerał Chrzanowski, którego arystokracja do służby belgijskiej zaleciła, uchodzi powszechnie w Polsce za zdrajcę ojczyzny, i właśnie za jednego z tych kilku ludzi, którzy największy udział mieli w poddaniu Warszawy.

Lecz te dwa akta, jakkolwiek ważne, bardzo mało co podniosły znaczenie komitetu. Cała emigracja nie chciała wprzód przystąpić do nowych wyborów, aż ogół przez powszechną dyskusją położy zasady do mającej obowiązować ustawy i takową powszechném głosowaniem przyjmie. Prócz tego bardzo wiele zakładów widząc niepodobienstwo współdziałania z komitetem złożonym z tak różnorodnych żywiołów pod względem opinii politycznej, objawiło życzenie poprzeszania na wybraniu komitetu czysto administracyjnego. W tęg

to myśli zakład Poitiers, złożony prawie wyłącznie z członków Towarzystwa Demokratycz: podjął się napisać projekt ustawy, i poddać go do przejrzenia i zatwierdzenia ogółowi emigracyi.

Wśród tych różnych dążeń pewna liczba emigracyi błąkająca się między dwiema głównymi partjami, zażądała otwarcia sejmu polskiego w Paryżu; albowiem, według uchwał sejmowych z d. 19 lutego 1831 r. członkowie jednej lub drugiej izby w liczbie 33 gdziekolwiek zebrani, mocni są działać w charakterze całego sejmu. Otwarcie obrad sejmowych, nie było na rękę arystokracji; gdyż większa część posłów i senatorów zdawała się objawiać opinie bardzo liberalne. Po wielu przedwstępnych trudnościach nastąpiło nareszcie w Paryżu sejmowe zebranie. Lecz powzięte nadzieje z pierwszych zaraz czynności okazały się płonnemi; i chociaż arystokracji rzeczywiście żadne niebezpieczeństwo nie groziło, jednak na pierwszym posiedzeniu odbytym w początkach stycznia 1833 r. w liczbie 34 członków, tak senatorów jak posłów, jedenastu ultra-arystokratów, używając nieszczęsnego niegdys w sejmach polskich *liberum veto*, oświadczyło się przeciw zawiązaniu sejmu, a sam książę Adam Czartoryski będący na czele tych jedenastu oponentów dodał, iż obrady sejmowe przeszkodziłyby działaniom na drodze dyplomatycznej, które on już rozpoczął, w skutek udzielonego sobie od rad zakładowych w imieniu emigracyi upoważnienia.

Postępek ten, czyniąc niepodobnym otwarcie sejmu, rozjątrzył umysły; pokazały się ulotne pisma, przeciw postępowaniu arystokracji i wykazujące istotne jej zamiary. Arystokracja też na swoją obronę założyła dwa dzienniki, jeden w języku francuzkim pod napisem:

Le Polonais, drugi w języku polskim pod napisem: *Kronika*. Lecz te dwa organa nie zdołały zagłuszyć i rozbroić oburzonej opinii; polemika stawiała jednego po drugim z oponujących się arystokratów przed sąd opinii publicznej, wytykała szlachcie brak przezorności w interesach kraju, i oskarżyła ją o zatracenie, wraz z dyplomacją rewolucyi listopadowej, która wybuchnęła bez jęj przyżożenia się i wbrew jęj życzeniu.

Na odparcie tak srogich ciosów nie było innego sposobu, jak nakazać milczenie opinii publicznej. Arystokracja postanowiła jeszcze raz spróbować tego środka. W tym celu senator kasztelan Ludwik hr: Plater zrobił w Towarzystwie literackim wniosek, aby podać do rządu francuzkiego formalną prośbę o wypędzenie emigracyi do Algieru, i o odmówienie zasiłków każdemu z wychodźców, któryby tam pójść nie chciał. Większość Towarzystwa Lit: nie przyjęła tej haniebnęj myśli; dla tego jednak pan hrabia ogłosił swój wniosek nieco zmodyfikowany w *Dzienniku Commerce*. Wówczas Michał Podczaszyński i Janusz Czetwertyński zaskarżyli przed Towarzystwem Lit: takie pogwałcenie przepisów jego ustaw, które zadało cios stanowczy wziętości arystokratycznej; ci dwaj członkowie nie osądzili dosyć surowo aktu zapamiętałości, jednak przez jego ogłoszenie, otworzyli oczy największym niedowiarkom, do czego dążyły zamysły arystokracji.

Od tej chwili szeregi demokracji zaczęły się szybko pomnażać; bo każdy w nie wstępował, kto tylko z obu stron potrafił należycie ocenić sprawę narodową.

Korzystając z tego usposobienia umysłów, Tow: Dem: wyłożyło treściwie swoje zasady w piśmie, w oddzielnych zeszytach wydawaném, i od tego mianowicie cza-

su nie przestaje ono co raz silniej walczyć przeciw arystokracji w obec Polski i Europy.

Następnie, w *Odezwie do obywateli żołnierzy* i w *Uwagach nad manifestem sejmu polskiego z d. 20 grudnia 1830 r.* wskazało Tow: Dem: że nie brak sił narodowych i nie same zdrady, jak mniemała większość emigracyi, przywiodły rewolucyą listopadową do upadku; ale raczej zabiegi garstki uprzywilejowanych, któremi ci stłumiwszy zaraz w początkach ruch rewolucyjny, zamiast wojny prawdziwie narodowej, popierali tylko powstanie, samymi środkami militarnymi, słabo i nieszczerze.

W jednym z dalszych zeszytów swego pisma (d. 16 stycznia 1833 r.) Tow: wykazało jeszcze z większą mocą i jasnością, że sejm wybrany pod panowaniem Mikołaja, zgubił rewolucyą przez swoje działanie napiętnowane niedośćwem i trwożliwością; dodając, iż jeżeliby 33 członków miało obradować w Paryżu w charakterze sejmu polskiego, na mocy wzmiankowanych uchwał sejmowych, na tej samej zasadzie mógłby Meternich w Austrii lub sam Mikołaj w ujarzmionej Polsce zwołać drugi sejm równie ważny; że prócz tego reprezentacya narodowa powinna ulegać kontroli swoich wyborców, słowem, iż sejm jaki chciano otworzyć w Paryżu, byłby tylko zawadą do skutecznego działania w sprawie narodowej.

Dnia 5 września 1834 r. zakład Poitiers prawie cały złożony z członków Tow: Dem: powziął myśl ogłoszenia dwóch *oświadczeń*. I w tym celu rozesłał po wszystkich zakładach dwa projekta, z których jeden zyskał 2414 podpisów (1), i był następującej osnowy:

(1) Właściwa liczba podpisów wówczas była 3,040. Przyp: Tłóm:

« Polacy którzy po dziesięcio-miesięcznej walce z tyranem Polski i Rosyi, zmuszeni byli opuścić ojczyznę i przybyli do Francyi, nie dla zabezpieczenia się od jego katów, ale dla zachowania w niepodległości iskry życia ujarzmionego narodu polskiego, a następnie poświęcenia się jego oswobodzeniu, pogardziwszy już ofiarowaną amnestyą cesarza Mikołaja, i gotowi pogardzić każdą inną jaką przewrotność tego samowładcy przynieść im może, sądzą za potrzebę i obowiązek, pełni wiary w oswobodzenie ludzkości, ogłosić w okolicznościach obecnych, następującą solenną deklaracją :

» 1° Zaprzysięgając wieczną nienawiść i pomstę uciemiężycielowi swojej ojczyzny, tylko z bronią w rękę powrócą do niej, dla skruszenia kajdan swych braci.

» 2° Pierwszy krok kiedykolwiek zrobiony przez nich na ziemię polską, będzie krokiem powstania przeciw przywłaszczeniu samowładców rosyjskich, i przywrócenia nieprzedawnionych praw wolności i równości całemu ludowi polskiemu.

» 3° W walce tego rodzaju, jaka się kiedykolwiek otworzy, dla pomszczenia barbarzyńskich krzywd wyrządzonych ludowi polskiemu i rosyjskiemu, dla pomszczenia krwi wylanéj przez oba narody, i téj która się jeszcze przelać może, postanawiają wszyscy najuroczyściej, poświęcać się pojedynczo i zbiorowo, aby krew ta spadła na głowę tyrana Mikołaja. »

Drugie oświadczenie otrzymało 2,208 podpisów (1), i brzmiało jak następuje :

« Wychodzący polscy, ujrzawszy z zadziwieniem : iż książę Adam Czartoryski, poważa się działać w intere-

(1) Prostujemy tę liczbę : nie 2208, ale 2840 było wówczas podpisów.
Przyp. Tłóm.

sach Emigracyi , na szkodę jój czołosci i przeznaczenia ; i zważywszy , że niewiadomość o uczuciach jakie obudza w rodakach , postępowanie tego człowieka w rewolucyi i Emigracyi , może wprowadzić w błąd najszczerzych przyjaciół sprawy ludu polskiego , mają za obowiązek publicznie ogłosić , iż tenże Adam Czartoryski , nietylko nie posiada ich zaufania , ale uważany jest za nieprzyjaciela polskiej Emigracyi. »

Te dwa Akta umieszczone w dziennikach francuzkich i angielskich , przeraziły arystokracją jak uderzenie piorunu. Chciała ona na nie odpowiedzieć oświadczeniem za księciem Czartoryskim , lecz gdy przyszło do podpisów , znalazła ledwie około 400 zwolenników ; samo pokazanie téj liczby , było dla niój stanowczą przegraną. I chociażby było prawdą , iż dotąd może szafować znacznemi pieniędzmi , to jednak jest rzeczą niezawodną , że straciła dawniejszą wziętość , i że cały jój wpływ ogranicza się na prostym , bez żadnego znaczenia wstępie do kilku dyplomatycznych salonów , i na otaczaniu się szczupłą garstką emigrantów , przywiązanych do niój jedynie przez swoją dobrodusznosc lub wdzięczność. Prócz Towarzystwa literackiego o którym już mówiliśmy , założyła ona : *Towarzystwo naukowej pomocy* (29 listopada r. 1832); *Towarzystwo dobroczynności dam polskich* (12 stycznia 1834 r.) , i nakoniec (w r. 1836) tak zwany *Klub* przy ulicy Godot de Mauroy. Wszystkie te instytucye mają pozor filantropii ; lecz przez swój wyłączny i stronniczy charakter , są rzeczywiście antynarodowemi.

Towarzystwo Demokratyczne nie zakłada klubów dla przyjemnego przepędzania czasu , i całe jest braterskim związkiem wzajemnego wsparcia ; bo każdy członek składa co miesiąc z obowiązku postępowy podatek od wszy-

stkich swoich dochodów , i każdy w ciężkiej potrzebie ma prawo żądać zasiłku ze wspólnej skarboxy , która nawet dla nieczłonków jest otwartą. Żyjąc ono niejako pod namiotami , unika zgubnych rozkoszy , owszem dniem i nocą rozmyśla tylko nad rzeczami przyszłego powstania ; rozmyśla i pisze. Korespondencya jego rozchodzi się we wszystkich kierunkach na całą Europę , nie przez listy któreby dyplomacya królów przejmowała , ale przez serdeczną sympatyą , ów wymowny język bez brzmienia i znaków. Tym sposobem zostają w stosunkach z jego Centralizacyą : Młode Włochy , Młode Niemcy , Młoda Polska z nad brzegów Wisły i Dniepru , Młoda Francya , zgoła wszystko co się tylko odrodziło przy słońcu naszej rewolucyi francuzkiej. Ma ono swoją wagę w gabinetach królewskich na szali rachub dyplomatycznych , i w giełdach kupieckich na szali spekulacyj handlowych ; i tak sparaliżowało ono zaciąganą w imieniu Polski przez cara pożyczkę ; bo bankierowie Europy wiedząc dobrze , iż kiedyś od niego zależeć będzie wypłata , więcćj przywiązują wiary do jego opozycyi , a niżeli do podpisu Mikołaja. Na skrzydłach wiatrów zachodnich , pisma jego dochodzą do ujarzmionej ojczyzny , i wszędy , czy w lepiankach , czy w pałacach znajdują skwapliwych czytelników i współwyznawców ; ich wpływ da się uczuć w całej Sławiańszczyźnie , bo tchną duchem narodowości , drogićj wszystkim Sławianom. Oficerowie rosyjscy , równie jak Polacy poszukują ich chciwie , i przytrafi się kiedyś Mikołajowi jak dawniej panu de Sartines , że zakazane broszurki , których każe poszukiwać , znajdzie w swojej własnej karecie. Demokracya jest jedyną do wyrządzenia podobnej psoty najskrytszej nawet policyi. Rząd Polski demokratyczny ma swoją stolicę we Francyi

i w Anglii, a swoich ambasadorów pod boki cara. Jak tylko wywiesi chorągiew powstania, ojczyzna wystąpi w całych siłach do walki z wrogami, i na miejscu szlacheckiego sejmku, postawi Konwencyą narodową. Tym sposobem *narodowość polska nie zginie*, i pomoże swoim sąsiadom do zrzucenia obcego jarzma.

Następujące trzy Akta Towarzystwa Demokratycznego, które tu umieszczamy porządkiem ich wyjścia, dają poznaczyć jego życzenia, zasady, cele, oraz prześladowania, jakich we Francji doznało.

XI.

I. Protestacya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego przeciw traktatom, od 1772, do 1815 roku, rozszarpującym Polskę.

« Gdy Polska w ostatniej walce swojej, skutkiem nieodpowiedzialności i zdrady swych przywódców, przywłaszczonego na chwilę panowania uprzywilejowanych i opuszczenia ze strony Europy, upadła i czasowo swoją polityczną utraciła exystencyą; zwycięzca wyczerpał wszystkie środki okrucieństwa i srogości, aby uciążliwie naród za to, że nie mógł zapomnieć swoich praw, niepodległych żadnemu przedawnieniu, i swojej wielkiej politycznej przeszłości. — Rozpacz uciśnionych Polaków, jęk matek którym ich dzieci z ich żoną wyrrywano, aby je na służalców despotyzmu wychować, odbił się w całej Europie; a kiedy nowe cesarza ukazy odebrały Polsce jej ustawy, nadane w skutek wymagań traktatu wiedeńskiego, kiedy zniszczyły jej wojsko, odebrały możność oświecania się jej młodzieży; zagraniczni przyja-

ciele jęj sprawy , juź to w dziennikach , juź nawet w izbie prawodawczej wielkiego ludu , podnieśli za nią swe głofy. Dzięki wam ! żeście uczuli powinność Europy ! lecz naszym jest obowiązkiem objawić ludom , że my i naczej od was pojmujemy interes Polski.

« My się nie odwołujemy do żadnych traktatów. — Wszystkie od 1772 do 1815 roku, albo uświęcały dawne rozbiory Polski , albo upoważniały do nowych. Wszystkie pastwiły się nad nieszczęśliwym ludem , rozdziając go w rozmaitym sposobie pomiędzy różne instytucje , aby co raz więcej zaprowadzić w nim różnic , aby tym sposobem robić niepodobnem , a przynajmniej bardzo trudnem , spojenie jęj całości , która raz połączona , stałaby się grobem cisnącemu ją ze wszech stron absolutyzmowi. Ostatni traktat wiedeński nie jest w tym względzie różny od poprzedzających. Jest on dalszym ciągiem rozpoczętego w 1772 r. gwałtu, jest nowym rozbiorem Polski , bo rozerwał całość warszawskiego księstwa. Ochrzczył on część dawnęj Polski imieniem królestwa polskiego, osłodził jarzmo Polaka pracę go ze trzech stron , przez nadaną małej części kraju konstytucją ; aby ułudzić i uspić naród , aby przyrzeczoną dla wszystkich Polaków *narodowością* , dać im kłamliwą obietnicę , któraby ich odwracała ciągle od silnego , od samostnego działania. — Lecz dla Polski nie ma życia w rozerwaniu ; nie zaspokoi jęj synów żaden układ , dopóki wszystkich braci nie połączy z sobą , dopóki nie pokruszy wszystkich zbrodniczych umów , które szarpały Polskę od 1772 roku. — I w istocie , czémże był Polak po traktacie 1815 roku? Bez istnienia politycznego, wymazany z liczby ludów , wskazany był na odgrywanie roli powolnego satelity , a położeniem swoim przeznaczony

za tarczę i osłonięcie oświeconej Europy przeciw despotyzmowi i ciemnocie, zgwałcony w swoich chęciach i uczuciach, może byłby musiał ponieść oręż na niszczenie jej wolności i cywilizacji.

« Złe ten więc rozumie interes Polski, nie pojmuje interesu Europy, kto usiłowania i ogromny ruch polskiego ludu oceniając podług swego politycznego egoizmu, podług swego nie daleko sięgającego wzroku, wzywa dla Polski zaręczeń traktatu wiedeńskiego. A jeśli Polak odwołuje się do niego w jakimkolwiek względzie, śmiało o nim powiedzieć można, że nie pragnie szczerze dobra Polski, że dążenie swoje ograniczył chęcią rychłego do niej powrotu. Bo traktat wiedeński nie dla samej tylko szkodliwy jest Polski. — Napisany na ruinie rewolucji francuskiej, na ruinie potęgi rycerza, który swoim despotyzmem przygotowywał europejską republikę, wstrzymał na lat kilkanaście postęp ludzkości i nowe w Europie zaprowadzając podziały, zwracając dawne warunki towarzyskiego porządku, przygotował świętém nazwane przymierze despotów, i stał się siłą i podstawą absolutyzmu, tak tego co nieograniczonym jarzmem uciska wprost ludy, jak tego co je ułudając formami konstytucyjnymi, do równie cisnących prowadzi je rezultatów.

« Poczuli już ludy tę szkodliwość wiedeńskiego traktatu i podnoszą dzielne ramie, aby rozerwać tę przeciwko ich szczęściu i wolności zawartą przez monarchów umowę. Zachwiana, ledwie się w niejakićj całości zdołała utrzymać przez zręczne wybiegi kilku dyplomatów, którzy jednak nie mogą spojść na nowo węzłów, które Francya i Belgia w 1830 r. zerwały.

« Powtarzamy więc: Polak nie może się odwoływać

do traktatu wiedeńskiego; boby przez to zdradzał sprawę swojego kraju, boby dowodził że nie pojmuje dążeń Europy, boby był dla niej szkodliwy, gdyby się dopominał wykonania tak zabójczego dla niej traktatu. Bolesne zatem uczyniło na nas wrażenie odwoływanie się niektórych naszych zagranicznych przyjaciół, do tak szkodliwej nam i Europie umowy. — Z tegoż także źródła wypływa przykry dla nas obowiązek przypomnienia Polakom, a mianowicie tym, którzy będąc expresyą kilkudziesiąt ziomek połączonych wspólnością nieszczęść, lecz nie jednakością socyalnych lub politycznych principiów, pod imieniem komitetu narodowego polskiego, ogłaszają się reprezentantami sprawy polskiej za granicą, że przyzywaniem traktatu 1815 roku, nie pomaga się swojemu krajowi, że chcieć zachowania téj umowy, jest to odłączać sprawę polską od sprawy Europy, od sprawy cywilizacyi i ludzkości.

« Tak jest, my nie odwołujemy się do traktatu wiedeńskiego; bo przywrócenie jego zaręczeń dla Polski uważamy za szkodliwsze, nad obecny stan okrucieństw i srogości naszego ciemięscy. — Polska doznaje teraz losu wspólnego wszystkim zwyciężonym; lecz przez to samo zostaje w ciągłej protestacyi przeciwko wszystkiemu, cokolwiek przeciwnego prawom narodów względem niej od r. 1772 ustanowiono. Uciemienienia dodają odwagi i siły; przy obłudnych traktatu wiedeńskiego dobrodziejstwach, usypiałyby naród, i gdy godzina niepodległości dla całej wybiję Polski, trudniejszą stałaby się jednomyślność polskiego ludu.

» Czujemy przy tém naszą powinność oświadczenia Europie: że to nie pogwałcenia zaręczeń traktatu wiedeńskiego wywołały nasze ostatnie powstanie. Widziały

Europa usiłowania Polaków do połączenia na nowo rozerwanych części ich kraju prawie nieprzerwane od 1772 roku, a ostatnie powstanie nasze było tylko dalszym ich ciągiem. Nie zapomnieli ani na chwilę Polak, że aż do Karpatów, że po drugiej stronie Niemna Proсны jego mieszkają bracia; pamiętał swoją polityczną przeszłość, podniósł więc swój oręż, aby połączony z braćmi, siłą 20 milionów ludzi, wzmocnił potęgę europejskiej cywilizacji. Krzywdzi więc usiłowania polskiego ludu, kto w uciemiężeniach rosyjskiego rządu szuka przyczyn naszego powstania, jak to sejm polski z r. 1830 uczynił, który w manifestie swoim z dnia 20 grudnia, wyprowadził je z pogwałcenia artykułów wiedeńskiej umowy, broniąc jej; bo z niej miał swoje, równiejak ona nieprawne a tém samém antyrewolucyjne istnienie. Chciał on tym sposobem usprawiedliwić przed Europą szlachetny krok, który po gwałtach ciągle dopełnianych na Polsce od r. 1772, żadnego nie potrzebuje usprawiedliwienia.

« Tak! mieliśmy prawo powstać i mamy obecnie prawo żądać od Europy wrócenia nam dawnych naszych granic. Lecz nie udamy się do gabinetów, do zawartych przez nie układów. One mogły rozerwać Polskę, albo na jej tylokrotne morderstwo spokojnie patrzeć; lecz wrócić ją do bytu nie dozwoli im ich ciasna, samolubna polityka. Odzywamy się do sprawiedliwości, do interesu ludów! — Czują one potrzebę silniejszego spojenia się pomiędzy sobą, wzmocnienia sił swoich rozszerzeniem panowania wolności. Bo jakże szczupłe są dotąd tej wolności granice! Jej władza nie obejmuje piątej części przestrzeni Europy. — I jakaż to jest ta wolność? Wpływ rosyjskiego dworu po za Ren już sięga. Uciśnienia wolności

druku , wolności osobistój , niezwykła dotąd śmiałość narodowych ciemięsców , wszystko przekonywa ludy o istnieniu takiego związku na ich wolność. Te uciśnienia są poprzednikami krwawych zwycięstw absolutyzmu. — Trzeba więc rozszerzyć nie tylko pojęcia wolności u siebie, ale i granice jęj panowania, zwłaszcza : że jedno silne poruszenie może jęj władzy poddać rozległe krainy, aż dalekim ograniczone Dnieprem. Od tego więc interesu Europy oczekujemy zmartwychwstania Polski, która jakkolwiek posuniona ku wschodowi , zawsze się z oświeconym łączyła zachodem, zawsze w jego sławała obronie. — Chcemy wrócenia dawnych granic Polski : do tego żądania upoważnia nas nasza polityczna , użyteczna Europie przeszłość, nasza w tym względzie jednomyślność , która niewątpliwie objawiła wolę ludu przy którym jest wszechwładztwo; nasza nareszcie przyszłość, bo uorganizowani na nowych socyalnych demokratycznych zasadach , dalecy od zaborów , będziemy mieli sposobność ożywcze światło wolności zanieść w dalekie głębie wschodu , i tym sposobem wysuszyć nawsze źródło wojen i gwałtów.

« Takie jest nasze pojęcie obecnego interesu Polski , zgodne z naszymi zasadami, objawionemi w manifestie z dnia 17 marca 1832 roku. »

Paryż dnia 8 maja 1832 r.

(Tu podpisy wszystkich członków Towarzystwa).

*II. Towarzystwo Demokratyczne Polskie do
Ministra Spraw Wewnętrznych.*

PANIE MINISTRZE !

« Spełniane od niejakiego czasu aresztowania na osobach członków Towarz: Demokr: Polskiego , kilkakrotne zajęcie papierów jego sekretarzom , a nakoniec wykonane w dniu 22 października roku bieżącego przez władze policyjne w Poitiers zabranie akt tegoż Towarzystwa , sekretarzowi sekcji centralnej , boleśnie dotknęło stowarzyszonych wychodźców polskich , nieprzypuszczających nigdy aby na ziemi francuzkiej znaleźć mogli przeszkody spokojnego pracowania dla dobra swojej ojczyzny.

« Ponieważ powody tego rygoru są nam zupełnie nieznanne , ponieważ możemy być ofiarą potwarzy lub nieprzyjacioł zewnętrznych naszej ojczyzny , lub też wewnętrznych przeciwników usamowolnienia ludu polskiego , mamy za obowiązek , panie Ministrze , przedstawić ci a razem narodowi francuzkiemu ogólny obraz natury i celów naszego Stowarzyszenia , aby wyrzeczone było czyli po takim wyjaśnieniu można bez ubliżenia najprostszj sprawiedliwości i najświętszym gościnności obowiązkom , utrudniać w czémkolwiek prawie i narodowe usiłowania nasze.

« Polacy nie opuścili swojej ojczyzny dla uniknienia pomsty przywłasczyciela , dla schronienia osób swoich pod opiekę obcych mocarstw. Wiedzeni tém gorącym współczuciem które uświęciły potoki krwi polskiej i francuzkiej wspólnie we trzech częściach świata wylanj , biegli do Francyi nie po chleb i schronienie,

lecz po broń i ojczyznę. W pierwszym uroku głębokiej wiary w świętość swojej sprawy i w potęgę zmian lipcowych, wstęp swój na ziemię francuzką zapewnili nadzieją i złożyli niejako na chwilę swój męczeński ciężar na łonie bratniego narodu. Wkrótce, panie Ministrze, złudzenia tak powszechne w nieszczęściu zniknęły. Poznali iż nie nadszedł jeszcze czas w którym krzywda jednego narodu jest wspólną drugim. Przekonali się, iż na własne siły i środki głównie liczyć powinni. Badali powody głównych nieszczęść którym ulegli, pomimo częstych zwycięstw i tryumfów. Odkryli źródło złego, i połączywszy się w publicznym, polskim, ściśle narodowym związku, to złe na drodze propagandy wytępić, i tym sposobem zbawienne środki oswobodzenia ojczyzny przygotowywać postanowili.

« Sześćdziesiąt lat ujarznienia Polski i trzy jej krwawe powstania nauczają nas, panie Ministrze, iż niewola 15,000,000 włościan polskich i panowanie jednego stanu a poniżenie innych, były przyczyną iż zaniedbując zawsze połączenia ulepszeń socyalnych z powstaniem, nie mogliśmy nigdy rozwinąć całej siły narodowej i zrobić uczestnikiem walki i praw mu należnych całego ludu polskiego, potęgi w kraju naszym niewyciężonej. Miarą siły każdego powstania był mniejszy lub większy udział ludu, zawsze zawodzonego, zawsze zdradzanego. Wyjąwszy garstkę bogaczy stronników systematycznych przywileju i niewoli ludu, masa szlachty właścicieli ziemskich, więcej przesądem jak złą wolą przywiązuje się do poddaństwa włościan. Te to zgubne przesady usiłujemy zniszczyć; pragniemy wykazać, iż od usamowolnienia i uwłaszczenia ludu wiejskiego zależy siła narodowa, i że od praw i

instytucyj godnych XIX wieku i przeznaczenia Polski, zale żyjój przyszła pomyślność.

« W obecnej chwili, rząd rosyjski pojmujący dobrze, iż niewola ludu w Polsce jest źródłem i utrwaleniem naszych nieszczęść, wspiera możnych wyrodków polskich w ciemieniu swoich włości, a masę właścicieli ziemskich wskazuje na wieczne zanurzenie w przesądach, niszcząc wszelkie środki narodowego oświecenia. W takim stanie rzeczy, nam, ofiarom największej zbrodni politycznej, nie wolnoż z ziemi niepodległej i przyjacielskiej użyć jedynej broni jaka nam dzisiaj pozostała, do odparcia stanowczego ciosu nieprzyjacioł naszych? Tą jedyną bronią jest druk i pismo polskie.

« Jednym słowem, panie Ministrze, pracować nad usamowolnieniem i nad uwłaszczeniem kilkunastu milionów braci, drogą patryotycznego przekonania, przygotować na przyszłość spokojne zmiany socyalne, które tyle krwi na zachodzie Europy kosztowały, sprawić aby zgubne wady naszej starożytnej rzeczypospolitój zastąpiły prawa i instytucye otwierające wolną drogę postępowi w ulepszeniu stanu społeczeńskiego, przyłożyć się nakoniec temi środkami do prędszego wskrzeszenia Polski wolnej, całej i niepodległej: oto jest cel jedyny i wyłączny Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

« Towarzystwo to ogłaszając w miesiącu marcu 1832 r. założenie swoje Aktem w języku polskim i francuzkim drukowanym, pragnęło aby jego jawność była najobszerniejszą, i zatrudniało się spokojnie zamierzonymi pracami i urzędzeniami aż do początku 1834 roku. W tym czasie postanowienie ministeryalne poleciło władzom administracyjnym departamentowym wymagać od nas

zrzeczenia się Towarzystwa pod rygorem oddalenia z Francyi. Oświadczyliśmy w masie gotowość aczćj do opuszczenia tćj ziemi, która nam dała w prywatnćm życiu tyle dowodów bratnćj sympatyi, jak do zrzeczenia się świętego obowiązku nieustawania na chwilć w poświęceniu się dla dobra Polski na ciernistćj drodze, którą przechodzimy. Lecz jedna okoliczność zwróciła w tym przedmiocie uwagę naszą. Władze wykonywające rozkaz ministeryalny, Towarzystwo Demok atyczne uważały za tajne. Wykazaliśmy dowodnie jego jawność i deklarowaliśmy chćtnie że do żadnego towarzystwa tajnego mającego na celu interesa Francyi nie należymy. Nadto Sekcyja Centralna ówczćśnie w Paryżu istniejąca, przez oświadczenie swoje ministrowi spraw wewnćtrznych przesłane, objaśniła rząd krajowy, o duchu i celach Towarzystwa, przyłączając dokładną listć wszystkich jego członków. Tym sposobem zostawieni w zupełnćj spokojności i niejako upoważnieni do istnienia, staraliśmy się rozwijać żywotne nasze zasady najobszerniejszćj jawności i narodowości, dokładając wszelkich starań aby wszyscy współczłonkowie utwierdzili w sobie to przekonanie: iż na drodze tylko ściśle polskiego narodowego stowarzyszenia, pożytecznie dla sprawy ludu naszego pracować możemy. Wszystkie pisma nasze drukowane lub autografowane, w dwóch exemplarzach składane były władzom krajowym według prawa. Akta zaś wymagające obszerniejszćj publiczności, przez dzienniki francuzkie do wiadomości powszechnćj podawane były.

« Lubo nieznanie nam są powody dzisiejszego postćpowania władzy, okoliczność jednak powyższa przypuszczanćj niegdys tajności, każe nam mniemać iż go spro-

wadza błąd lub potwarz. Powiedzieliśmy już, panie Ministrze, że zniknęły dla wychodźców polskich pierwsi-
 stkowe złudzenia przed rzeczywistością, że poznali źródło swych nieszczęść, że nie odrzucając pomyslnych o-
 koliczności zewnętrznych, w sile narodu swego, wydo-
 bytj z jego najdzielniejszej a dziś niewolniczej masy, wi-
 dzą jedynie zbawienie swj ojczyzny. Akta Towarzy-
 stwa udziela niedwuznacznego przekonania o jego usiło-
 waniach, aby pojedynczych członków marne złudzenia
 nie uwodziły i naszej narodowej siły nie rozrywały. Bę-
 dąc szczerymi wyznawcami zasad demokratycznych do
 których cnotliwy lud nasz zdaje się być stworzonym ,
 żywiemy w sercach gorącą miłość wszelkich ludów i na-
 rodów bez różnicy, lecz wiadomo nam że w stanie w ja-
 kim jesteśmy, tylko przez Polskę wolną i niepodległą
 ludzkości służyć możemy. — Dla samej więc wyłącznie
 Polski poświęcając dziś usiłowania nasze, nie uchybiamy
 wielkiemu obowiązkowi który wiek terażniejszy na ko-
 rzyć wszystkich ludzi przed oblicze świata wywołuje. —
 Nieprzestanie być hasłem naszym « przez Polskę dla
 ludzkości.»

« Jawność więc i wyłączna narodowość Towarzystwa
 naszego, wynika pod każdym względem z własnej jego
 natury, a akta zewnętrzne i wewnętrzne najzupełniej
 przekonają cię Panie Ministrze, że te dwie zasady są jego
 żywotnymi podstawami.

« W nieszczęściu naszym, jedno nam tylko pozostało
 dobro połączone z godnością naszą osobistą ; jest to cha-
 rakter wychodźców politycznych zjednoczonych w orga-
 niczne ciało, pracujące bez przerwy dla dobra ojczyzny.
 Nie jesteśmy zbiegami przed mściwym orężem zwycięscy

ale męczennikami i apostołami naszej sprawy nieprzedawnionej. Tego charakteru nikt nam wydierać nie może, nikt go nie wydrze. Cztery lata pobytu naszego we Francyi wśród burz politycznych wewnętrznych, przekonywa iż szanować umiemy gościnność. Ciężkie są zarówno obowiązki tych, którzy ją udzielają. Byłoby uderzającym barbarzyństwem, rzucić takim jak my ofiarom kęs chleba a wydierać im ich godność i charakter niezmazany reprezentantów nieszczęścia i nadziei Polski.

« O to jest wszystko Panie Ministrze co obecne położenie nasze przedstawić ci nakazało. Domagając się przeto niniejszém wstrzymania prześladowań przeciwko członkom i Sekcyom Towarzystwa naszego wymierzonym, domagamy się zarazem dokładnego przejrzenia akt naszych które są najwymowniejszym jego obrońcą. Domagamy się nakoniec ich zwrotu i zostawienia wolnego biegu narodowym pracom naszym.

« Listę członków Towarzystwa dla najzupełniejszego objaśnienia o jego stanie, załączamy.

« Wyznać tu winniśmy iż odezwę tę czynimy w zupełnej nadziei że skutek pożądaný otrzyma. Każe nam tak wierzyć świętość naszego stowarzyszenia i godność Francyi. Bez ubliżenia sobie i Francyi nie mógłby żaden rząd po takim wyjaśnieniu rzeczy, w prześladowaniu narodowego związku polskiego robić najważniejszej publicznej posługi dworowi rosyjskiemu, i dobijać w jej szczątkach sprawę tej Polski, o której wobec świata powiedziano: jej narodowość nie zginie.

« Zakończamy niniejszy akt najsolenniejszą deklaracją, iż wierni obowiązkom, któreśmy ślubowali naszej nie-

szczęśliwej ojczyźnie, wszędzie i na zawsze zachowamy charakter członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.»

(Tu następują podpisy wszystkich członków Towarzystwa.)

Za zgodność kopii z oryginałem, Sekcyja Centralna świadczy.

Działo się w Poitiers d. 31 października 1835 r.

Sekretarz

Członek prezydujący z kolei

FRANCISZEK PIOTR JASIEŃSKI.

LEON ZMIJEWSKI.

III. Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

« Zbrodnia na Polsce dokonana przerwała tylko byt polityczny kraju, nie zniszczyła życia narodu. Nieustanne od czasu konfederacyi barskiej o niepodległość usiłowania, potoki krwi po tylu świata stronach za nią przelane, obecne tułactwo nasze, sama nawet wściekła morderców Polski zaciętość i powszechne ludów spółczucie, nieomylnie przynoszą świadectwo, że naród polski żyje, że jest pewny przyszłości swojej. Polska czuje w sobie niezgasłe siły, jój wskrzeszenia żądają ludy, lękają się ciemięscy; to więc co nosi na sobie tak wielkie powszechności znamie, fałszem być nie może. Głos ludzkości był zawsze głosem Boga.

« Wielkie poświęcenie Polski nie jest jeszcze dokonane.

« Przed dziesięciu wiekami Polska zjednoczywszy liczne pokolenia, tożsamością rodą, potrzeb, języka i charakteru zbliżone, sama, lubo w szczupłym jednego stanu zakresie przechowała i rozwijała demokratyczną Sławian ideę, którą obca przemoc w innych tego ple-

mienia szczepach zatarła i zniszczyła ; sama zasłaniała cywilizacją europejską i odpierała piersiami swojemi ciśnięce się do Europy Tatarów, Turków i Moskalów tłumy. A gdy z jednej strony usamowolniona na zachodzie myśl ludzka, wypowiedziała wojnę staremu porządkowi rzeczy, z drugiej wzniosła się na północy nowa absolutyzmu potęga, usamowolnienie to wstrzymać usiłująca, Polska, odwieczna demokratycznych idei wyobrazicielka, przednia straż cywilizacji europejskiej, posłannictwu swemu wierna, pierwsza stoczyła walkę, i w walce tej poległa.

« Z jej upadkiem sześćdziesięcio-milionowa Sławian rodzina straciła jedynego reprezentanta, ludy najwierniejszego sprzymierzeńca ; absolutyzm na grobie Polski bezbożne założywszy przymierze wzmocnił potęgę swoją ; a powszechne odnowienie europejskich społeczeństw wstrzymane, odroczone być musiało.

« Polityczny przeto był Polski nie przestał być potrzebą Europy, a sprawa nasza nie jest naszą tylko domową, ale powszechną ludzkości sprawą.

« Opuściła wprawdzie Europa Polskę w najcięższej przygodzie, lecz my jej wyrzutu oziębłości powtarzać nie będziemy, bo dzieje przekonywają, że ojczyzna nasza nie obcą przemocą, ale wadami stanu społecznego upadła.

« Kiedy naród największego wytężenia przeciw najezdcom potrzebował, już wówczas długi bezrządem wewnętrzne siły jego osłabione były. — Oddawna na gruzach starożytnego gminowładztwa panowała w Polsce szlachta, oddawna sama tylko, kształćąc się i rozwijając powszechne narodu życie pochłoneła w siebie. Pierwotna narodowa idea, w małym obrębie zamknię-

ta, wszechmocną siłę swoją stracić musiała. Wolność, równość, braterstwo, wspólne niegdyś wszystkim, stały się wyłącznym jednego stanu przywilejem; masa zaś ludu od życia politycznego usunięta, z praw wszelkich wyzuta, z własności odarta, sama na nieoddzielną od ziemi własność zamieniona, wspólnego celu ze stanem panującym mieć nie mogła. Interes szlachty i interes ludu, tak były sobie przeciwne, jak wolność i niewola, dostatek i nędza. Rozerwana jedność, rozdwojone siły narodowe, wydały naturalny skutek, bezsilność powszechną. Niechcieli jęć znieść uprzywilejowani, zrzeczeniem się przywłaszczeń swoich, wymierzeniem sumiennęć uciśnionym sprawiedliwości. Polska więc nie mając wsparcia w masach do niewoli i otrętwienia przywiedzionych, najezdniców swoich odeprzeć nie była w stanie.

« Wszystkie jęć usiłowania o odzyskanie straconej niepodległości, okazują z jednej strony niemoc zamykającego się w sobie samym stanu i jego upór o zachowanie przywłaszczeń, z drugiej dowodzą niewygasłego w masach uczucia swobód i gotowości do walki, w miarę czynionych im obietnic i nadziei.

« Na głos Kościuszki, lepszą uciśnionym zwiastujący przyszłość, rzuciły się masy do broni. Pola Racławic i innych miejsc pamiętnych, świadczą o dzielności ducha ludu polskiego. Tam byli jego poświęcenia się dla sprawy ojczystej prawdziwi wyobraziciele, co kosą i piką działa moskiewskie zdobywali. Lecz niezwyknięty wstręt szlachty do reform społecznych, sparaliżował i zniweczył najwznioślejsze przedsięwzięcie.

« Rewolucya listopadowa, wyższą mająca dążność, też same przeszkody i tenże sam koniec znalazła. Nie-

stosowność obranej pory, ogrom sił nieprzyjacielskich, błędy wojenne, cząstkowe dowódców zdrady, nieprzychylność i zła wiara sąsiednich mocarstw, a tém bardziej nieotrzymane od Francji i Anglii posiłki, są to albo podrzędne, albo bezzasadne jęj upadku przyczyny. Główny powód zmarnotrawienia tyłu wysień, leży całkiem w zatamowaniu i nadaniu wstecznego kierunku ruchowi, który był uroczystem objawieniem narodowego ducha, pojmującego wielkie w ludzkości posłannictwo swoje. Dziedzice przesądów i wyobraziciele panującego niegdys stanu, w pierwszej zaraz chwili postrzegli, iż przywłaszczenia ich podkopane, wywrócone być muszą, jeśli pierwotny kierunek rewolucji zwichnięty nie będzie. Chytrze przeto ujawszy wodze rządu, w prostą kampanią militarną zmienili ruch rewolucyjny, a zamiast poruszyć masy, i całą siłą narodu uderzyć, woleli rzucić się w objęcia obłudnych gabinetów, u samych spóřmorderców Polski pomocy żebrać, z wrogiem nawet w układy wchodzić; woleli sprawę ojczystą zabić, jak rozstać się z przywłaszczeniami swojemi. Tak niecnem i kontrrewolucyjnym postępowaniem, osłabili w narodzie wiarę we własne siły, ostudzili zapal, zniechęcili odwagę. Polska raz jeszcze zstępując do grobu, widziała we własnych synach i obrońców i katów swoich; raz jeszcze, nie prostą przemocą hord najezdniczych, ale egoizmem uprzywilejowanych zamordowaną została.

« Tym czasem pierwotne drgnienia ludu na okrzyk rewolucji listopadowej, najpomyślniejszą przyszłość zapowiadały. Niewstrzymany ruch, przyniosłby był nieuchronne następstwa swoje: powszechne socyalne usamowolnienie, zapalenie prawdziwie narodowej wojny,

niewątpliwe zwycięstwo ojczystej sprawy. Lud byłby powstał jak jeden człowiek, uzbroił silną dłoń w żelazo, pogromił bez obcej pomocy najezdników, a Polska od Odry i Karpat aż po za Dniepr i Dźwinę, od Bałtyckiego do Czarnego morza, byłaby na szczęściu powszechnym udzielny byt swój ustaliła. Nie ma bowiem siły, któraby dwudziesto-milionowy naród, węzłem wspólnych swobód złączony, pokonać i ujarzmić zdołała.

« Tę myśl zbawienia, nieomylnym instynktem swoim, przeczuwał lud polski, a młode umysły całą jej rozciągłość pojąć umiały. Taż sama myśl z wielkiego rozbitcia ocalona, przeniosła się w garstce wychodźców za granicę, aby dojrzec wśród oświeconego zachodu, i kiedyś w całej sile rozwinąć się w kraju. Ona to dała początek Towarzystwu Demokratycznemu Polskiemu.

« Towarzystwo aktem założenia z dnia 17 marca 1832 r. wykazawszy konieczność reformy społecznej, postanowiło pracować w duchu zasad demokratycznych, nad odzyskaniem niepodległości kraju, i usamowolnieniem ludu.

« Dla osiągnięcia tych celów, ówczesne okoliczności nakazywały mu przedewszystkiém sprostować opinią publiczną, przez zatracieli sprawy ojczystej usilnie wykrzywianą, odsłonić niedołężność i złą wiarę tych, którzy w ciągu dziesięcio-miesięcznej walki przyodziewając się obłudnie majestatem ludu, i za granicą jeszcze za reprezentantów sprawy ojczystej uchodzić pragnęli — okazać dążność rewolucyi listopadowej i upadku jej przyczyny — przypomnieć Europie nieprzedawnione narodu prawa — protestować przeciwko traktatom zbrodnie rozbioru uświęcającym — przedstawić w nowém świe-

tle wielkie cywilizujące Polski posłannictwo, prawdziwe ludu potrzeby, i niepożyta jego siłę, słowem wyjaśniać, rozwijać i szerzyć wśród tułactwa, przed Polską i Europą, też same prawdy, które w czasie walki ciągle powtarzane, ale szczękiem oręza i chytrym kierowników głosem tłumione, do szeregów wojska i mas ludu przedrzeć się nie mogły.

• Prace te pomimo licznych przeszkód już w znacznej części dokonane zostały. Trudno wprawdzie ocenić, jak dalece upowszechnienie demokratycznych pojęć, na ogólny stan sprawy polskiej wpłynęło; w małym wszakże emigracyjnym zakresie, nie widzimy już dzisiaj, tak obszernego panowania przesądów, które zaciemniając umysły, udaremniły i dawniejsze i ostatnie o niepodległość usiłowania — zabytek szlacheckiego bezrządu, wiara w osoby, rozzierająca przedtém jedną rodzinę wygnanców na tyliczne stronnictwa, ustępuje miejsca wierze w zasady — nauka demokratyczna, rozpamiętywaniem dziejów narodowych, coraz lepiej pojmowana i w życie praktyczne wchodząca, przestała być jednoznaczoną z opowiadaniem anarchii i terroryzmu: z małego zawiązku rozszerzyła się stopniowo, i zniszczyła te złudzenia, któremi arystokracja zgubne zamiary swoje osłaniała — nastąpiło nareszcie wyraźne rozdzielenie dwóch walczących z sobą pierwiastków. Arystokracja odepchnięta, pobita, i za nieprzyjaciółkę sprawy ojczystej wśród tułactwa uznana, poszła szukać ostatniego ratunku w matactwach dyplomacyi, aby tą patriotyczną w oczach łatwowiernych zabiegłością, dawną swoją wziętość w kraju przedłużyć; wyznawcy zaś demokratycznych zasad, zgromadzeni w większej części pod jedyne wiary swojej godło, tą najpewniejszą drogą

zamierzali uiszczać się z dżugu względem ojczyzny ludzkości.

« Tym więc sposobem Towarzystwo usunąwszy najbliżę otaczające siebie przeszkody, zapewniwszy zasadom swoim znaczenie i przewagę między spółbractwem tułactwa, zyskawszy konieczne do każdego politycznego zawodu warunki: moralną i materyalną siłę, powierzywszy nakoniec wybranę z grona swego instytucji te zewnętrzne czynności, które z natury swojej całą masą przedsiębrane i wykonywane być nie mogą, czuje się dziś w stanie pracowania silniej, skuteczniej i więcej bezpośrednio środkami nad urzeczywistnieniem głównego celu swojego.

« Wstępując Towarzystwo na to obszerniejsze dzieła stanowisko, w przekonaniu, że otwarte, sumienne, niedwuznaczne pojęcie jego objawienie, najpewniejszą dać może rękojmią prawości zamiarów i skuteczności dalszych usiłowań, postanawia publicznym Aktem, w obec Polski i Europy, polityczną wiarę swoją ponowić, i widoki na przyszłość odsłonić.

« Przez pół blisko wieku, ludzkość europejska, na gruzach dawnego porządku rozwija swoje nowe przeznaczenie, nowych życia społecznego szuka warunków. Dążność ta objawia się dzisiaj w całym umysłowym i politycznym świecie, we wszystkich usiłowaniach i poruszeniach ludów, w samych nawet koncesjach rządów, w wymaganiom usamowalniającej się myśli skutecznego oporu stawiać nie mogących. Najświatlejsi obrońcy zeszłego porządku, najlękliwsi i najśmielsi jego burzyciele, równie na najwyższych, jak na ostatnich szczeblach organizacji społecznej postawieni ludzie,

wszyscy przewidują lub żądają demokracji, to jest zniszczenia przywilejów, panowania równości.

« Ta równość, towarzyskiego porządku sławiańskich społeczeństw żywotna niegdyś podstawa, potem całą masą panującego w Polsce stanu rozwijana i kształcona, dziś światłem i potrzebą wieku tak silnie wywołwana i zupełne szczęście ludzkości zapowiadająca, jest kardynalną, nieprzemienną, narodową Towarzystwa naszego zasadą, godłem jego zjednoczenia, wspólną wszystkich członków wiarą. Głęboko albowiem przekonani jesteśmy, iż porządek towarzyski na przywłaszczeniach oparty, w którym jedni używają wszystkich korzyści do życia społecznego przywiązanych, drudzy same tylko ciężary życia tego znosić są przymuszeni, jest jedyną przyczyną nieszczęść ojczyzny naszej i ludzkości całej. Póki porządek taki przyrzoną sprawiedliwość gwałcący, istnieć nie przestanie, trwać będzie wewnętrzna walka między uciemienionymi, a ich ciemniedzami, między masą na ciemnotę, nędzę i niewolę skazaną, a szczupłą liczbą tych, którzy wszystkie korzyści życia społecznego zagarnęli dla siebie. Wolne i harmonijne rozwijanie się narodowych wśród takiej anarchii, miejsca mieć nie może. Uczuła to ludzkość. Prawo przeto równości dotąd w myśli tylko żyjące, w wykonanie wprowadzone być musi.

« W tém powszechném, nieomylném ludzkości sumieniu, równie jak w myśli narodowej czerpamy wiarę naszą.

« Wszyscy ludzie, jako istoty jednej i teje samej natury, równe mają prawa i równe powinności: wszyscy są braćmi, wszyscy dziećmi jednego ojca — Boga, wszyscy członkami jednej rodziny — ludzkości.

« Każdy człowiek ma prawo szukać własnego szczęścia, wszystkie potrzeby fizyczne, umysłowe i moralne zaspokajać, wszystkie władze rozwijać i doskonalić, a w miarę pracy i zdolności, we wszystkich korzyściach życia społecznego równy mieć udział.

« Każdego również człowieka powinnością jest szukać szczęścia drugich, do zaspokojenia ich potrzeb i rozwijania władz pomagać, własny interes szczęściem drugich i społeczności ograniczać, a w miarę otrzymanych z życia społecznego korzyści, do ciężarów publicznych przykładać się.

« Przywilej jakimkolwiek nazwiskiem okryty, jest wyłamaniem się z pod ogólnych powinności, lub przywłaszczeniem jakiego prawa, jest zatem negacją równości, zgwałceniem natury.

« Bez równości nie ma wolności, bo tam gdzie jednym nie wolno czynić tego, co drudzy czynić mogą, musi być z jednej strony niewola, z drugiej despotyzm, a w całym społeczeństwie anarchia.

« Bez równości nie ma braterstwa, bo tam gdzie jedni zrzucają z siebie powinności i przenoszą je na drugich, musi być z jednej strony egoizm, z drugiej umysłowe i moralne znikczemnienie, a w całym społeczeństwie wzajemna między członkami nienawiść.

« Prawo człowieka ma swoje źródło w indywidualnej jego naturze, w wolności: powinność z natury socjalnej, z braterstwa wypływa. Między [prawami i powinnościami konieczną jest harmonia. Tę harmonią stworzyć i utrzymać, jest społeczności obowiązkiem. Gdzie pojedyncze indywidua są wszystkiem a społe-

czność niczém , tam jest anarchia ; gdzie znowu społeczność pochłania indywidualizm , tam despotyzm być musi. Ani anarchia , ani despotyzm nie jest naturą społeczeństw. Są to tylko dwie jej ostateczności

« Społeczność obowiązkom swoim wierna , dla wszystkich członków jednakowe zapewnia korzyści ; każdemu do zaspokojenia jego potrzeb fizycznych , umysłowych i moralnych równą niesie pomoc ; prawo posiadania ziemi i każdej innej własności pracy tylko przystaje ; przez publiczne , jednostajne i wszystkim dostępne wychowanie , przez zupełną , nieograniczoną wolność objawiania myśli , władze członków swoich rozwija , wolności sumienia prześladowaniem i nietolerancją nie krępuje ; drogę swobodnego rozwijania się i wyrabiania sił narodowych z przeszkód egoizmu i ciemnoty oczyszcza , i nie pojedyncze tylko , oderwane części narodu , ale całą jego masę kolejną ciągłego postępu i doskonalenia prowadzi.

« Tym obowiązkom społeczność zadosyć uczynić nie może , pod żadną formą na pierwiastku antysocjalnym , na przywileju opartą : każdej bowiem z nich jest nieuchronnym następstwem nierówny rozdział korzyści i ciężarów życia społecznego , każda dzieląc ludzi na panujących i podwładnych , jednym daje władzę , bogactwo a i oświatę , drugim ujarzmienie , ubóstwo i ciemnotę. Los i przyszłość społeczności nie od niej saméj lecz od panującego stanu , od garstki uprzywilejowanych zależy. Wszelka przeto forma powszechną zasadę równości gwałcząca , jest przeciwna naturze , sprawiedliwości i prawdzie.

« Wszystko dla ludu przez lud : oto najogólniejsza

zasada demokracji, cel i formę zarazem obejmująca. Wszystko dla ludu, dla wszystkich, jest celem; wszystko przez lud, przez wszystkich, jest formą.

« Pod formą na równości opartą, wszyscy wspólny mają interes, nie ma przeto rozdrożeń, jest jedność. Ta jedność wszędzie się objawia, powszechną tworzy harmonią i daje siłę, a siła możność spełnienia wśród innych społeczeństw, narodowego posłannictwa. Wszewładztwo ludu, w demokracji tylko złudzeniem być przestaje. Każdy społecznosci członek równy w nim ma udział. Nie jedna częśćka powszechności, ale naród cały jest tu ustawodawcą; w sumieniu albowiem mas, leży najpewniejsza rękojmia, iż ustawy będą prawdziwym objawieniem przedwiecznej, nieomyłnej sprawiedliwości. Do ich wykonania wybrana przez lud władza, jeśli przestaje być opatrzną, potrzebom i woli narodu nieodpowiednią, w demokratycznej tylko formie bez gwałtownych wstrząśnień usuniętą być może; w niej jednej wszystkie zmiany ciągłym, nieprzerwanym postępem, coraz obszerniejszym myśli narodowej rozwijaniem się wymagane, spokojnie zaprowadzać się dają,

• Tym sposobem urządzone społeczeństwa, w harmonijnym dążeniu do wspólnego, powszechnego celu, szczególne posłannictwa, w zupełności spełnić mogą. Do tego celu jedna tylko jest droga: ciągłe i jednoczesne w porządku fizycznym, umysłowym i moralnym doskonalenie się. — Doskonalenie się to na swobodnym i harmonijnym rozwijaniu wszystkich sił narodowych zależące, nie może mieć miejsca, jeżeli każda społeczność całą masą członków ją składających doskonalic się nie będzie; cała zaś masa doskonalic się nie może, jeżeli

nie wszyscy ludzie winność swoją pełnić, prawa wykonywać będą, jeżeli powszechna zasada równości, przez jakikolwiek przywilej zgwałconą zostanie.

« Równość przeto zamyka w sobie wszystkie warunki indywidualnego i socjalnego szczęścia : bez niej ani pojedynczy człowiek, ani społeczność, ani ludzkość, pośłannictwu swemu nie odpowiadają.

« Równość wprowadzą w życie dwa wielkie wszechmocne uczucia : braterstwo i wolność. Czarującą ma potęgę miłość ludzkości; ta potęga codzien wzrasta. Wolność jest również niepożyłą siłą, coraz większe masy ogarniająca. Miłość ludzkości i wolność złączysz siły swoje rozburzą stary świat przywilejów : taż sama miłość i wolność, wspólnymi siłami nowy świat równości zbudują.

« Tak pojmujemy zasady do których urzeczywistnienia dąży dziś ludzkość. Na nich opieramy przyszłe odrodzenie społeczności polskiej, w ich duchu nad odzyskaniem niepodległego jej bytu pracujemy.

« Polska więc niepodległa i Polska demokratyczna, oto cel Stowarzyszenia naszego.

« Niejedna częśćka, nie jeden ułamek wielkiego narodu, ale cała w granicach przedrozbiorowych zawarta Polska, zdolną jest samoistny byt swój utrzymać, pośłannictwu swemu zadosyć uczynić. Traktaty mniemaną jej niepodległość w drobnych częściach warujące, potargał już naród w obliczu świata ostatniem powstaniem swoim. Umowy sprawców lub spólników zbrodni na Polsce dokonanej, nie mogą obowiązywać Polski : ona z mordercami swoimi w żadne nie wchodziła układy, i przeciw narzucanym istnieniu swemu warunkom, ciągną, żyjącą, krwawą była protestacją.

« Odrodzona, niepodległa Polska, demokratyczną będzie. Wszyscy bez różnicy wyznań i rodu, odbiorą w niej umysłowe, polityczne i socyalne usamowolnienie, nowy porządek obejmujący własność, pracę, przemysł, wychowanie i wszystkie stosunki towarzyskie, na zasadach równości oparty, zajmie miejsce bezrządu, któremu przywłaszczyli nazwisko praw dotąd nadają. Odrodzona Polska arystokratyczną rzecząpospolitą być nie może. Wszechwładztwo wróci do ludu; stan niegdyś panujący rozwiąże się ostatecznie, między lud zstąpi, stanie się ludem; wszyscy będą równi, wszyscy wolni, wszyscy dziećmi jednej matki ojczyzny.

« Niepodległa tylko i demokratyczna Polska zdolną jest wielkie poświęcenie swoje spełnić, absolutyzmu przymierze rozerwać, jego zgubny wpływ na cywilizację zachodu zniszczyć, demokratyczną ideę, wśród Słowian, dziś za narzędzie ujarznienia służących, rozszerzyć, tą ideą ich złączyć, a przez cnoty swoje, przez czystość i siłę ducha swego, powszechnemu nawet usamowolnieniu europejskich ludów dać początkowanie.

« Dla odzyskania niepodległego bytu, Polska ma w łonie własnym olbrzymie siły, których dotąd żaden głos sumienny i szczery nie wywołał jeszcze. Nietknięta to prawie, równie zewnętrznym jak wewnętrznym nieprzyjaciołom straszna potęga. nią Polska powstanie.

« Lud polski z praw wszelkich wyzuty, ciemnotą, nędzą i niewolą przyciśniony, wydartą mu przed wiekami ziemię dotąd w krwawym pocie na cudzą korzyść uprawia; dotąd jeszcze w prowincjach dawniej przez Moskwę zagarnionych, jako własność nieoddzielna od ziemi, wraz z nią jest przedawany. Cier-

pięca i znieważona w nim ludzkość, o sprawiedliwość woła. Na głos ten głuchymi byli wewnętrzni ujarzmiciele. W ciągu ostatnich o niepodległość usiłowań, chcieli oni, nadużywając świętego imienia miłości ojczyzny, samym dźwiękiem słów nakarmić lud niedostatkiem fizycznym dręczony; chcieli aby krew swoją przelewał za ojczyznę, która przez tyle wieków, wzgardą, poniżeniem i nędzą pracę jego nagradzała; wołali aby powstał i najezdnicow zniszczył — oni! którzy sami najezdnicami praw jego byli. Dla tego na obłudne ich wołania słabe tylko odpowiedziało echo — i upadliśmy!

« Jeżeli ta przerażająca nauka, tylą krwawemi okupiona ofiarami nie ma zaginać, jeżeli nowe powstanie nie ma być smutnym dawnym powstań powtórzeniem, pierwszym do boju hasłem powinno być usamowolnienie ludu, oddanie wydartej mu ziemi na własność bezwarunkową, wrócenie praw, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu, wszystkich bez różnicy wyznań i rodu. — Taki tylko wymiar sumienniej, szczerzej, niedwuznacznej sprawiedliwości, rozwinąć może w całej uciśnionych masie uczucie prawdziwego poświęcenia się, i wlać to wielkie przekonanie: iż dwudziestomilionowy naród, koalicją całej Europy zburzyć i zniszczyć jest w stanie, tak jak ją zniszczyła niedawnemi czasy republikancka Francya. Mało który naród zrównał narodowi polskiemu w miłości ojczystej ziemi; w poświęceniach żaden go nie przewyższył. Jeżeli w ostatnim powstaniu, najpotężniejszy nieprzyjaciel ludzkości w dziesięcio miesięcznej z nami walce, wśród tylu błędów, zdrad i niedołężności dowódców naszych, żądnym zwycięstwem pochlubić się nie mógł, czemuż bę-

dą jego zbrojne tłumy , w obec wszystkich sił narodowych , miłością ojczyzny i odwieczną sprawiedliwością wywołanych.

« Dla ugruntowania odzyskanéj niepodległości , na demokratycznych zasadach ; Polska ma również w łonie własném narodowe żywioły. Idea demokratyczna , w całym narodzie naprzód rozlana , potem w stanie szlacheckim rowijana i kształcona , łatwo na powrót wcieloną być może w lud , który mimo długą niewolą i ucisk , zachował niezatarte jeszcze dawnego gminowładztwa ślady. Cierpiąca u nas ludzkość nie jest do cierpiącej ludzkości zachodniej Europy podobną ; nie zaraziły jéj zepsucie i egoizm klas uprzywilejowanych ; jest w niéj dotąd cała dawnych cnót prostota , jest prawość i poświęcenie się , są religijne uczucia , czyste i łagodne obyczaje. Na tak nieskażonym i świeżym jeszcze gruncie , łatwo rozkrzewi się starożytne , narodowe drzewo równości , sumienną ręką braterstwa i wolności pielęgnowane.

« W Polsce więc są wszystkie warunki odzyskania niepodległego i demokratycznego bytu. Ona sama zdolną jest własnymi siłami powstać , najezdników zniszczyć , jarzmo wewnętrzne złamać , i na trwałych zasadach demokracji istnienie swoje ugruntować.

« Lecz Polska oprócz sił własnych , ma naturalnych sprzymierzeńców. Jeszcze podczas krwawéj z nieprzyjacielem walki , każde jéj zwycięstwo okrzykami radości i uwielbienia przyjmowała Europa ; a my wyobraziciele nieszczęść i nadziei ujarzmionego narodu , znaleźliśmy wylane dla siebie serca i przytułek na łonie powszechnej sympatii. Z nieśmiertelnym duchem Polski sprzymierzyły się ludy , i na téj samej mogile , na której abso-

lutyzm piekielny zawarł związek, bratnie podały sobie ręce. Nasz nieprzyjaciel stał się ich nieprzyjacielem, a ich nieprzyjaciele naszymi. Dla tego też my, przekonani, iż podsycane dawniej nienawiści narodowe zupełnie zaginęły, wierzymy w szczere ludów spółdziałanie, na powszechném braterstwie i wspólnej usamowolnienia potrzebie oparte.

« Gabinetowe układy nie przywrócą Polski, a monarchiczne wojny, sprawiedliwości ludowi nie wymierzą. Tak nam jednak drogą jest ojczyzna, tak mocno bolą nas jęj rany, iż z żadnego wypadku, z żadnej przyjaznej okoliczności korzystać nie zaniedbamy. Ogarniemy przeto wszystko, co sprawie naszej w czémkolwiek użyteczne być może; co osiągnięcie głównego celu ułatwić lub zbliżyć jest zdolne.

« Oto jest sumienny, szczery, niedwuznaczny wykład naszych zasad, celów i środków. Ich urzeczywistwieniu poświęcimy całe życie. — Przysięgliśmy w obliczu ojczyzny i ludzkości, nie wprzód spocząć, aż Polska odzyska niepodległość i byt swój na zasadach demokratycznych ustali. To uroczyste zobowiązanie z młodzieńczym uczynione zapałem, z mężką dokonamy wytrwałością. Nie zraził nas ogrom przedsięwzięcia, nie zatrwożą przeciwności; bo sprawiedliwość o którą wołamy, prawda którą ogłaszamy, mają wszechmocną potęgę.

« Kto jak my wierzy w świętość celów, w sumiennosc zasad i skuteczność środków naszych, czyje serce czysto bije dla ojczyzny i ludzkości, niech usiłowania swoje z naszymi łączyć przychodzi. Innęj wiary ludziom nie podamy ręki; bo z sumienia żadnych koncesyj zrobić nie jesteśmy w stanie. Dla pozornej jedności nie poświęcimy

politycznej wiary, ani chwilowej zgody półśrodkami kupować nie będziemy. Owszem burzyć wszystkie na przeciwnych podstawach oparte, i do władzy dążące związki, jest naszym powołaniem i mocnym postanowieniem; byłego sejmku nawet, gdyby mógł jeszcze ze swoich szczątków zebrać się w jakimkolwiek składzie, jako reprezentanta przywilejów i zatraciciela rewolucyi listopadowej, kierownikiem sprawy ojczyściej nie uznamy. Dalecy zaś wszelkich ubocznych i z odrodzeniem ojczyzny żadnej styczności niemających przedsięwzięć, pracować będziemy przez *Towarzystwo dla Polski — przez Polskę dla ludzkości*.

« Oświadczamy nakoniec, iż daleką jest od nas chęć mordów i pożogi własnego kraju. Nie z mieczem Archanioła, ale z księgą dziejów ojczystych w ręku — z jednej strony wykazywać będziemy uciśnionym, iż ani prawa boskie, ani kilkowiekowa przemoc ludzka, nie obowiązują ich do pozostawania dłużej w nędzy i znieważającej godności człowieka niewoli — z drugiej, budząc też same uczucia odwiecznej sprawiedliwości, przywodząc też same historyczne wspomnienia, nie przestaniemy wołać na dziedziców przywłaszczeń i przesądów szlacheckich, w imię własnego ich interesu, w imię dzisiejszej oświaty, a szczególnie w czarodziejskie dla nas wszystkich imię miłości ojczyzny, o powrocie wydartych praw ludowi. Nie wiemy czyli uczucie sprawiedliwości w jednych, czyli zniecierpliwienie i zawiedzione oczekiwania w drugich, będą hasłem wyswobodzenia Polski. Gdyby jednak konieczna zmiana porządku społecznego, i za nią idąca niepodległość, bez gwałtownych wstrząśnień obejść się nie mogły; gdyby lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonej sobie krzywdy, i wykonaw-

cą niecofnionych wyroków czasu, my, dla garstki uprzywilejowanych nie poświęcimy szczęścia dwudziestu milionów, a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych, co w zapamiętaniu, własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie ojczyzny przeniosą.»

(*Tu następują podpisy 1,135 członków*).

Za zgodność,

Poitiers, dnia 4 grudnia 1836 roku.

Członkowie Centralizacyi,

Lucyan Jozef Zaczynski, Wiktor Heltman, Henryk Jakubowski, Tomasz Malinowski, Adolf Chrystowski, Robert Chmielewski, Alexander Molsdorf, Jan Nepomucen Janowski.

Ta piękna deklaracya, ogłoszona już w trzech językach, polskim, angielskim i niemieckim, dopiero teraz wychodzi po francuzku, z powodu że ministeryum nasze nie chcąc popaść w niełaskę u Mikołaja, zabroniło wyraźnie Polakom tłumaczyć ją na język francuzki. Tłumaczenie niniejsze uskutecznione zostało podług trzech wzmiankowanych textów; dzięki uprzejmości anglików, przyjaciół sprawy polskiej.

Radykalne dzienniki angielskie oddały w swoim czasie temu aktowi największe pochwały; i tak:

The Constitutionnel i *The true sun* wyraziły; że na ten głos Towarzystwa Demokratycznego Polskiego°, odpowiedzą z zapałem wszystkie ludy; bo sprawa jego jest sprawą ludzkości, przeciw jój ciemnościom.

The London Dispatch (polityczny i socyalny reformator ludu): niech tylko Polska wprowadzi w życie zasa-

dy téj deklaracji, a będzie pierwszym narodem w Europie!

Podług *The new moral World*: jest to energiczna deklaracja, godna postawienia obok sławnej deklaracji ogłoszonej w Ameryce przed 60 laty.

Towarzystwo demokratyczne wschodnio-londyńskie wydało osobny z tego powodu adres do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z oświadczeniem: iż demokracja angielska z uniesieniem przystępuje do zasad w tym manifestie wyłożonych, cieszy się że Polska oswobodzona będzie demokratyczną, i że oligarchia więcej już nie podniesie w nią głowy; wreszcie życzy Polakom zachować w pamięci zdanie angielskiego poety: « w narodowym mieczu i narodowych siłach, jedyna nadzieja wolności spoczywa.»

Stowarzyszenie wyrobników londyńskich ogłosiło podobnie w dziennikach angielskich wymowne przystąpienie do zasad i widoków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

We Francyi nie wolno nam było odezwać się w tym względzie; *Reformator* wolał skruszyć pióro swoje, niż uleść prawom wrześnieowym.

Zasady rozwinięte w tym ważnym akcie, z taką głębookością myśli, z takim wyrazem przekonania, z taką ścisłością loiki, i z zapałem wyrażen wznoszącym się do poezyi narodowego powstania, nie uszłyby były gniewu tych wyrodných synów druku francuzkiego, co w drażkońskiej zapamiętałości byliby ojcobójstwo popełnili, gdyby ich sama wzgarda publiczna nie rozbroiła.

Silne równie współczuciem mas ludu we wszystkich krajach, jako też panującą wewnątrz siebie zgodą, Towarzystwo Demokratyczne Polskie nadało swojej organiza-

eyi piętno rządów rewolucyjnych , jakie jedynie są zdolne walczyć przeciw absolutyzmowi i zapewnić ludom rząd , oparty na świętych zasadach równości ; postawiło na czele swoim komitet centralny , pod nazwiskiem *Centralizacya* , i dało mu bezwarunkowe pełnomocnictwo co do działań zewnętrznych , przez następujące postanowienie z d. 29 marca 1837 roku.

Postanowienie względem Centralizacyi.

§ 1. Towarzystwo Demokratyczne Polskie powierza Centralizacyi te wszystkie czynności zewnętrzne , które z natury swojej przez ogół jego przedsiębrane i wykonywane być nie mogą.

§ 2. We wszystkich czynnościach Centralizacyi samój zostawionych, niewolno jej w niczem odstępować od publicznie objawionych przez Towarzystwo zasad , celów i środków.

Przeciwnie temu zastrzeżeniu czynności, nieważne będą i wykreślenie z Towarzystwa wszystkich członków Centralizacyi za sobą pociągną. Wykreśleni ogłoszeni zostaną na zewnątrz , jako zdradzający położone w nich przez Towarzystwo zaufanie.

§ 3. Centralizacya składać się będzie z pięciu członków. Komplet do wszelkich czynności , stanowi trzech.

§ 4. Dla pomocy w czynnościach wewnętrznych, Centralizacya przybierze potrzebną liczbę członków Towarzystwa.

Członkowie przybrani nie są odpowiedzialni za żadne czynności Centralizacyi i mają tylko głos doradczy.

§ 5. Wszystkie czynności Centralizacyi, oprócz zakreślonych § 1 niniejszego postanowienia, odbywać się będą

dą na posiedzeniach przystępnych dla wszystkich członków Towarzystwa.

§ 6. Przepisy niniejszemu postanowieniu przeciwne, uchylają się.

Konwencya narodowa francuzka mianując komiteta swoje, nie wyrażała się zwięźle i z większą przezornością; a wiadomo dobrze jak rozległe widoki zawierały jej postanowienia. Miejmy nadzieję, że podobieństwo dwóch instytucyj, francuzkiej i polskiej, nie będzie tylko w słowach; i że kiedyś Towarzystwo Demokratyczne, tak jak Konwencya, wyda jenerałom rzeczypospolitej polskiej rozkaz: *zwyciężyć lub umrzeć na czele chłopów, synów ojczyzny!*

XII.

PRZYSZŁOŚĆ POLSKI.

Mógłbym temu rozdziałowi dać napis *Przyszłość świata*; bo kwestya mająca się rozwiązać nad brzegami Wisły, nie różni się nawet w wyrazach od kwestyi toczącej się dzisiaj na całym świecie, od jednego bieguna do drugiego.

Ludzkość pracuje nad stworzeniem nowego porządku rzeczy; trwająca przeszło od sześciu tysięcy lat walka między człowiekiem a człowiekiem, między mocniejszym a słabszym, między bogatym a ubogim, między przywłaszczeniem a sprawiedliwością, między zbytkiem a niedostatkami, między mniejszością a większością, ta mówię walka, nie jest w zamiarach opatrności; palec ludu, jeden z palców niewidomej ręki Boga, naznaczy jej nie zadługo kres ostateczny. Któregoż to dnia i na jakimże to miejscu ten wielki budownik rozpocznie

leży , przemagał na nieszczęście zbyt wiele ; rewolucyą też francuzką potrzeba całkiem na nowo rozpocząć. Ponieważ tylko poprzekładano wyrazy kwestyi , dla tego znaleźli się potem , tak jak byli wprzód , bogacze będący panami wszystkiego , i nędzarze nie będący panami niczego , nawet własnych osób ; zawsze więc i zawsze ciemięscy i uciemiężeni.

Niechaj nikt nie mniema abym głosił potrzebę podobnej rewolucyi. Można ją przyjąć i wziąć w niej udział , ale samemu wywoływać — nigdy. Można walczyć w pierwszym szeregu swego stronnictwa , przeciw stronnictwom dającym powód do tego rodzaju walki ; lecz walcząc , zforzeczyc trzeba takiej konieczności.

O nie! nie powtarzajmy historyi , téj szkaradnej historyi , która od sześciu tysięcy lat napełnia świat krwią i pożogami!

Wygnańcy , co wśród niedoli pysznicie się jeszcze tytułami , przez waszą macochę-ojczyznę z taką nierównością rozdawanemi , szlachto próżniacka! pracowity ludu! młodzieży chciwa światła! wy wszyscy co mimowolnie opóźniacie chwilę odrodzenia Polski , i wy co tak gorąco pragniecie ją przyspieszyć , nie kładźcie już tak kwestyi: « Do kogo ma ziemia należeć? do jednych , czy do drugich? » Tak położona kwestya , zmienia się co ćwierć wieku , i na nic się nie zda przerzucać jęj wyrazy z jednego końca na drugi.

Jęj nomenklatura składa się z wyrazów : *mieć , posiadać , wydzierać , przywłaszczać , odbierać , oddawać , łupić , być łupionym , podbijać , być podbitym ; obłudne kołocznych bez znaczenia dźwięków , które kolejno służą za hasło do mordów bez końca.*

Pytacie mnie : « do kogo ziemia należy? » a ja was

pytam: « do kogo świat należy? » Odpowiedź prosta: « Do » Boga , który go stworzył dla wszystkich , nie zaś dla » niektórych tylko ludzi. » Ktokolwiek nie wychodzi z tej zasady, rozumuje fałszywie ; i dla tego to wszystkie nasze rozmowy względem prawa własności, wydają się czcze i dziecinne , jak tylko je odniesiemy do tej tak prostej i pospolitej zasady.

Ludzie podzielili się ziemią bez sporów i rozpraw sądowych , dopóki było więcej części do podziału niż współzawodników , więcej pustej niż zamieszkanj przestrzni. Niedostatek zaczął się dopiero z nadmiarem ludności ; szczupłość siedzib wyrodziła naprzód waśnie , a potem wojny. Po morderczych bojach , ci co zostali przy życiu , uczyli potrzebę spisania warunków pokoju, jako też określenia sobie nawzajem swoich praw własności i stosunków sąsiedztwa. Ta równowaga utrzymała się póki nie dorosło następne pokolenie ; lecz jeszcze ojcowie niezstąpili byli do grobu, aliści trąba wojenna ogłosiła całą ugodę za zerwaną.

Zdaje się jakoby posiadać, równie znaczyło mieć prawo burzenia i niszczenia, jak zachowywania.

To do mnie należy. — Jakim prawem? — Jeżeli prawem mocniejszego, poczekam aż będę mocniejszy, a wówczas odbiorę ci własność twoją. To należy do mnie, bom po ojcu w spadku odziedziczyłem. Lecz jakim prawem posiadał twój ojciec? — Idąc wstecz od pokolenia do pokolenia, doszlibyśmy w końcu aż do Boga, do tego który stworzył to co posiadasz , który zrobił tę ziemię okrągłą , w części z lądu , w części z wody , który ją utrzymuje w równowadze i w przyzwolitej odległości między dobroczynnym słońcem , a niezgłębioną otchłanią światów. Ziemia dopóki nie ma na niej ludzi , nie należy

do nikogo, albo raczej należy do siebie samćj; ma ona także swoje *ja*, które ją bez pomocy obcćj upładnia. Bóg nią rządzi, człowiek zwiedza tylko jako wędrowiec, a ludzkość przebiega na nićj zakres swoich przeznaczeń. Lecz od chwili jak przez ludzi jest zamieszkaną, staje się własnością wszystkich, w miarę ile jćj kto potrzebuje do zaspokojenia swoich potrzeb; bo wszyscy są sobie braćmi, wszyscy mają równe prawo do życia, i wszyscy razem z życiem odebrali niezbędną potrzebę wzrastania i rozmnażania się.

Lecz jak to już uważaliśmy, kranice siedzib rozszerzając się co raz dalćj i zajmując nieuprawne grunta, w miarę powiększania się ludności, muszą prędzćj czy późnćj zetknąć się z sobą. Szczupłość miejsca daje początek zamieszkom; z przezorności wyradza się skąpstwo; posiadanie staje się własnością, przywilejem urodzenia; właściciel zaczyna się bronić przeciw sąsiadom; zgoda i jedność przymusem się tylko utrzymuje; za całą rękojmnię bezpieczeństwa stoi strach wielkooki; wojna wre w głębi tego odmętu; pokój jest tylko chwilowy, a wypadkiem wojny zawsze zwycięstwo, zawsze ujarzmienie większości na korzyść kilku dowódców, zřupienie zwyciężonych, ich podbicie, prawo rozkazywania dla tego tylko że jesteřmy mocniejszymi, i prawo wymagania od innych posłuszeństwa dla tego że są słabszymi. Ale to wstrząśnienie nie dotyka bynajmnićj ziemi; zostaje ona nienaruszoną, nie daje się przenosić razem z zwyciężonymi. Ziemi nie można zabrać ani na lawety, ani na furgony.

Tym sposobem podbija się nie ziemię ale człowieka; z nabyciem nowych własności, nabywają się niewolnicy. Człowiek, dziecko ziemi, dopóki wolny, uprawia ją

jak mu się podoba; przywiedziony do stanu niewoli, uprawia ją z musu i po cudzej myśli; z samodzielnej istoty staje się biernym narzędziem; nie rządzi sam sobą, ale wypełnia cudze rozkazy; jest ciałem, którego pan duszą; a jeżeli tak jak pan pożywa część owoców ziemi, to z tą różnicą, że na wszystko krwawo pracuje, gdy tymczasem pan bez przerwy może zbytkować; przy panu jest przywilej próżniactwa, przy nim obowiązek pracowania.

Posiadać więc ziemię, nie jest to samo co ją uprawiać; bo inaczej nikt nie byłby bogatszym od ubogiego, który ją uprawia. Gdyby dla posiadania ziemi dosyć było chodzić ustawnie po niej, obrabiać ją i przewracać do dwóch stóp głębokości, rachować dwa razy na rok wszystkie skiby i bryłki, szukać na niej schronienia latem przed upałem słońca w cieniu drzew rozłożystych, a zimą pod mroźnym wiatrem grzać się na słońcu za lada ścianą — w takim razie chłop posiadałby nierównie więcej jak pan jego. Lecz przez posiadanie nie to ma się rozumieć. Można posiadać w dalekich stronach, i nigdy nawet nie widzieć swjej posiadłości. Posiadać znaczy rozkazywać i ciągnąć dochody; rozkazuje zaś każdy kto ma prawo narzucać innym prace i powinności, tak jak ma prawo zaprząć wołu do pług lub biczem wysmagać konia. Słowem posiadanie ziemi ten sprowadza skutek, iż człowiek staje się biernym narzędziem człowieka.

Jestże to wszystko w naturze? Nie, lecz w instytucjach ludzkich, które przemijają szybko jak czas, i zmieniają się co ćwierć wieku, jeżeli nie z gruntu to przynajmniej z nazwiska. Gramy w chybi trafi; jest to gra hazardowna, w której ryzykujemy razem majątki i

głowy, w której kostki naznaczone są kroplami krwi; gra okrutna i bezbożna, w której godzimy jeden na drugiego, jak dzikie zwierzęta, i chcemy aby ślepy los stanowią, kto ma kilka chwil więcej przepędzić na dymiących się rzezią zwaliskach, gdzie ani kroku bezpiecznie postawić nie można.

O nieszczęśliwi ludzie! jakże godni politowania jesteśmy że nie umiemy żyć, jak żyli pierwsi ojcowie nasi; że ubiegamy się za czczemi tytułami, obrażając majestat najpierwszego ze wszystkich tytułów, tytułu człowieka, który nas łączy z upośledzonym przez nas niewolnikiem! Możeż to przynosić zaszczyt co nas czyni podobnymi do wyrzutek społeczeństwa? Możnaż czuć godność człowieka, kiedy ten co ma równe jak my prawo nazywać się człowiekiem, jest niewolnikiem? Dumny jestem z mego człowieczego rodu, kiedy widzę że koń szybkonogi nie zrówna w biegu machinie, którą odrobina pary mojej porusza; lub że najprotszy cieśla lepszym jest budowniczym od bobra. Lecz szczerze wyznaję, gdybym był absolutnym panem na jakim kawałku ziemi, czułbym się poniżonym obok moich niewolników; i albobym ich podniósł do stopnia mojej znacności, albo sam się zniżył do nich, aby nie mieć ciągle przed sobą szyderczego obrazu własnego jestestwa; a gdyby niewolnicy moi zaczęli liczbą przewyższać plemię moje, plemię panów, przeląkłbym się, bo na tym świecie zawsze w końcu większość bierze górę i dyktuje prawa.

Dla Polski nadchodzi właśnie ta chwila, która już dla nas we Francyi dawno przeminęła. Niewolnik przeszedł już przez stan pośredni i zamienił się w poddanego: lada dzień gotów on ogłosić się wolnym; i gdyby to był wyraźnie uczynił w nocy 29 listopada, Polska

nie byłaby upadła; hukiem dział wezwałaby chłopów ruskich, aby również odzyskali wszystkie swoje prawa. Ale trzymajmy się ściśle przedmiotu.

Przemożna niegdyś szlachto w starodawniej Polsce! już po twoich przywilejach kasty i tytułach własności! najezdnik zniszczył je wszystkie. Biedni wygnańcy! cóż wy dziś posiadacie w Polsce? nic, ani kamienia przy drodze na którymby można bezpiecznie położyć głowę; ten kamień mógłby was zdradzić. Cóż posiadają wasi bracia pozostali na ojczystej ziemi? Urojone i niepewne tytuły, raczej wspomnienia niż rzeczywistość. Najbogatszy szlachcic może jednej chwili zostać uboższym od ostatniego ze swoich poddanych; niech tylko kibitka zaturkocze na dziedzińcu, trzeba siadać, chociażby nago; bo kibitki *po ukazu* pędzą jak wiatr ku Syberji, owemu więzieniu gdzie stróżem jest zima, a stosem całopalnym bryły lodu; gdzie się wchodzi jako niewolnik, a wychodzi bez uzyskania zupełnej wolności.

Kto posiada ziemię u nas we Francji i we wszystkich krajach wolnych? W *zasadzie* całe społeczeństwo, w *czyinie* pojedynczy obywatele pod zwierzchnim nadzorem społeczeństwa, i pod warunkiem aby własność każdego w szczególności przynosiła pożytek dobru ogólnemu.

Kto jest właścicielem ziemi w Polsce? Nieprzyjaciel społeczeństwa i nikt więcej. Prawo konfiskaty czyni go panem ziemi i ludzi. Szlachto! właściciele niewolników, wy i oni zarówno jesteście niewolnikami cara; płaciecie mu haracz z tego, co wam najfaskawiej do użytku zostawić raczył. Wy dźwigacie jarzmo poniżenia, a chłop dźwiga brzemień trudów wszelkiego rodzaju. Chłopi będąc i liczniejsi i niezbędniesi do uprawy ziemi, a niżeli wy, wielmożni ich panowie, mogą tém samém uniknąć

prędzaj od was ciosów gniewu carskiego, i nie potrzebują obawiać się wywłaszczenia. Niewolnika za niesforność spotyka tylko chłosta; a chłopci nie względem cara mogą być niesfornymi. Podnieść wam na nich rękę nie można, aby car nie myślał że to na jego siepaczy. Czémże więc jest ta władza niewolników nad niewolnikami?

A tak kwestyą własności w Polsce można z gruntu poruszyć, bez obawy wywołania wstrząśnienia gorszego jeszcze od obecnego stanu. I zaiste godzi mi się wykazywać konieczność radykalnej w zasadzie rewolucyi, tam gdzie połowiczne powstania sprowadzały nowe tylko i coraz zuchwalsze najazdy.

Kto utrzymuje że szlachcic ma prawo trzymać ludzi w niewolniczym poddaństwie, musi tém samém przyznać, że podobne prawo służy także carowi nad szlachcicem. Car zapisał swoje prawo posiadania na waszych własnych dokumentach, a dokumenta te w jego są ręku.

Jeżeli uznajecie że takie nad wami prawo jest niesprawiedliwe i ohydne, sami przez to wyznacie rozdzieracie tego rodzaju tytuły, względem innych wam służące. Nie opierajcie się przeto dłużej zaprowadzeniu w swojej ojczyźnie zasady, która już dziś panuje we wszystkich oświeconych krajach; podług której ziemia należy do ogółu społeczeństwa, każdy mieszkaniec do ojczyzny, a doskonalenie instytucyi do wszystkich razem.

Ojczyzna powinna być jedna i nierozdzielna, bez żadnej różnicy stanów; wszyscy są obywatelami; inaczej wszystko jest przywłaszczeniem, wszystko nie ma trwałości.

Każdy obywatel ma prawo do wolności osobistej; to prawo winien on swojej organizacyi, która go z przy-

rodzenia czyni równym każdemu innemu; stworzony według jednych i tychże samych praw Boga, ma on jak inni prawo żyć i korzystać z tego wszystkiego co do utrzymania życia jest potrzebne.

Każdy więc ma niezaprzeczone prawo do należącej mu się części pŕodów ziemskich. I ktoby przez nieludzkość innych, miał sobie odmówione niezbędnę pożywienie, ten miałby prawo wziąć je gwałtem nawet, gdziekolwiekby je znalazł; w takim razie kradzież, do której zmusza go okrutny ciemięsa, byłaby dla niego najświętszą powinnością; bo prawo boskie zabrania samobójstwa.

Lecz aby ziemia pŕody wydawała, człowiek musi w niej pracować; bo nie ma on prawa nakazać drugiemu aby go żywił, kiedy sam nie pracuje. Od tego obowiązku mogą być uwolnieni, przez szczególne względy, pojedynczy tylko członkowie społeczeństwa; ale nigdy znaczna ich liczba. Powszechne uwolnienie w tym względzie byłoby niedorzecznością bijącą w oczy, samém brzmieniem sprzecznych z sobą wyrazów.

Wolność więc, będąc prawem do życia, przypuszcza prawo posiadania tak narzędzi jako i materyałów potrzebnych do pracy — prawo, które dla wszystkich jest jedno i toż samo. Na czémby zasadzała się wolność człowieka, jeżeli nie na tém, iż jako mogący oddawać się pracy, jest panem siebie? Jakże zaś mógłby się oddawać pracy, gdyby kto inny miał każdego czasu prawo wejść w posiadanie jego zagrody. Prawo obywatelstwa, pociąga za sobą prawo własności; inaczej czémże byłaby wolność? chyba tém, że wolno umierać z głodu.

Człowiek więc należy do siebie samego; ze społeczeństwem łączy go poświęcenie i obowiązki, których jeże-

li nie chce dopełniać, mocen jest praw swoich i obowiązków wyrzec się i oddać; lecz dopóki związku ze społeczeństwem nie zrywa, ulega woli powszechnej i jest uczestnikiem wspólnych wszystkim swobód.

Żądanie aby człowiek był niewolnikiem człowieka, jest jedną z owych obraz, albo raczej jedném z owych bluźnierstw przeciwko bóstwu, które niewolnik może rozbić na czołe swego pana, byleby tylko miał siłę; w każdym razie ma on do tego prawo.

Słowem, w zasadzie społeczeństwo jest właścicielem ziemi; obywatele są prostymi posiadaczami każdy swojej części, i zależą jedynie od społeczeństwa — tego zbiorowego wszystkich pana.

Lecz wynikaż stąd że posiadanie i własność mają być ciągle kwestyonowane? Nie zaiste; bo wszelkie wstrząśnienie, któreby nie było konieczne i niezbędne, musi być zawsze zgubne dla ogółu.

Konstytucya jakiegokolwiek kraju ulepsza się i doskonali, nie przez wstrząśnienia, będące skutkiem fantazy; lecz przez powszechną dyskusyą i środki ze wspólną wszystkich narady wynikłe.

Polityczni szalbierze, korzystając z niewiadomości dobroduszných, mogą radykalnemu stronnictwu przypisywać zamiar grabieży i podziału gruntów; ale nie takie to rzeczy przedsiębrać i wykonać zamierza stronnictwo do którego ja należę.

Zamiary moich współwyznawców są święte! Żądają oni wprowadzenia w życie zasady niewzruszonej, zbyt długo pogardzanéj; chcą aby ją położono na czele każdej konstytucyi; bo od niéj dopiero zacznie się postęp, który już potem iść będzie nieprzerwanie aż do końca wieków.

Ale przyjąwszy tę zasadę, aby uświęcić zaraz z początku wypływające z niej następstwa, należy szanować niektóre czyny dokonane. W liczbie takich czynów jest istniejąca dziś własność, o ile ta nie narusza ani wolności, ani interesu innych.

Nie zakładajmy sobie zgruntu ją zburzyć. W krótkim życiu naszym, nie mielibyśmy może dość czasu do postawienia znowu na swoim miejscu wszystkiego; zawieszenie prac rolniczych, mogłoby sprowadzić głód powszechny, a nawet upadek instytucyj przyjaznych postępowi.

Tęj konieczności poddać się musi reforma, zamierzająca znieść największe nawet nadużycia. Wolnemu rozwijaniu się przyjętej zasady zostawić należy przyprorowadzenie społeczeństwa do stanu normalnego, łagodnym i nieznacznym sposobem. Pod jej panowaniem wszystko wnijdzie do właściwych karbów, i wszystkie nierówności zrównają się z czasem, bez niczyjjej krzywdy, ze wspólnym wszystkich pożytkiem.

Taka reforma bez zburzenia istniejących podstaw własności, może się już w Polsce rozpocząć. Chłop będący dziś wyrzutkiem społeczeństwa, jak *paria* w kastach indyjskich, może zostać obywatelem równym swojemu państwu, tak iż ten ostatni nic prawie nie straci ze swoich dochodów, nic prócz czczego tytułu szlactwa i urojonęj przy nim wyższości. Szlactwo białe jest rzeczą dzisiaj, kiedy knut moskiewski wisi nad karkiem, a chłop gotów włożyć czapkę wolności, jak tylko weźmie się do kosy, i zechce pogromić niewolniczą łuszcę najezdników.

W Polsce każdy chłop, przywiązany z urodzenia do gruntu pańskiego, uprawia dla siebie kawałek roli;

za co obowiązany jest do pewnych powinności, które są raczej prostym hołdem posłuszeństwa, niż roboczną przynoszącą rzeczywistą wartość.

Cóżby stracił szlachcic pozbawiając się tej części swojej własności? Nic zgoła, co właściwie stanowi własność; bo straciłby tylko prawo przeciwne ludzkości, a sobie wcale niepożyteczne.

Możnaż mniejszym kosztem rozwiązać największe zadanie, i z mniejszym zaburzeniem dokonać rewolucyi? możnaż ogłosić równość z mniejszym naruszeniem praw nabytych?

Szlachta polska, nie przywiązuje się do urojeń: obstawiając przy mało znaczących korzyściach, możesz wszystko stracić.

Jeżeli chcecie uniknąć grożących wam niebezpieczeństw, śpieszcie się z aktem podobnym temu, jakim u nas zaszły noc 4^o sierpnia 1789 roku. Nigdy nasza szlachta francuzka nie wzniosła się wyżej w oczach historyi jak w owej pamiętnej nocy, kiedy rozdzierając swoje przywileje, stanęła w równi z każdym członkiem narodu. O gdyby był dwór poszedł za jej przykładem! Ludwik XVI byłby zapewne zszedł na zawsze z tronu, ale nie byłby wstąpił na rusztowanie! Co do was, wam nie stoi na przeszkodzie ani dwór, ani król; żadne koterje i stronnictwa dworskie nie mogą paraliżować waszych dobrych chęci. Dalejże, dalej, szanowne panie i szanowni panowie senatorskiego koła; bierzcie się do tacek, i zawieźcie kilka garści ziemi na wasze pole marsowe, jak to uczyniły damy francuzkie w 1790 r. Zbliża się święto pojednania narodowego; do was samych należeć będzie aby ten węzeł nigdy nie był zerwany. Przedewszystkiém od tego zacząć potrzeba; za tydzień

potem odniesiecie takie zwycięstwo jak my pod Jemmapes, a za dwa tygodnie Moskwa pobitą zostanie jak pod Austerlitz. Wówczas car obsaczony, skłoni się chytrze do układów, odwoła się do waszej wspaniałomyślności, i zebrać będzie o chwilkę czasu, dla przygotowania nowych dla was kajdan. Nie powiem wam: bądźcie wspaniałomyślnymi względem dyplomacyi krwi chciwej; ale bądźcie wspaniałomyślnymi względem uwiedzionych nieprzyjaciół. Mścijcie się na nich, niosąc im wolność i równość; a potem niech pokój panuje na ziemi.

Ta przepowiednia snem się dla was wydaje; jutro jednak spawdzić się może bylebyście chcieli. Powołajcie tylko waszych chłopów do powstania przez rewolucyą, do wolności przez równość, do broni przez prawo obywatelskie, słowem zróbcie ich obywatelami; a ojczyzna wasza jutro wolną będzie. Ale śpieszcie się, śpieszcie; inaczej ominie was zaszczyt początkowania. Jarzmo na ojczyznę waszą włożone, was i chłopów zarówno uciska; jeżeli oni je pierwsi zrzucą, wy straciec najpiękniejszy dzień chwały, i w niczem się nie przyczynicie do odrodzenia rozległej Sławiańszczyzny.

O jakże wspaniały i zachwycający jest widok dzieł podobnych! Moja ojczyzna w przeciągu tylko trzech dni została klasyczną ziemią wolności, przynajmniej w zasadzie, i otworzyła sobie drogę nieskończonego postępu, na której dokonywa się już nie jedno ważne przedsięwzięcie, pomimo złej woli i największych przeszkód. Każdy rzuca się na tę drogę z zapałem (a zapał pod jakąkolwiek staję chorągwią zawsze z nieba pochodzi): ubogi z rezygnacją, bogaty z sympatyą, młodzieniec z poświęceniem, starzec z nową nadzieją, człowiek prawy z nieskażonym sercem, kobieta z wolnością czystą i

wstydliwą, z wiernością dobrowolną i trwałą, obywatel z pojęciem swoich praw i powinności, zlewając wszystkie swoje dawne tytuły, w jeden tytuł obywatela, bo z niego tylko wypływają wszystkie inne, które mu ojczyzna jako nagrodę lub obowiązek nadaje. Dzisiejsza Francya w swojej księdze ludności liczy już tylko samych obywateli; skarżysz się aby jeden z naszej szlachty na tę szacowną równość prawa, i czujeż się poniżonym? Ta zasada byłaby fałszywie wyłomaczoną choć w jedném jakimś miejscu? Czyż widzi kto aby nierówności naturalne walczyły przeciw niepodobieństwu, i okryły się śmiesznością chcąc do bezwzględnej przyjąć panowania? Wszelkie jakie są różnice, nie wychodząc żadna z właściwego sobie zakresu; zacierają się i harmonizują; położenia zaś socyalne podobne do siebie nie odosobniają się, i nie skupiają na łonie jednego społeczeństwa w odrębnych granicach, nakształt nieprzyjacielskich obozów. Mocniejszy podaje rękę słabszemu; słabszy naprzód składa podziękę, a później wywzajemnia się mocniejszemu, bądź dobrą radą, bądź innym dowodem życzliwości. Każdy zyskał, nikt nie stracił na tym nowym porządku rzeczy; zadanie więc tak trudne dla was, obywatele Polski, zostało już u nas rozwiązane.

Chcecieli jak najrychlej oswobodzić waszą narodowość od obcego jarzma, i zapisać ją na nowo w wielką księgę hipoteki europejskiej, oswobodźcie naprzód ojczyznę swoją od jarzma domowej niewoli. Chcecieli zgromadzić pod chorągwie powstania więcej siły zbrojnej, niżeli potrzeba do skruszenia barbarzyńskiego jarzma w Polsce, a nawet i Moskwie? ogłóście stanowczo, że Polska jest ojczyzną ludzi wolnych, to jest obywateli,

mających bez różnicy równe do wszelkich korzyści prawo, a następnie równe obowiązki.

Każdy na ziemi polskiej urodzony, niech ma głos w sprawach publicznych, i prawo wglądania w ustawy kraju, bądź z tytułu płaconego do skarbu podatku, bądź z tytułu innych ciężarów społecznych.

Gdy zniesiecie różnicę stanów i ogłosiscie równość wszystkich bez wyjątku mieszkańców, ogłosiscie także wolność wyznań religijnych (1). Niechaj każdy, kto tylko czci Boga, jakimkolwiek językiem i obrządkiem, byleby go czcił z całą wiarą i pokorą, będzie uważany za wzór cnotliwego człowieka. Pozwólcie różnowiercom modlić się, a nawet opowiadać wyznawaną wiarę; zabrońcie im tylko prześladować się i nienawidzić. Odmienne od was wierzących starajcie się przekonywać, ale im nie narzucajcie żadnego wyznania; tolerancja jest religią przyszłości, która we wszystkich różnowiercach widzieć będzie tylko obywateli jednego kraju, tylko braci jednej rodziny, powołanych do używania równych wolności i równych praw, tak co do ziemskich, jako i nadziemskich rzeczy.

Prawo głosowania przypuszcza niejedność w zdaniach; dyskusja wyjaśnia sporny przedmiot, a głosowanie zawiesza lub kończy sam spór.

Mieście mało praw, a jeszcze mniej sędziów; niechaj sprawiedliwość wymierzają raczej pojedynawcy, przez strony wybrani, niż sędziowie.

(1) Według Stanisława Platera, Polska w roku 1763 na 20 milionów ludności, miała około 8 milionów katolików rzymskich, blisko 4 miliony unitów; 3 miliony schizmatyków; 2 miliony protestantów; 2 miliony izraelitów; blisko 200,000 rozkolników i 56,000 mahometanów.

Przyp. Autora.

Przyzwyczajajcie obywateli ufać cnocie, nie zaś pokładać nadzieję w wykrętach pieniactwa; bo ci co się procesują, stają się jego niewolnikami. Rząd będący dziełem wszystkich, jest rządem pojednania i zgody, w całym składzie swoim, od wierzchołka do spodu, od pierwszej do ostatniej gałęzi.

Położcie za podstawę moralności prawdę, a nie zwodnicze pozory.

Rojalizm wydał u was smutne tylko owoce; wasza ziemia republikańska nie sprzyja temu drzewu. Nie sadźcie na niej nic podobnego, chociażby to była gałązka szczepiona.

Szlachta polska, ty nie jesteś szlachtą na wzór naszej dawniej. U was nosić order, było to gwałcić zasady równości szlacheckiej, a do nazwiska rodzinnego dodawać zagraniczny tytuł feodalny, jedno co się maźać niesławą; wyście byli tylko obywatelami; cóż was może kosztować zrzeczenie się tak słabym blaskiem otoczonego przywileju, tak drobnego przesądu?

Czyż nie widzicie że wszystko was na około opuszcza i odstępuje? Synowie wasi, wychowani w nowej szkole, odrzucają klejnot szlactwa jako cacko, którym się dosyć za lat dziecinnych nabawili; wzdychają do czekającej ich chwały w szeregach ludu, i więcej cenią honor narodowy, niż marne zaszczyty kasty. Oni was wyprzedzają, i to rzecz naturalna; nie złorzeczcie im, bo są złorzeczenia równie występne jak bluźnierstwo.

Nie zastępujcie im drogi i nie stawiajcie oporu; uchyliwszy czoła z synowskim uszanowaniem, pominą was, jako w błędzie zostających, i pójdą dalej; a tysiączne są dziś drogi do celu przez nich zamierzonego. Demo-

kraci mają jawne na powierzchni i ukryte pod ziemią ścieszki swoje; są to dzieła ich mnogich i olbrzymich prac od siedmiu lat podejmowanych.

Nie sądźcie jakoby z nowém życiem narodowém, wszystko to już było dla was stracone, w czém wprzódy za dawnego porządu rzeczy, mieliście upodobanie; owszem nigdy w dzisiejszém życiu nudném i jednostajném, nie potraficie znaleźć tyle szlachetnych podniet, dla waszych szlachetnych namiętności.

Chcecież aby dla was miano szacunek i poważanie? — otóż ojczyzna, przy chrzcie odrodzenia narodowego, gotowa was powitać z serdeczném uniesieniem.

Kochacie się w chwale wojennój? — otóż czekają was zwycięstwa pod Warszawą, pod Gdańskiem, pod Rygą, w Galicyi, nad Dnieprem, a nawet pod murami Moskwy, jeżeli potrzeba będzie, jeżeli car nie pospieszy się zdać na łaskę waszą; dowodzić będziecie równymi wam obywatelami, którzy chętnie słuchają doświadczeńszych od siebie.

W czasie pokoju oddajecie się sztukom; otóż wolność uzacnia sztuki, nawet najmniej okazałe.

O ileż podniet dla swoich szlachetnych namiętności znajdzie w nowym porządku rzeczy, Polak będący czynnym aż do burzliwości, mężnym aż do nierozwagi, pojętnym aż do zadziwienia?

Wojna która się tak prędko nie skończy; rolnictwo otrząsające się ze starój rutyny; przemysł jawnością oświecony; handel uzacniony prawem i zatrudniający nieustannie liczne wiosła na Wiśle, Bugu, Odrze i Dnieprze, od Czarnego do Bałtyckiego morza; zgoła wszystko co zajmuje ręce i umysły, na głos oswobodzonej ojczyzny nowego nabierze życia; ona uświęca każde

przedsięwzięcie na jej zachętach wsparte ; każdej zdolności daje pracę , każdemu usiłowaniu cel , każdemu talentowi chwałę , a każdej chwale urok nierównie świetniejszy od tego , jaki mógł spływać na naszych hrabiów i baronów z ich insygniów , na waszą szlachtę z samego urodzenia , a na waszych senatorów z tytułu kasztelana i wojewody.

Szlachta polska , zostań napowrót ludem ! a ojczyzna wasza jutro zaraz odzyska swe prawa , powstając jak jeden człowiek ; bo naród z braci złożony , jest jednością.

A wy , śmiali nowatorowie , co na wygnaniu przygotowujecie broń mającą wkrótce wywalczyć pokój i szczęście ojczyzny ; ludzie wyszli z szeregów ludu , lub poczytujący sobie za zaszczyt wejść do nich , nie traćcie ducha i nadziei ; wasza ewangelia jest ewangelią nowego pokolenia , to jest całego świata. Wy wiecie , że wolność bez braterstwa jest obłudnym kłamstwem , bo jest monopolem na korzyść garstki samolubów ; monopol zaś pociąga za sobą niewolę , a niewola prędzej czy później niszczy do reszty wolność. W pierwszym zaraz biwaku nad Odrą ogłosiście święte zasady wolności narodowej , która znosi przestarzałe instytucje , oszczędza położenia socyalne , a niechętnych bez kar i przymusu nawraca. Ciche echo Polski roznosi już tajemniczą i samemu tylko polskiemu uchu zrozumiałą mowę , wasze życzenia , zamiary , plany i zasady. Młodzież narodowa składa swoje , tak społeczne jak religijne uprzedzenia i nienawiści , i gotowa jest stanąć na polu marsowym pod waszą chorągwią.

Obywatele chłopi ! naostrzcie wasze kosy , pod którymi padały pułki nieprzyjacielskie , jak chwasty przeznaczone na nawóz waszej roli.

Czyż nie słyszymy jak ziemia drży pod naszymi stopami? jak odłos trąby wojennej napełnia powietrze? czyż nie widzimy jak gwiazda Marsa wznosi się nad poziom i krwawo świeci? Przyrodzenie pełne jest znaków poprzedzających nadzwyczajne wypadki; a dyplomacya drży z śmiertelnej trwogi i zimnym oblewa się potem. Jedna iskra spuszczone z nieba zapali tlejące powstanie nad Wisłą — a może i gdzieindziej. Na zachodzie wszystko wre niechęcią, i objawia uczucia powszechnego braterstwa. Nie ma już ani jednej karty konstytucyjnej, któraby nie traciła uroku przy ścieraniu się z nowemi wyobrażeniami. Środkowcy (*juste-milieu*), ci szalberze i oszuści, nie śmiają już nigdzie prawie wychylić głowy z po za kantorów, gdzie puszczają na frymark swoje sumienie; jest to zepsucie idące z góry, które już nie odważa się pokazywać w kramie, a tém mniej na ulicy. Arystokracya wstydząc się, że ustąpiła miejsca tym samolubnym przekupniom, zwraca się śmiało do ludu; lud poczciwy i wspaniałomyślny, do wielkich tylko czynów jest gotów; pojmuje je, skoro mu kto o nich mówi, a czuje zawsze, skoro pojmie. Narody pozbawiają się ducha zgubnego współzawodnictwa, i wszystkie przychodzą odmłodnić się nadzieją przy naszym słońcu lipcowém. Hiszpania wypędza absolutyzm, i tym samym zamachem fałszywy liberalizm; Szwajcarya na przypadek potrzeby uczy się strzelać do kurka, jak niegdyś Wilhelm Tell strzelał; Włochy zamysłają wyprawić pogrzeb polityce Meternicha; Hanower jest źle przygaszonym ogniskiem, z którego nowy pożar może wybuchnąć; Holandya dąży do przywrócenia statuderatu, a Belgia pod pokrywką władzy królewskiej, żywi ducha republikańskiego; młodzież nakoniec niemiecka nuci hymny wolności narodowej.

Moskwa, która w swojej piekielnej polityce powzięła szalony zamiar wszystko owładnąć (1), Moskwa, pełna jest spisków pałacowych i związków demokratycznych; oficerowie wojsk carskich są instruktorami wolności; żołnierz, co dzieckiem jeszcze grzał się przy ogniskach naszej wielkiej armii, nauczył się tam słów, które się nigdy w pamięci nie zacierają. Czerkas walczy pomyślnie przeciw olbrzymowi, a Turczyn czeka tylko przyjaznej pory do zadania mu ciosu. Olbrzym odurzony temi wypowiedniami bliskiej jego zguby, miota obelgi na nas Francuzów, jako na przyczynę tych zjawisk nadzwyczajnych; lecz nasi wetarani z pod Austerlitz wołają już na nowozacieżnych: « Dzieci, dzieci, czyż nie poskromicie » tego zuchwalca? » a wojsko, które układa dyplomacya spodziewa się jeszcze dłużej uwodzić, gotowe jest przepędzić dyplomatów i krzyknąć: *naprzód!* Któżby sobie mógł pochlebiać, że powściągnie niecierpliwość krwi francuzkiej, kiedy ją z szyderstwem wywołuje Moskał, a wszystkie narody z życzliwością podniecają? Egipcyanie, Arabi, Turcy, Czerkasy, Mołdawianie, Kozacy, bądźcie w pogotowiu! Ludy znieważone spieszą na pomoc wszystkim ucisionym ludom; Francya i Polska pójdą przez Niemcy, i tam zwiększą szeregi swoje (2).

(1) Obacz: *La politique oriento-méridionale du cabinet de Saint-Pétersbourg*, de Maurice Mochnacki, traduit par J. N. Janowski. Poitiers 1836.

Przyp: aut

(2) Kiedy mówię o zniewagach ze strony Moskwy, mam na myśli te tylko, które się ściągają do ludu francuzkiego; wiadomo bowiem, że nie będąc właściwym sędzią co do kwestyj dynastycznych, zostawiam samym dynastyom rozprawienie się z sobą na polu..... dyplomacyi. Pewien dziennik francuzki utrzymywał niedawno, że car szanując rewolucyjne pryncypium francuzkie, i uznając iż przywrócenie Burbonów we Francyi stało się odłął niepodobnym, poprzysiął wieczną nienawiść samej tylko dynastyi orleańskiej. Przewyborny też to ten druk peryodyczny pod prawami wrzesniowemi! Car miałby szano-

Naprzód! naprzód! emigranci polscy. Na ten okrzyk ustać powinny wszelkie rozprawy, zniknąć wszelkie rozdziwienia. Ludzie nowéj ery, zaniechajcie sporów o słowa! są one zbyt błahe w porównaniu z toczącemi się téj chwili kwestyami. Rościć sobie prawo do wyższego krzesła na zgromadzeniu publiczném, nosić czerwoną szmatkę u dziurki od guzika tytułować się *my* zamiast *ja*, chcieć być tytułowanym *panie* zamiast *ty*, wszystko to parę chwil bawi, a potem nudzi. Lecz pracować nad podwyższeniem poniżonych, nad poniżeniem wyniosłej dumy, nad poprawieniem złego, nad osłodzeniem niedoli, nad zdobyciem tego na czém krajowi zbywa, nad udoskonaleniem sztuk i przemysłu, nad podniesieniem i uzacnieniem handlu, nad pomnożeniem płodów ziemskich, nad pomyślnością mas ludu i dobrze zrozumianém ich szczęściem; oto są kwestye, które podnoszą umysł i serce, rozszerzają pojęcia, i przywiązują pewną dumę do imienia narodowego.

wac rewolucyjne pryncypium we Francyi — on, który je w Polsce torturami i wygnaniem karze! To doskonale przypomina Katarzynę II, która układając plan podziału Polski, ogłaszała się protektorką republikańskiego pryncypium w Polsce, przeciw monarchicznej podówczas Francyi.

Kto przyjmuje jakie pryncypium, zaczyna od wyznania wiary; jeżeli więc car przyjął pryncypium rewolucyjne, niechajże to jawnie wyzna, niech zstąpi z tronu, i złoży na ołtarzu ojczyzny tak miecz jak berło, któremi zniszczył wolność ludów! Nowy Waschington niech zstąpi między masy ludu jako prosty obywatel, a wówczas przez wzgląd na ten wzniósł akt skruchy, wszystko mu przebaczone będzie; i konspiratorowie całego świata przyjmą go po koleżeńsku, uściskają po bratersku, gdy odbędzie próby i wykona przysięgę! Lecz jeżeli, obyczajem chytrych przodków swoich, myśli wywieść w pole Francuzów, niechaj wie, iż nie ma ulicznego chłopca (gamin) w Paryżu, któryby go dowcipem nie przewyższał, i któryby ostatecznego warunku do układów nie wyraził w tych słowach: « Jeżeli chcesz, ażebyśmy żyli » w zgodzie, pogódź się naprzód z Polakami, a potem zobaczymy. »

Przyp. autora.

Chcecie szlachetnych zatrudnień , chcecie chwały , ruchu , czynności , entuzjazmu , szacunku współobywateli , wdzięków młodzińskiego życia z powagą dojrzałego wieku , wszystko to znajdziecie w ojczyźnie , odrodzonej na zasadach równości.

Towarzystwo Demokratyczne Polskie doskonale pojęło tę kwestyą. Przyszłość do niego należy ; bo zerwało stanowczo ze wszystkimi starymi wyobrażeniami , które dotychczas rozdawały ludzi i narody.

Dałby Bóg , abyśmy byli świadkami tryumfu jego usiłowań!

KONIEC.

SPIS RZECZY.

	stronica.
Przedmowa do wydania polskiego	1
Do KIERSOZEGO ochotnika polskiego	1
Polska nad brzegami Wisły i w emigracyi	7
I. Naturalne granice Polski	9
II. Kształty rządu u dawnych ludów europejskich w ogólności	19
III. O ludach sławiańskich w szczególności	25
IV. Jakim sposobem powstał feodalizm u ludów europejskich i przeszedł w części do Sławian	27
V. Władza królewska w Polsce	33
VI. Szlachta polska uważana w stosunku do władzy królewskiej	37
VII. Szlachta polska uważana względem wyrobników i chłopów	42
VIII. Przyczyny upadku Polski	46
IX. Przyczyny niepowodzenia i upadku powstań narodowych w Polsce	51
X. Emigracya Polska	60
XI. 1° Protestacya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego przeciw traktatom od 1772 do 1815 roku rozszarpującym Polskę	81
2° Towarzystwo Demokratyczne Polskie do ministra spraw wewnętrznych	87
3° Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego	93
XII. Przyszłość Polski	113



Wyd. WYP

z za teren bibliot.



21748/
1

